

PREEDPLATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli gułd. 15, a i 4, marok 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (z dołączeniem w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 karta każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga. Prenumeratorem „Kraju” mogą otrzymywać „Kuryera Codziennego” zamiesz. 3-ciu rs. rocznie, czyli rs. 1 k. 50 kwartalnie.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,
SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

BIURO

Redakcyi mieści się na Złotej Górze, kamie 48. Kantor główny w „Księgarni Państwowej” Br. Rymowicza (Kanałska 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redakcyi przysyłają interesantów wa wrości, czwartki i soboty od 3—4. Warz. agencya „Kraju” (Rajchman i Frenkel, Senat. 26), przysyłają ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę na wydawnictwa z Warszawy. Zagraniczne agencye „Kraju”: w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: „Petersburg—Kraj”. Reklamy, nadesłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 24, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 40.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Nowy kodeks czarnogórski, p. Włodez. Spasowicz. Artykuły i korespondencje: Plany bar. Hirscha, p. Agr. Prawosławie na kresach. W przedmiocie ugody z Watykanem. Luźne kartki (Feljeton „Kraju”): Rozmyślenia przed stołem. Znik upodobań spirytystycznych w Warszawie. Panteon znakomitości. Wrażenia filistra na uciele słowiańskiej. Z teki humorystycznej. Listy z Zachodu (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Paryża p. Caro, z New-Yorku p. Kaprala, z Tyłay p. Budrysa, z Berlina p. Waltera, z Wiednia p. Terfusa, ze Szlaska pruskiego p. Resurrectusa i t. d. Siemie słowiańskie (listy korespondentów „Kraju”): z Rusi halickiej, z Pragi, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.) Z politycznego świata, p. L. S. Wiadomości polityczne. Kronika sagrańska.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Kronika rosyjska (życie i publicystyka), p. Sw. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska (listy korespondentów „Kraju” i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Płocka p. Włóciwa, z Jędrzejowskiego pow. p. Grabieca, z Opola p. Chłopa, z Pren p. Probusa, z Wilna p. St. Wil., z Białegostoku p. P. Q. R., z Mińskiej gubern. p. Al. Jelskiego, z Nowogrodka p. B. S., ze Słucka p. B. F., z Kamieńca pod. p. R. P., z Kijowa p. M. Trsaskę, z Humania p. Lechitę i t. d. Rozmaitości. Kuryer szkolny. Kuryer szkolny.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. W. Z. Listy ekonomiczne: z Osmiańskiego pow., p. Lu-skiego. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa, p. Ad. M. Z ryneków towarowych, p. Inter. Doniesienia. Odpowiedzi redakcyi. Zastubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Kartka z przeszłości przedkongresowej, p. Latarnika. Listy z sagrańcy, p. Tadeusza. Pamiętnik z czasów Komuny, z listów i notat przepisał Zygm. (d. c.). Dwa zbiory dokumentów, p. M. K-ewa. Wśród kolonistów. II, p. Antoniego Marylskiego (dok.). Pamięć serca, bajka, Kat. Mendesa (z francuskiego). Notatka z dziedziny naukowej. Książę Adam Czartoryski według Tatishczewa, część druga (d. c.). Za i przeciw, p. Maryana Zdziechowskiego. Kronika literacka i artystyczna.

Petersburg, 18 stycznia r. s.

△△ Czarna Góra przed ostatnią wojną wschodnią liczyła tylko 150,000 mieszkańców, dziś zaludnienie jej, po przyłączeniu Antivari, Dulcigno, Nikszycza, nie dosięga 300,000. Niepodległość, którą ten kraiczek zachował od wieków, polityczne uzdolnienie tego małego odłamu plemienia serbskiego, nabyt w ciągu krwawych walk z islamem, szybki postęp w przemyślowości i w rolnictwie w czasach najnowszych i środkowe położenie na mało dostępnych górach pomiędzy austriackimi Dalmacyą i Bośnią, a tureckimi Starą Serbią i Hercegowiną oraz adryatykiem wybrzeżem, nadają temu państewku znaczenie, o wiele przechodzące środki i siły jego materialne. Przezorny i energiczny książę Mikołaj, który panuje od r. 1860, najbardziej się przyłożył do spotężnienia nobyczenia czarnogórskiego narodu. Powziął on od r. 1873 ideę stworzenia porządnego ustawodawstwa cywilnego, tak niezbędnie potrzebnego przy dokonaniem nadzwyczaj szybko przejściu z bytu pa tryarchalno-rozbójniczego do przemysłowego i pokojowego. Górna Zeta, dzień no-

sząc miano Czarnej Góry, stanowiła niedgdyś część wielkiej Serbji i rządziła się kodeksem cara Stefana Duszana († 1356 r.), współczesnego naszemu Łokietkowi, ale to ustawodawstwo utonęło w niepamięci i wyszło całkiem z użycia. Istniało tylko prawo zwyczajowe, które wypadało oczyścić, przerobić, skryształić w postać prawa pisanego. Miejscowymi środkami i własnym kosztem ta nielada robota nie dałaby się uskutečnić. Przez pomyślny zbieg okoliczności stała protektorka Czarnej Góry—Rosya, wzięła na siebie pokrycie kosztów przedsięwzięcia, t. j. utrzymanie i wynagrodzenie autora kodeksu. Ustawodawca zaś znalazł się w osobie Baltazara Bogiszycza, rodem ze Starej Raguzy, wykształconego w uniwersytetach niemieckich prawnika, który wykładał w odeskim uniwersytecie kurs porównawczy prawodawstw słowiańskich. Praca prof. Bogiszycza uległa czasowym przerwom wskutek wojny r. 1877—1878, ale została wznowioną i doprowadzoną do skutku w zeszłym 1888 r. Trzykroć przerabiany, ostatecznie w radzie najwyższej w przytomności księcia przejrany kodeks, otrzymał moc obowiązującą od d. 1 lipca r. 1888. Wydrukowany w Paryżu, mieści w sobie 1031 artykułów, nie obejmuje jednak całego prawa cywilnego, lecz tylko stosunki majątkowe, więc i tytuł ma bardziej szczegółowy: „Obszty imowinski zakonnik na Knieżewinu Cernu Horu” („Majątkowy ogólny kodeks dla księstwa Czarnej Góry”). Przymiotnik ogólny użyty jest dla odosobnienia przedmiotu od rozmaitych jego podgatunków: prawa handlowego, morskiego i innych.

Do kodeksu nie weszły ani stosunki familijne, ani prawo spadkowe, z przyczyny łatwej do pojęcia. Rodzina w słowiańszczyźnie południowej jeszcze się nie wyłoniła z rodu, zasadnicze pojęcie spółki, z małżeństwa wynikającej, stanowi dotąd cały dom czyli kucza—kilka albo i kilkanaście krewnych w jednym gospodarstwie i w zupełnym komunizmie majątkowym zostających pod rządem jednego starszego w domu czyli domaczyna. Przyznaje się wprawdzie i osobina (peculium), osobista własność pojedynczych członków, ale ta stanowi rzadki wyjątek. W przyszłości zapewne będą się dzielić coraz bardziej te rozrosłe domy i kruszyć na pomniejsze całości co chwila się przetwarzające, ale w obecnej chwili niesłychanie trudnem byłoby dla prawodawcy zadaniem wykreślić jakikolwiek udatny posąg spółki domowej z bryły marmuru: z odwiecznego ale już przeżywanego się obyczaju. Ponieważ całe gospodarstwo stanowi własność nie pojedynczych osób, ale kuczy, sprawa spadkowa istnieć mogłaby jako wyjątek chyba dla osobiny. Zostawiając więc lukę, którą wypełni tylko przyszłość, kodeks czarnogórski traktuje dom czyli kuczę tylko w jej zewnętrznych stosunkach, jako osobę zbiorową czyli prawną i zaprzta się li tylko temi częściami prawa familijnego, które dały się opracować podług już istniejących wzorów tak w prawie rzymskiem, jako i w prawodawstwach europejskich.

Układ kodeksu bardzo oryginalny. Z 6 działów jego ostatni, szósty, jest tylko podręcznikiem, uczącym lud i sędziów, jak mają stosunki prawne pojmować, mieszczącym w sobie same określenia pojęć i wykład prawnych wyrazów; zaś nakazy i zakazy, prawa i obowiązki ze stosunków wynikające mieszczą się wszystkie w 5 działach poprzednich. W tym podręczniku była przedewszystkiem do pokonania niesłychana trudność, tkwiąca w terminologii. Należało odrzuć mnóstwo wyrazów stworzyć dla oznaczenia albo rzeczy całkiem nowych, kreowanych przez prawodawcę, albo dla idealnych uogólnień, systematyzujących przez abstrakcyę istniejące stosunki, albo dla różniczkowania rzeczy jedną nazwą w mowie ludu objętych, ale wyosobniających się w procesie rozwoju myśli i stosunków. Czasami można było stosowny wyraz odszukać w skarbnicy wielkiego chorwato-serbskiego języka, już dziś posiadającego piękną literaturę, wszakże źródło to dość ubogie, zwłaszcza, że nie na wieleby się przydało archaiczne odtwarzanie zapomnianych obecnie nazw z dyplomatów albo kodeksów średniowiecznych. Można brać nowe słowa od cudzoziemców, są nawet wyrazy, które już od dawna zyskały prawo obywatelstwa, np.: *ryzyko, interes, kapara*—zadatek *tomel*, czyli *zasada*, z greckiego *tomelion* i inne. Brać wyrazy całkiem nowe i nieużywane przez prawodawcę się wzdrygał, bo mu chodziło o to, aby się nie wytworzyła anomalia, znana przez Niemców *Juristenrecht*, t. j. odrębny system prawa tylko prawnikom znany, zaś ludowi niedostępny przez samą niezrozumiałość używanych wyrazów. Jeszcze więcej czuł autor wstręt do niewolniczego małpowania prawnych wyrazów przez mechaniczne przekładania na narodowy język za pomocą słownika nazw, symbolizujących w obcych językach oderwane pojęcia w ich przypadkowej składni, wręcz nieraz przeciwniej duchowi narodowego języka. W połowie bieżącego stulecia w Wiedniu fabrykowały się w pewnej komisji z prawników słowniczki: niemiecko-czeski, niemiecko-chorwacki, niemiecko-polski i inne, które przyłożyły się znacznie do zakażenia terminologii prawnej w wielojęzycznych ziemiach monarchji habsburskiej i do zniemczenia jej pod pozorami dążenia do puryzmu w każdym pojedynczym słowiańskim języku. Niepodobna nam w tym pobieżnym przeglądzie wejść w szczegóły metody, użytej w kodeksie czarnogórskim, powiemy tylko, że się wahało brać żywcem wyrazy obce od cudzoziemców, albo przekładać je mechanicznie z obcego języka na swój własny, ale usiłowano tworzyć nazwy ze swojskiego materiału w taki sposób, aby były o ile można zrozumiałe. Tak np. *derdyna* odpowiada dość dobrze posiadaniu *possessio*, *powiera*—*mandatum*. W potocznej serbskiej mowie, od *duh* czyli długi pochodzącej, rzeczownik *dušnik* oznaczał i wierzyciela i dłużnika. Były próby niewolniczego przekładu łacińskiego *creditor* dla odróżnienia wierzyciela od dłużnika. W Zagrzebiu użyto wyrazu *wierownik*, w Belgradzie—*powierila*. Kodeks czarnogórski wprowadził wyraz *du-*

tytuł zamiast kredytora, przeciwstawiając go dłużnikowi jako dłużnikowi, a w pełnomocnictwie stworzył *correlativa*—powierzył i powierennik.

W pięciu działach początkowych kodeksu unikano widocznie wszelkiego szematyzmu, wszelkiego rozkładania przedmiotów w osobne klateczki, jak w odrębne szufladki. Po dziale pierwszym, mieszczącym ogólne zasady, dział drugi mówi o własności i innych prawach rzeczowych, trzeci o kupnie i innych gatunkach umów, czwarty o umowie wogóle i o innych źródłach zobowiązań, dział piąty o człowieku i innych osobach ze względu na ich zdolność rozrządzania majątkiem.

W dziale drugim o prawach rzeczowych przeniesienie tytułu własności rzeczy nieruchomości odbywa się tylko przez zapis przekazu własności do ksiąg sądowych. Właścicielem ziemskim może być tylko czarnogórzec. Szukać skarbów i bogactw kopalnych wolno w obcej ziemi każdemu; połowa znalezionej należy do właściciela gruntu. Niezmiernie szczegółowo opracowana rzecz o służebnościach tak naturalnych jako i umówionych, znać że te przepisy służą krajowi, w którym ogromną ma wartość każda płachta powierzchni uprawna śród dzikich skał i każdy, choć najmniejszy bieg wody. Kodeks nakazuje wprowadzenie hipoteki i ksiąg hipotecznych, ale odkłada wykonanie tej reformy do przyszłego czasu, który nim nastąpi używają się dawniejsze sposoby zabezpieczania wierzytelności: zakład ruchomości i zastaw nieruchomości z używaniem jej zamiast procentów. Nową rzecz stanowi w kodeksie przepis, że zakład ani zastaw nie przechodzi nigdy na własność wierzyciela, lecz koniecznie musi być z publicznego targu sprzedany.

Dział trzeci o różnych gatunkach umów odznacza się pewnymi cechami, które wręcz są przeciwne przyjętym przez narody europejskie od rzymian zasadom prawa cywilnego. Ideałem rzymskiego prawodawstwa było samowładztwo osobistej woli w zakresie cywilnych stosunków jej z takimiż jak ona osobnikami. Osoba panuje nad rzeczą bezwarunkowo, na co nie pozwoli mając prawo za sobą, to się nie stanie, chociażby to było wbrew przeciwnie woli tysięcy takichże równouprawnionych osób. Wola ta znosi się li tylko

przez wyższego rodzaju potęgę, korzy się ona tylko przed wolą państwa *salus publica*. Przeciwnie w kodeksie czarnogórskim, wola osobnika ustępuje co chwila nie tylko przed dobrem rodziny, w której jużemy przywykli dopatrywać pierwszy zaród społecznych ukazań państwa i wszelkich innych grup, podporządkowanej jednostki wyższego rodzaju jako ogółowi, ale nawet przed większością takich samych jak ona osobników. Wszelkie ściągania się między osobnikami, stykającymi się w jakimkolwiek wspólnym celu, decydują się większością głosów wedle sposobu, który praktykowany jest wszędzie w prawie publicznym, ale do którego europejscy cywiliści stosować go nie zwykli (wyjawszy spółki akcyjne). Tak wedle kodeksu czarnogórskiego decydują się większością głosów wszystkie zajęcia, dotyczące się użytkowania i rozporządzania współwłasnością. Po za obrębem współwłasności istnieją związki obszerniejsze i luźniejsze, wynikające z należenia do jednej osady, albo do jednej gminy. Każda taka komórka pozwala na wolne wyjście z niej jednostkom, ale broni się skutecznie od wsączania się do niej obcych żywiołów przez służące członkom takich obszerniejszych związków prawo bliższości, czyli pierwszeństwa do nabycia *prece kupnie*—*preemptio* wszelkiego alienowanego przez nią nieruchomości majątku. Sprzedający obowiązany jest o tej sprzedaży oznajmić w swojej okolicy. Najbliżsi do nabycia są krewni do 6 stopnia, dalej osadnicy tejże osady, następnie członkowie tejże gminy. Kto się wysiedlił z gminy, ten już traci swoje prawo bliższości; przeciwnie, nowy nabywca obowiązany jest osiedlić się na miejscu poprzednika. Prawo bliższości do nabycia nie traci się nawet przy subhastacji. W ciągu 6 godzin po odbyciu subhastacji, mający to prawo mogą zatrzymać majątek, płacąc najwyższą zaofiarowaną przy publicznym targu cenę.

Najoryginalniejszymi są przepisy o wszelkiego rodzaju spółkach zarobkowych (*takowinskija*), zwanych z turecka *ortakluki*, albo po serbsku *udruhi*. Te z nich, które mają swoją własność nieruchomą i stałe siedlisko, powinny się zaopatrzyć w statuty, przez rząd zatwierdzone. Wszelkie inne tworzą się bez statutów, nawet ustnie, dopuszczają wstąpienie do nich nowych

członków tylko za powszechną zgodą spółników, obierają przełożonych i rządzą się, decydując sporne kwestye większością w sprawach mniejszych zwyczajną, w ważniejszych $\frac{2}{3}$ głosów. Brak obrotowych kapitałów na Czarnej Górze odbija się w stopie wysokiej prawnego procentu (8%), umówiony procent nie może przewyższać 10. Bardzo są rozmaite i szczególniejsze gatunki umów, dotyczące się rolnictwa i hodowli bydła: dzierżawa na pół plonu, wynajęcie stada na *kesim*, czyli na stracenie z obowiązkiem wrócenia tylko takiejże liczby sztuk, najem wołów na *izor* (oranie), w umowie *suponi* gospodarze sprzedają bydło dla otrzymania jaknajwiększej ilości nawoju którym się dzielą.

Czwarty dział w umowach i zobowiązaniach wogóle najmniej oryginalny, trzyma się zasad utrwalonych w nauce i nie schodzi z bitych gościńców. W dziale piątym o osobach i ich uzdolnieniu do rozporządzania się majątkami, prawodawca, mimo zapowiedzianego powstrzymania się od traktowania stosunków rodzinnych, potrąca o nie nieraz i daje przez to możliwość zajrzenia we wnętrze domowej grupy w Czarnogórze, czyli t. zw. kuczy. Co zarobią członkowie kuczy, to idzie ryczałtem na wspólną własność ogółu, ale co który z nich nabędzie od innych przez dary albo drogą spadku, uważa się już jako jego *osobina*, którą dysponuje on dowolnie. Swojej części w domu nie może on ani sprzedać, ani komukolwiek bądź przekazać. Za zobowiązania jego z przestępstwa pochodzące oraz za długi, zaciągnięte bez zgody domaczyna i współczłonków dom nie odpowiada, dom jednak powinien go wydzielić, jeżeli nie chce być pociągnięty do odpowiedzialności przez jego wierzycieli. Każdy pełnoletni syn może nawet za życia rodziców żądać wydziału, gdy się żeni i chce osobny dom założyć. Prawo serbskie nie znało zasadniczej z powodu płci zależności kobiety, opieki nad nią w rodzaju *manus* albo *mundium*. Kodeks wprowadza tę opiekę, idąc torem prawodawstw zachodnich europejskich i każe żonie pełnić czynności prawne li tylko w asystencji męża, a wdowie przydaje w pomoc kuratora. Z kończącym się 21 rokiem następuje pełnoletność, wszakże i wcześniej może być nieletnia jeszcze osoba usamowolniona, skoro po dojściu przez nią

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Rozmyślenia przed stołem. Zanik upodobań spirytystycznych w Warszawie. Panteon znakomitości. Wrażenia filistra na uczcie słowiańskiej. Z teki humorystycznej].

rys. Kto chce w warszawskim salonie Krywulcia oglądać Husa, prowadzonego na stos przez p. Helquista, ten niech się przedewszystkiem ciepło ubierze, stos bowiem nierozpalony jeszcze, a obraz malowany tak zimno, że patrzący na niego szczekają zębami.

Siaki taki też wynosi się na rozgrzewkę do ubocznego oddziału, gdzie nic wspólnego z klasycyzmem prócz braku stroju nie mająca piękna blondyneczka, wcale niezłe odgrywa rolę Wenus z Hörselbergu i kokietuje jakiegoś dumającego nad logarytmami profesora jenajskiej szkoły, który na obrazie Stan. Rostworowskiego Tannhansera udaje. Gdyby nie to sąsiedztwo, zmarznąłoby można przed Husem.

Wyobraź sobie, drogi czytelniku, płótno dość imponujących rozmiarów, które na pierwszy rzut oka wygląda jakby na mat zachu-

chane jakąś mgłą białawą. Przecierasz oczy—nic; przecierasz lornetkę—nic; na nieszczęście nie możesz przetrzeć obrazu i dlatego po drugim, trzecim, ba, dziesiątym rzucie oka nie przedstawia ci on w ogólnym swolm tonie nic innego, jak ową charakterystyczną białawość, w którą wsiakają, w której grzęzną i rozpluwają się wszystkie jego barwy. Jest to jak gdyby anemja pedzla czy palety, coś w rodzaju błednicy malarskiej. Stropiony tem pierwszym wrażeniem, nie dowierzasz sam sobie, schylasz się i czytasz kartkę, przyklepioną do dolnej ramy obrazu. Jak byk stoi: «Jan Hus, prowadzony na stos. Objaśnienie w Nrze X «Kur. Warsz.». Cena kop. 3». Co u licha! Stos, czelusz gorejąca, żar i piekielne płomienie... Myślałeś, że trzeba będzie krzesło aż do drugiej ściany het precz odsunąć i futro zrzucić; myślałeś, że z obrazu buchnie na ciebie jak z pieca, a tu taka marynata. Dla Boga! Gdzie ten duńczyk widział w lipcu takie niebo i to nad ową nadreńską Konstancją, co się swemi wieżycami w ciemnych lasurach kapać przywykła? Zkąd wziął te papierowe, popielate topole? Tę trawę, którejby i żydowska koza nie ugryzła? Wstrząsasz się, otulasz szczerle futrem, chuchasz w ręce, chowasz je w rękawy i patrzysz.

Trzy plany obrazu odcinają się od siebie dość znaczna przestrzenią, nie zapelnioną przecież temi łagodnymi, pośrednimi przejściami tonów i szczegółów malarskich, które

zdają się wglębiać perspektywę, wydrążać ją niejako w obrazie.

Wyraźnie spostrzegasz, że nie najdalej, ale najwyżej namalowane zostały dekoracyjne mury Konstancji, że nieco niżej idzie droga, po której kroczy skazaniec Hus, a najniżej stoi kilka figur ludowych. Naogół biorąc, w obrazie pustka prawie zupełna. Wyobrażałeś sobie słusznie, że na takie widowisko wylegnie miasto całe, tak bogate, tak barwne w średniowiecznej pstroczynie swych strojów i potężnej indywidualności swych typów; że zobaczysz twarze patrycyuszów, roznamietnionych odbywających się w murach ich grodu soborem, zjazdem duchownych panów, chwilą zresztą samą. Zdało ci się, że droga, którą idzie Hus, będzie otoczona, zapchana wszelakiego rodzaju motłochem, że wyrostki miejskie wieszają się będą po murach, że znajdziesz się wśród wrzawy, ruchu, gwaru, tumultu... Gdzie tam! Cała przestrzeń pomiędzy murami miejskimi a drogą literalnie pusta. Psa nawet na niej nie widać; dalej wzdłuż rozciągnięta i przez to pozbawiona charakteru natłoku garść obszarpanców, zbierających chrust przy drodze, wszystkiego coś ze dwanaście głów, pleców, popiersi, bo figury to schylone lub niżej od poziomu drogi stojące, a wreszcie Hus, prowadzony przez kata i procesya duchowna nad wyraz mizerna.

Zadnej ostentacji, żadnego przepychu. Mnich w głęboko nasuniętym kapturze idzie

lat 18 urząd uzna ją za uzdolnioną do rozporządzania majątkiem i do prowadzenia własnego gospodarstwa.

Nie podlega wątpliwości, że w ogromnych państwach europejskich współczesnych, z różnych części zsytych i mających układ stanowy, z warstw bardzo niejednakowo ucywilizowanych złożony, prawo pisane wzięło stanowczo górę nad zwyczajem, które przechowuje się tylko w niewielu zakresach, np. w stosunkach handlowych, w prawie familijnem i spadkowym włościańskim. Inaczej na Czarnej Górze, gdzie państwo małe, wykształcenie od dołu do góry prawie jednakie i zwyczaj stanowił dotąd jedyną normę stosunków. Tem się tłumaczy ogromne uszanowanie autora kodeksu dla prawa zwyczajowego i śmiała jego próba zerwać stanowczo z fałszywą fikcją, na której się opiera cała wykładnia prawa sądowego w krajach europejskich, że prawodawca w mądrości swej przewidział na wszystkie wieki istniejące, albo mogące wytworzyć się stosunki i że wszystkie powikłania dadzą się rozwiązać za pomocą stosownego wytłumaczenia litery, albo ducha prawa pisanego.

Kodeks czarnogórski każe sądom sędzić przede wszystkim wedle słów, sensu i treści ustawy, posługując się widomymi motywami prawodawcy; gdy się powikłanie rozstrzygnąć w tej drodze nie da, wtedy zaleca uciekać się do prawa zwyczajowego, do analogji, na koniec do samego źródła wszelkiego prawodawstwa, t. j. do samych zasad prawa i sprawiedliwości (*suñenie po prawni i prawnicy*). Zaznaczamy ten arcyidealistyczny pogląd na rolę zwyczaju i na obowiązki sędziego, nie podzielać go wcale, ale przyznając, że podjęta w tych przepisach sporna kwestya jest bardzo interesująca i żywotna. Kończymy nasz przegląd zaleceniem kodeksu czarnogórskiego uwadze naszych prawników, na którą zasługuje i ze względu na obfitość oraz oryginalność treści i ze względu na bardzo piękną formę swoich określeń i przepisów.

PLANY BAR. HIRSCHA.

Dziennik amerykański «New-York Herald» podaje interesującą korespondencję

z bułą w rękę pod ubogim baldachimem, żywcem z jakiegoś wiejskiego kościółka wyciągniętym, a trzymanym przez czterech kleryków, malowanych pospolicie i bez smaku; dalej parę głów księży, jeszcze dalej garść wychylających się za ledwie na obraz, a właściwie po za ramami obrazu pozostałych mieszczan. Oto cały już konwój «Herezjarchy». Żadnych pochodni, żadnych chorągwi, żadnych dzwonek, żadnych krucyfiksów, żadnych szeregów zakonnej braci, odgrywającej rolę w podobnych pochodach. Dobrowolne ubóstwo barw, dobrowolne ubóstwo typów i postaci. Jeśli tylko dobrowolne... Czy twoje zatrzymują się na wielkim męczenniku. Jestto długa i płaska figura, wydłużona jeszcze papierowym, rysowanym piekielnymi smokami kołpakiem, a spłaszczona jeszcze sznurem, przywiązującym szczerbnie ramiona do boków. Przylega też ona w całej swej długości do płótna i niemal w nie wsiąka, gdyż ani blade karnacja rąk i twarzy, ani złote włosy i broda, ani brudna, lniana, pokutna szata nie odcinają się dostatecznie od ogólnej białawej barwy obrazu. Koniec sznura trzyma zlekka i z pewną galanterią kat, czerwono odziany od dołu, w małej żelaznej misiurce, od której zwiesza się na twarz i na ramiona siatka z żelaznych ogniwek. Ohydny gestem, podając się nieco naprzód, kat zagląda w twarz skazańca. Jestto jedna z bardziej udatnych i zajmujących postaci obrazu.

z Paryża, streszczającą rozmowę tego reportera ze znanym bankierem-filantropem baronem Hirsch'em. Przesłana drogą telegraficzną do Nowego Yorku, rozmowa ta wywarła wielkie wrażenie. Przytaczając ją, zostawiamy naturalnie odpowiedzialność za jej oryginalne poglądy paryżkiemu Krezusowi i piśmu nowojorskiemu.

Wiadomo, że blisko od dwóch tysięcy lat czeka Izrael na przyjście drugiego Mesjasza. Otóż pewnego dnia korespondent «Heralda» spytał jednego z izraelitów paryżkich:

— Kiedyż wasz Mesjasz przybędzie?

— Mesjasz już przybył i znajduje się obecnie w Paryżu.

Otrzymałszy tak oryginalną odpowiedź, myślałem (powiada sprawozdawca), że jegośmć zartuje sobie ze mnie. Ale się okazało, że nie: mówił on zupełnie serio. Przyparty zaś pytaniami dalszemi, dodał:

— Oddawna już przestaliśmy wierzyć we wcielenie Mesjasza, które byłoby w sprzeczności z pojęciami dzisiejszej cywilizacji. Ale inna doktryna zapanowała teraz nad sercami wszystkich żydów na ziemi. Polega ona na zlanu się żydów ze światem chrześcijańskim. Apostoł tej nauki, której celem jest zbawienie Izraela, znajduje się obecnie w Paryżu. Jest nim baron Gereuth de Hirsch, znany i popularny paryżki bankier, ten sam, który niedawno, jedynie na samą Rosję i Austrię ofiarował sto milionów franków w celu urzeczywistnienia wielkiej swej idei.

— Chcesz pan zaprezentować mnie panu Hirsch?— spytał korespondent.

— Z wielką przyjemnością.

W parę chwil potem sprawozdawca ujrzał się w towarzystwie pana barona, w bibliotece wspaniałego jego pałacu, obok pałacu Elizejskiego. Baron Hirsch wygląda świetnie, jest średniego wzrostu, dobrze zbudowany, ma lat około 50. Spryt tryka z jego szarych, błyszczących oczu, nos orli. Budowa szczęki znamionuje silną wolę; długi żołnierski wąs już siwieje. Wygląda raczej na oficera jazdy austriackiej, niż na finansistę.

— Czy mógłbym pana zapytać, co go skłoniło do tak szczydłych darów na cele dobroczynne w Rosji?— zagadnął korespondent.

— Przyczyna polega na tem— odpowiedział,— jestem gorliwym przeciwnikiem fanatyzmu, bigoteryi, wyłączości. Kwestya żydowska może być rozwiązana tylko przez zniknięcie plemienia żydowskiego, co nastąpi niezawodnie po zbratanu się chrześcijan z żydami. Fundusz, który złożyłem do rozporządzenia Rosji, przeznaczam nie tylko na cele wychowawcze dzieci izraelskich, ale i chrześcijańskich. Jest czterzy i pół miliona dzieci plemienia żydowskiego w państwie rosyjs-

Twarc Husa nie czyni silnego, skoncentrowanego wrażenia. Ani śladu na niej tej egzaltacji męczeńskiej, z jaką wołał, konając na stosie: «Jezusie, Synu Boży, zmiłuj się nademną!» Rysy nieco skurczone i zmrużone, oczy zdają się wyrażać tylko ten instynktowy wstręt i cofanie się w siebie przed widokiem ostatniego zniszczenia. U kresu drogi stoi stos, mało co nad poziom wzniesiony i zimny, jak cały obraz, a nad nim sterczy słup z łańcuchem. Stos ten rodzi się dopiero, ma się zrodzić z tych brzewion i przygarści chrustu, które ci poczciwi ludziska tak spokojnie na plecach lub pod pachą niosą, gawędząc sobie po drodze, jakby wracali z lasu z tygodniowej zbiórki. Jeden tylko chłopak odwraca się i wyciąga pięść sekata, muskularną, widocznie zapożyczoną od jakiegoś starego wygi.

Otóż stos taki, bez skry ognia, bez kłęba dymu, rozrzucony jeszcze w kształcie pęczków chrustu po całym obrazie, nie sprawia, nie może sprawiać należytego wrażenia. Jestto tak, jak gdyby malarz, mający przedstawić sępów, szarpających wątrobę Prometeusza, pokazał ich widzowi, jak się w gnieździe wykluwają z jajek. Husowi i na taki widok, co prawda, może się robić gorąco. Ale widz wymaga silniejszych wrażeń. Jakby na kpiny malarz umieszcza dwie główne i mały nieproporcjonalnie wiele dymu wydający ogień w przeciwległym kącie obrazu, gdzie jakiś robotnik warzy coś w niewielkim ko-

skiem, są oni w największej biedzie. Nie umieją nawet po rosyjsku, lecz posługują się jakimś żargonem hebrajskim własnego chowu. W bardzo niepomyślnych warunkach prowadzą walkę o byt. Otacza ich prawdziwy mur chiński, który ich oddziela od reszty ludzkości. Celem moim jest obalić kamień węgielny tego muru, zakładając szkoły w Rosji, pod warunkiem wszelako, aby do nich przyjmowani byli żydzi i chrześcijanie na równej stopie.

— Czy rząd rosyjski ułatwia zakładanie tych szkół?

— Rząd, niestety, zdaje się obawiać, aby moje plany nie ukrywały w sobie celów politycznych. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności posiadam większą sumę «darów ziemskich» niż wynoszą potrzeby moje. Rozmyślałem więc nad tem, jakim sposobem mógłbym najstosowniej spełnić akt czystej filantropji, i przyszedłem do przekonania, że położenie żydów w Rosji jest niezaprzeczenie gorzej od jakiegokolwiek innej warstwy społecznej ucywilizowanego świata. Sam jestem żydem. Współczułem z ludźmi mojego plemienia i przedsięwziąłem kroki, aby im dać sposobność pracowania razem z ludnością zamieszkałego przez nich kraju i zlania się z nią w jedną całość. Od rządu żądałbym jedynie tego, by mi zaręczono, iż fundusz, który mam na jego rozkazy, będzie obrócony na urządzenie szkół wspólnych dla chrześcijan i żydów. Szkoły takie, istniejące już w Galicji i w Austrii, prosperują. I w państwie rosyjskim odniosłyby pożądany skutek, gdyby upadły podejrzenia moich zamiarów o cele polityczne.

— Czy pan masz przekonanie, że doktryna asymilacji jest rozwiązaniem kwestyi semickiej?

— Niechybnie, odpowiedział baron Hirsch. Rzuc pan okiem wkoło siebie, a przekonasz się, że to ogólna tendencya epoki naszej. Najmłodsi członkowie rodzin Rotszyldów lub taki Heine, taki Cammondo i wielu innych, już się zasymilowali, t. j. weszli w związki familijne z Grammontami, Richelien'ami, Rosebery'ami. W innych sferach towarzystwa to samo prawo bierze górę. W przedmieściach Saint-Antoine i Belleville co tydzień koczują się żydzi z chrześcijanami. Odrębność plemienia żydowskiego zniknie niewątpliwie. Przejście żydów na wiarę chrześcijańską jest bardzo częste, ale nie przypominam sobie ani jednego przejścia chrześcijanina na wiarę żydowską. Zbawienie żydów leży w asymilacji. Niech się łączą ze światem chrześcijańskim, niech się w nim rozplyną (*qu'ils s'absorbent en la chrétienté*). Zlanie się zaś to niechaj będzie zupełnem. Niechaj odosobnie-

ciolku, strugając pień drzewny. Jestto jedyna reprezentacya tego żywiołu, któryby buchać tu na ciebie powinien nie tylko z obrazu, ale i z własnego serca twego, te milczy przecież i pozostaje tak zimnem, jak ten duński okrzyknięty talent.

— No tak, widzisz— rzekł mój towarzysz, słuchając tych moich wynurzeń— ale trzeba ci wiedzieć, że Helquist mówi po polsku...

— Mówi po polsku?... A, to co innego.

* * * *

fy. Niema co! Trzeba przyznać słusność dzisiejszej nauce, która nie wierzy w bezwzględną działalność lekarstw na organizm ludzki. Trzeba jej przyznać słusność, choćby miało się to niepodobać d-rowi Jugo, który w licznych egzemplarzach broi jeszcze bezkarnie po naszych miastach i miasteczkach. Jakże-bo wierzyć w ową bezwzględność, skoro fakty uczą, że środek z, zadany społeczeństwu całemu w małej dozie około r. 1850, wywoływał skutki zadziwiające, powtórzony zaś w dozie nieskończenie większej około r. 1890, wcale nie działa.

Przed czterdziestu laty przysłała do nas wiadomość z Zachodu, że gdy się trzyma ręce na małym stoliku, stół ten porusza się, puka nogą i pukaniem tem daje odpowiedzi na zapytania. I zaraz też cały kraj, jak długi i szeroki, to jest właściwie: jak krótki i wąski, położył ręce na małych sto-

niu świata żydowskiego kręś położony będzie. Niechaj znikną żydzi, jako sekta oddzielna. Oto kierunek naszej epoki; oto rozwiązanie kwestyi żydowskiej. Wypłyną ztąd wielkie dobrodziejstwa dla cywilizacji.

Agr.

PRAWOSŁAWIE NA KRESACH.

I.

W najpoddanniejszym raporcie prokuratora naczelnego rządzącego senatu r. t. Pobledonosewa za r. 1886 znajdujemy wiadomości o stanie prawosławia w kraju zachodnim i w guberniach nadbałtyckich.

Ludność prawosławna eparchij zachodnich, jak poświadczają biskupi, głęboko oddana jest wierze i cerkwi prawosławnej, lubi jej obrządki, nabożeństwo i świątynie, oraz stara się usilnie zachowywać i przestrzegać jej przepisy i ustawy; wszakże zupełnemu kwitnieniu prawosławia nie przestaje przeszkadzać propaganda rzymsko-katolicka.

W eparchji wołyńskiej włościanie katolicy nie unikają obcowania z włościanami prawosławnymi, do których zbliżeni są sposobem swego życia, uczęszczają do cerkwi prawosławnych, przyjmują błogosławieństwo od duchownego prawosławnego i zawierają związki małżeńskie z osobami wyznania prawosławnego; ale obywatele katolicy, egzaltowani przez księży i tradycje polskich czasów, trzymają się zdaleka, zamknięci i unikają stosunków z prawosławnymi.

W eparchji podolskiej propaganda łacińsko-polska czynną była przeważnie sposobami potajemnymi. Duchowieństwo prawosławne, zwłaszcza w miejscowościach pogranicznych lub w których zamieszkuje wielu katolików, ma jeszcze przed sobą uporczywą walkę z doświadczonymi, fanatycznie usposobionymi propagatorami polskiego latynizmu. W miasteczku pogranicznym Gorodek, jak i poprzednich lat, zauważyć się dała szczególna działalność propagandy; w innych miejscowościach nie zdawała się ona tak być silną. Usiłowania w celu odciągnięcia zdarzały się, ale w nieznacznej ilości i wogóle bez względu na starania i zręczność propagatorów, ludność miejscowa prawosławna nie daje powodu do zarzucenia sobie skłonności do odstępstwa od wiary swych ojców. Taką samą stałość ludu prawosławnego w wierze i nieuleganie jego obcej propagandzie poświadczają biskupi litewski i połocki.

W eparchji chełmsko-warszawskiej ustaleniu się sprawy prawosławia stają na przeszkodzie: potajemne spełnianie przez księży

obrzędów religijnych dla uporczywie trwających w unji, oraz potajemne chrzczenie dzieci rodziców w tymże uporze trwających; nadto obchodzenie świąt katolickich podług nowego stylu, na 12 dni wcześniej niż prawosławnych, co w oczach ludu prostego znika znaczenie świąt prawosławnych. Na lud wywiera wpływ szkodliwy nawet okoliczność, że z rozporządzenia rządu święta podług kalendarza gregoryjańskiego uważają się za wolne od zajęć w dykasteryach rządowych; tak zwane «śluby krakowskie», chrzczenie dzieci i grzebanie zmarłych bez udziału duchownego, lubo zresztą to ostatnie w porównaniu z latami poprzednimi rzadziej się powtarza; samowolny powrót do stron rodzinnych unitów, deportowanych za upór do oddalonych miejscowości Cesarstwa, wreszcie targi i jarmarki w dniu niedzielne i świąteczne przed ukończeniem nabożeństwa w cerkwi i otwieranie karczem przed 12 godziną w południe, pomimo istnienia przepisów, zabraniających tego.

Bez względu wszakże na wszystkie przeszkody w ustaleniu się prawosławia pośród przyłączonych unitów, stan religijno-moralny stopniowo coraz się polepsza. Częstsze uczęszczanie przez parafjan do świątyni, gorliwsze spełnianie przez nich obowiązków religijnych, starania o piękność świątyni i liczne na nie ofiary, są widocznymi oznakami rosnącego dobrego usposobienia i pobożności pomiędzy ludem. Mimo wszelkich usiłowań propagandy łacińskiej, prawosławie pośród ludności stopniowo się ustala i rozwija, do czego oprócz ogólnych nieustannych starań zwierzchności eparchjalnej i duchowieństwa, przyczyniają się też w znacznym stopniu bractwa cerkiewno-parafjalne, które nie tylko zaopatrują cerkwie materyalnie, ale wywierają wpływ moralny na ludność, przyłączoną do cerkwi prawosławnej. Stawiając w osobach swych członków dobry przykład przywiązania do cerkwi i szczerego posłuszeństwa co do wypełniania jej ustaw, podnoszą one pomiędzy ludem ducha religijno-prawosławnego i wabia do cerkwi upornych. Nader jest pożytecznym pielgrzymstwem przyłączonych unitów do Kijowa i Poczajewa, gdzie przejmują się oni szczególną czcią dla tamecznych świątyni i doznają głębokiego wrażenia pod wpływem pompatycznego nabożeństwa i wspaniałych świątyni. Zgromadzenie ludu na obchód świąt uroczystych w mieście Chełmie w d. 8 września i w osadzie Lesne 1 czerwca i 14 września, z każdym rokiem jest coraz liczniejszym: schodzą się ogromne tłumy nie tylko z oddalonych miejscowości eparchji, ale i z za Bugu. Zauważano, iż wielu z upornych, którzy jeszcze nie byli u spowiedzi i u Stołu Pańskie-

go podług obrządku prawosławnego i którzy nawet do cerkwi nie uczęszczali, szli za ogólnym popędem ożywienia pobożnego i oczyszczali sumienia w dniu takich uroczystości przez spowiedź i przystępowali do Stołu Pańskiego u duchownych prawosławnych. Nie mało przyczyniają się do przyciągania ludu do cerkwi prawosławnej procesy z okoliczności świąt uroczystych, kazania cerkiewne, oraz pogadanki religijno-moralne duchowieństwa z ludem, urządzone w wielu parafiach wiejskich, oraz poparcie rządu, udzielane przez najwyższą władzę cywilną kraju.

LISTY Z ZACHODU.

Paryż, 24 stycznia.

△ Widok Paryża w czternasty dzień kampanji wyborczej: Bulwar włoski, godzina dziewiąta wieczorem—zdaleka: zgiełk, wrzawa, czarna masa najeżonych cylindrów, z pośrodku których dobywają się głośnie okrzyki, wszystkie symptomy ulicznego zajścia, wywołanego oczywiście elekcyjną agitacją; zbliżka—po jednej i drugiej stronie bulwaru, wzdłuż rynsztoków, z półtorasta mężczyzną i kobietą, pośrodku ulica pusta, jak zwykle w porze obiadowej; od czasu do czasu nadjeżdża powóz, wpada w wybój, przypadkowo utworzony w drewnianym bruku, załamuje się, resory trzeszczą, szyby brzęczą, woźnica podskakuje na koźle: brawo! brawo! wołają mężczyźni i niewieście głosy. Ten doskonale podskoczył! Ten jeszcze lepiej! I co dalej? Nic, wybój w bruku i gromada gapiów.

Paryż jest miastem światłości—la ville—lumière i wielu innych ości, których wyszczególnieniem zajęli się W. Hugo i E. Zola, ale przedewszystkiem miastem gapiów. Historia generała Boulanger'a zwać się kiedyś będzie historią czarnego konia i kasztanowatej brody. Z uwagi na stosunki prowincjonalne dołączyć będzie można rozdział o wpływie polityki na rozwój przemysłu landszaftowego, czy naodwrot o wpływie przemysłu landszaftowego na... Pierwszy posag, którego doczeka się generał na prowincji, powinien stanąć w Epinal. Epinal i Częstochowa są, jak wiadomo, dwoma ogniskami europejskimi landszaftowej sztuki. Ale tu, w Paryżu, gapiostwo, które jest duszą miejscowej ludności, idzie w parze, zwłaszcza od lat kilkunastu, z ogromną dozą sceptycyzmu. I dla tego walka *bulanystów z radykalistami* (etymologia: *radical* i *Cadet*, nazwa ulicy, przy której mieści się

likach. Stolarze porobili majątki, liczba separacji i rozwodów wzrosła, a szpitale obłąkanych musiały naksztalt omnibusów powieszając chorągiewki z napisem: *komplet*.

A dziś?

Dziś wyszła książka, która, opierając się na prawdziwych uczonych, dowodzi, że istnieją duchy jako takie, że ukazują się na ziemi *in persona* i że za pomocą «medyów» z łatwością przywoływać je można. Co więcej, książka ta podaje ku zbudowaniu niedowiarków rzeczywistą fotografię rzeczywistego ducha, zdjętą przy świetle elektrycznym, oraz próbki tamtoświatowej kaligrafji. Słowem: cuda nad cudami!

A kraj? Kraj, rzuciwszy okiem w roztargnieniu na jedno i na drugie, przechodzi spokojnie do porządku dziennego.

— Czy wiesz, radco—prawi jakiś, wyjątkowo wśród nas zabłąkany spirytysta—uczony Crookes rozmawiał z duchem, jak ja teraz z tobą i przekonał się za pomocą odpowiednich dotknięć, iż jest on pici żeńskiej...

— Kpij pan z tego.

— Radca nie wierzysz?

— Ani wierze, ani nie wierze, ale widzisz dobrodziej, mamy na głowie tyle rzeczy ważniejszych...

— Cóż takiego?

— Kanalizacje, kredyt rolny, cła, przemysł fabryczny, pracę kobiet i tyle, tyle innych spraw ważnych i naglących!...

Spirytysta zwraca się do dam:

— Panno Stokrotko, czy pani czytała książkę o duchach?

— Ach, panie! ja się tak duchów boję...

— Więc pani w nie wierzy?

— Alboż nie widziałam ich w «Hamlecie», «Don-Zuanie», «Freischütz»...

— I ciekawa pani doświadczeń spirytystycznych?

— Niech Bóg broni!

— Dlaczego?

— Na widok prawdziwego ducha umarłabym ze strachu...

Spirytysta przechodzi do innej damy:

— Czy pani słyszała, panno Idaljo, że w Londynie odfotografowano z natury ducha?

— Doprawdy, *c'est étonnant*. *Mais ce qu'il y a plus étonnant*, to pomysł balu, jaki ma się podobno odbyć w Warszawie. Będzie to *bal des poupées*. Mężczyźni i damy wystąpią przebrani za dzieci. Zdziwiałe—nieprawda?

Spirytysta idzie do uczonych, ale ci zbywają go wzruszeniem ramion; do historyczek i historyków, ale ci uciekają od niego z krzykiem; do ludzi wreszcie zamilowanych we wszystkim co sensacyjne, ale ci znowu mają dość Prada, Janka Rozpruwacza i sprawy w Kukizowie...

Dojrzeliliśmy? stępieliśmy? czy też jedynie gust nam się odmienił, jak to się często zdarza chorem?...

* * * *

bb. Na dobrą myśl wpadł wydawca «Ruchu», kalendarza encyklopedycznego. Podając przez lat parę krótkie zyciorysy uczonych i literatów polskich, nie mógł on wszakże ustrzedz się pewnych niedokładności, powstałych z braku dostatecznego materiału bio i bibliograficznego. Pragnąc temu zaradzić, rozpiął w roku zeszłym listy do literatów i uczonych, prosząc, aby sami zechcieli podać główne daty biograficzne, oraz spis dzieł i ważniejszych artykułów, wysłanych z pod ich pióra. Z pomiędzy proszonych, zgłosiło się kilkuset, dzięki czemu spis «Ruchu» wpadł w drugą ostateczność: z niedokładnego stał się aż nadto dokładnym. Drób literacki i naukowy tak się wysilił na opisanie swych dzieł i czynów, iż poważni literaci i uczeni wyglądają wśród niego, jak polne kwiatki wśród rozrostłych dyń i słoneczników. Przypatrzmy się choć pobieżnie zabawniejszym biografjom.

Przedewszystkiem zauważyć należy, iż wszyscy prawie panowie literaci pokonczyli w «Ruchu» studia uniwersyteckie, choć wielu z nich, osobiście nam znanych, z trudnością zdołałoby przedstawić patent z ukończonego gimnazjum. Najwięcej tych uniwersytecko wykształconych panów pochodzi z Galicji, gdzie, jak wiadomo, można być wolnym słuchaczem na uniwersytecie bez odpowiednich przygotowań studiów; co więcej, uczęszczają tam na niektóre wykłady, jak historyi lub literatury, ludzie całkiem na uniwersy-

komitet, popierający kandydaturę obywatela Jacques), walka afiszowa na murach—bo innej dotąd nie widzieliśmy—cieżki niewypowiedziane tę ludność, ale roznamietnię jej nie potrafiła. Brakuje dotąd stanowczo żywiołu dramatycznego. Z pozoru dostarczyłby go mogła wspomniana w poprzednim liście kandydatura trzecia obywatela Boulé. P. Prud'homme zatrzęść się musiał od wzruszenia i grozy na widok purpurowego afisza, zwiastującego nie już podział, ale wprost konfiskatę domów, kapitałów i dóbr wszelkich na rzecz obywatela Boulé i jego towarzyszy. Ale panów Prud'homme coś co raz mniej tutaj, ci zaś, którzy Prud'homme'ami nie są, wiedzą że koszt purpurowej bibuły zapłacone zostały z tej samej szkatuły co i bulanzystowskie proklamacje. Ta groźna maczuga jest kijem, rzuconym, między nogi Jacquistom; generał o czarnym koniu trzyma jeden koniec i potrafi uchwycić drugi.

Jesteśmy jeszcze w komicznym okresie akcyi; krew nie połała się i nie poleje się prawdopodobnie do przyszłego poniedziałku. Natomiast wylew drukarskiego czernidła sięgnął niewidzianych dotąd rozmiarów. W 1873 roku pojedynek wyborczy, zakończony ustąpieniem pana Thiersa z prezydentury, Rémusat contra Barodet spotrzebował ogółem 900,000 plakatów. Przejechaliśmy oddawna tę cyfrę. Do dnia onegdajszego każdorazowa konwencja afiszów dużego, średniego i małego formatu dawała się obliczyć w przybliżeniu na 100,000 sztuk. Od dnia onegdajszego trudno już dojść do jakiegokolwiek, nawet przybliżonej rachuby: jestto powódź, rozlanie się oceanu, potop.

A rezultaty? Wiadomość o ostatecznym rezultacie wyprzedzi w rękach czytelników list niniejszy; tytułem wszelako historycznego dokumentu, sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu walki nie będzie dla nich obojętnem. Bądź co bądź, historia to pisze się w ten sposób na murach. Do dnia onegdajszego bulanzysty stali górą. Dzięki liczebnej przewadze najpierw: 50,000 afiszów dziennie przeciwko 35,000. Dzięki następnie jawnej wyższości zrekrutowanego personelu rozlepiaczy, staczających zwycięskie zazwyczaj potyczki—na pędzie—ze swymi współzawodnikami i popisujących się nadto osobliwą pomysłowością: weszły poniedziałek schody Wielkiej Opery ukazały się na godzinę przed przedstawieniem jakby zasłane wzorzystym kobiercem z różnokolorowej bibuły, na której imię generała Boulanger jaśniało niby w blasku apoteozy. Ale i moralna przewaga pozostawała po tej stronie. Obmyślone przez Jacquistów hasło: *Pas de Sedan!* było stanowczo fatalnym pomysłem. Jak jeden mąż uchwycili się bulanzysty grzywy czarnego konia (zdechł już podobno, ale to nic nie szkodzi): „Jakto? więc już

nie ma dla francuzkiego generała innego miejsca w polu jak pod Sedanem! i dla narodu francuzkiego innego zbawienia jak w nikczemnem tchórzostwie! Rochefort po swemu wziął jednocześnie rzecz z innego końca: *«Pas de Sedan? Co to znaczy? Do czego to stosujesz? (jak mówi nasz pan Jowjalski). Aha! wiem już. Biedny Jacques pogodził się z myślą tej kurty, którą skroimy mu w d. 27 b. m.; prosi tylko, aby nie była z sedańskiego sukna. (Są w Sedanie, jak wiadomo, słynne fabryki, współzawodniczące z Elboeufskimi). Zgoda! damy ją mu z Elboeufskiego»*. Niegodziwy pomysł. Potem przyszło pełne doniosłości przymierze ze stołecznymi *mastroquets* ami (właścicielami winiarni, knajp i szynków). Pewnego poranku wszystkie winiarnie, knajpy i szynki stołeczne pokryły się bulanzystowskimi afiszami: generał, przyjąwszy deputację *mastroquets* ów, obiecał im zniesienie laboratorium municypalnego, trudniącego się odkryciem podrabianych trunków. Był to cios straszny! Jednak Floquet, fechtmistrz zawołany, odbił cięcie: nazajutrz nota agencji Havas obwieściła jednorazowe odkrycie 1,500 beczek wina, przeznaczonego dla stołecznej konsumpcyi, w którym nie znaleziono śladu nawet *jednego grona winnego*—znaleziono; wodę, glicerynę, sól morską, gips i barwnik, zapożyczony od chilijskiej borówki, zwanej *maqui*. *Le coup du maqui* upamiętni się w historii politycznej 1889 r.

Wazyły się tedy bądź co bądź losy zwycięstwa, gdy nagle, onegdaj, zjawił się afisz ze sławnym listem generała do księcia d'Aumale i równie sławnem a urzędowym wyparciem się tego listu przez autora. Rzecz sama przez się małej wagi i wszyscy umiemy na pamięć ten list i odnoszące się doń dokumenty. Ale afisz kolosalnych rozmiarów: w tem sek! Walka afiszowa polega, jak rozumieć łatwo, na tem, że bibuła lepi się na bibułę i ten zwycięzca, kto kogo prędzej i dokładniej zalepi. Otóż ciężka sprawa z tym afiszem, taki duży: dwóch lub trzech nawet miejsce zajmuje na murze.

Quid tedy?—*«Panie—słowa są człowieka znającego dobrze swój Paryż; był prefektem policyi za cesarstwa—ta cała bibuła nie warta jednego papierka do skreślenia papierosa. Elekcyja jest «zrobiona» od dwóch tygodni i nic jej nie odrobi»*.—I naturalnie «zrobiona» na rzecz generała?—Naturalnie.

Dodać się godzi, że radykadetyści wyrażają ze swojej strony, tę samą pewność w przeciwnym sensie.

Ale oto słowa, z innych ust usłyszane temi dniami, a wnioskujące dalej i po za sferę samej wyborczej agitacyi w całość sytuacji, o której zobrazowanie pobieżne tutaj chodzi. Będzie to rodzaj *interview'u*, ale więcej pouczającego chyba od tych, któremi poczęstować jest w stanie czytelników pospo-

lita reporterka. Nie mniej autentycznego przeto.

Pan X., właściciel jednego z trzech najstarszych i najpoważniejszych zakładów tkackich w Lugdunie, szczerzący się posiadaniem ksiąg handlowych, prowadzonych od lat trzystu, ozdobiony krzyżem legji honorowej za cesarstwa, katolik gorliwy i zagorzały legitymista (*sic*). Przyjeżdża często do Paryża dla interesów; przyjechał teraz podobno dla zobaczenia zbliżka, co się święci. Pytanie: Czy gotuje się do wystąpienia na wystawie?—A jużci, muszę, inaczej uszedlbym za umarłego; ale dla takiego «domu» jak mój, to koszt tylko bez kompensaty.—Jednak trafić się może obstalunek na wystawie?—Jaki obstalunek? Taki «dom» jak mój wystawia materję, której metr wymaga miesiąca czasu dla wykończenia. Kto to kupi? Ale dzięki Bogu o obstalunki głowa nas nie boli w Lugdunie temi czasy.—Macie tedy pod dostatkiem roboty?—Robimy *à toutes rames* od trzech miesięcy.—A czy przypadkiem nie wystawie to właśnie zawdzięcza?—A jużci że wystawie. Oto przed odjazdem moim z Lugdunu otrzymałem z magazynów *du Bon Marché* obstalunek na dwieście metrów jedwabnej materyi po 200 fr. metr (54 centymetrów szerokości). Administracyja magazynów uchwaliła kredyt 700,000 fr. (*sic*) na samą wystawę wyrobów tapicerskich. Chcą zabić poprostu wszystkich tapicerów paryskich! Dwoma tygodniami pierwszej zgłasza się do mnie jegomość, żądając materyi na oprawienie książki, którą wystawić zamierza. Daję rysunek; podobał się. Onegdaj przychodzi list z księgarni Hachette: «prosimy o 100 metrów materyi podług załączonego rysunku»—tego samego; «ofiarujemy 300 fr. za metr». I tak dalej. Ach, panie, gdyby nie ten rząd!—Co masz pan do zarzucenia temu rządowi?—Wszystko; administracyję finansową, dezorganizacyję administracyjną, Tonkin!—Czy wiesz pan dokładnie jak rzeczy stoją w Tonkinie?—Jako, czy wiem dokładnie! Słuchaj pan, mam robotnika, który od lat dwudziestu pracuje w moich warsztatach; zawołany *canut!* ten ma syna, który zamiast pilnować ojcowskiego rzemiosła, wywedrował do Tonkinu.—I masz pan od niego wiadomości?—Widziałem go tak jak pana widzę przed trzema dniami. Wrócił lotr.—Zle mu się tam powodziło?—Gdzież tam, doskonale! Założył najpierw jakiś sklepik z wiktuałami czy innem lichem; potem zaawanturował się do Annamu; dostał się jakoś na dwór tamtejszy: sprytna bestya! i oto przyjeżdża do Lugdunu z obstalunkiem jedwabnych materyi na 5 milionów. Miljon jeden gotówką złożony już w banku japońskim (mamy bank japoński w Lugdunie). Trzeba panu wiedzieć, że tam na dworze annamskim pensye urzędników wypłacają się w tkaninach je-

tet nie zapisani. Wobec tego kłamliwego samochwalstwa, dziwnie pięknie wygląda zeznanie zasłużonego Gregorowicza, iż «uczeszczał tylko do szkół księży pijarów w Warszawie, a później uczył się w domu przy pomocy ojca i nauczyciela».

Największym meżem w literaturze i nauce, podług «Ruchu», jest pewien profesor szkół średnich w Krakowie. Maż ten, którego nazwisko po za Galicyą jest całkiem nieznane, na pięciu szpaltach opisuje dzieje swego żywota i mnogość prac swoich. Nie pomija nawet drobnych recenzyj o mapach Galicyi, sprawozdań z czynności towarzystw, u których był sekretarzem, katalogu czytelników młodzieży i t. d., a wyliczywszy te wszystkie swoje dzieła z niesłychaną dokładnością bibliograficzną, dodaje w końcu, iż prócz nich napisał dotychczas 5 tysięcy mniejszych i większych artykułów. Z podziwem patrząc na ten ogrom nieznaney i nieuznanej pracy, dowiadujemy się dalej z «Ruchu», iż niejaki pan B. (także jedna z większych autobiografij), «już w studenckich czasach pisał okolicznościowe wiersze», a w tece posiada wiele powieści i studyów, których tytuły podaje. Inny pan B. zapowiada, iż w Wiedniu grana będzie jego komedya «W tarapatach». P. W. C. przekazuje potomności, iż zwiedził

Berlin, Kolonję, Brukselę, a nawet Orlean i wylicza wszelkie artykuły, jakie tylko popchnął. Dzięki tej szczęśliwej okazji, dowiedzieliśmy się, że istnieje jeszcze jeden p. C., który wprowadził nie po polsku nie napisał, ale jest bratem powyższego, więc również synem urzędnika powiatowego; jeszcze jeden p. C., który też po polsku nie pisał nigdy, ale jest stryjem obu poprzedzających. Nieocenionym jest pewien hrabia, który przez namietność do Danta osiadł we Włoszech; dowiadujemy się, że «rodzina jego małżonki udzieliła» rządziła w wiekach średnich, że w sprawie doczesnej władzy papieżkiej postanowił «nadać neutralnie się zachowywać». Pan hrabia dowodzi dalej, że «zawsze ubóstwiał Grecyę», że korespondencye jego były «najdokładniejsze i plastyczne», że ma względy u króla Humberta, że on, a nie kto inny wyjednał Kraszewskiemu uwolnienie z więzienia, że utwory jego poetyczne Wincenty Pol uważał za «nowy objaw poezyi klasycznej», że jego «Pompeja» uczyniła «naszego poetę» popularnym na półwyspie Bałkańskim. O kilka kartek dalej za tą popularną osobistością we Włoszech dowiadujemy się, iż p. J. M. napisał: «Araba», «Mnich» i «Grób Agamemnona», które dotychczas uchodziły za utwory Słowackiego. Dla

tegoż Słowackiego p. A. N., według jego własnego zapewnienia, «zachowuje zawsze kult prawdziwy».

P. Z. P. ostatnie 20 wierszy swego życiorysu poświęca zapewnieniu, iż pewne pismo za jego redakcyi daleko więcej odpowiadało celowi. Pan B. R. P. z Łowicza nazywa się sam «zdolnym reżyserem» amatorskich teatrów, a w spisie prac literackich podaje teksty włoskie i francuzkie, tłómaczone na polskie do nut Senewalda. Wiele tłómaczył także p. M. R., zwłaszcza libretta oper, «z prac swoich jednak drukował niewiele». P. T. R. pisał krótkie wierszyki i powiastki, między innemi «Wierszyk na Gwiazdkę» (Warszawa, nakład Müllera r. 1860); z obszerniejszych jego utworów jest «Fidelek, piesek pieszczony». P. S. podaje do wiadomości wieków następnych, iż «otrzymał nominacyę na pełniącego obowiązki nauczyciela języka łacińskiego w byłej szkole obwodowej w Warszawie na Muranowie 7 grudnia 1839 roku z pensyą o tydzień wcześniejszą, bo od 12 grudnia». P. T. S. spowiada się, iż «do jedenastego roku życia nie znał szkoły, gdyż uczył go opiekun, stary adwokat dr. Spadwiński, naprzód języka niemieckiego, w którym głośno kazał czytać Danta «Komedyę» w przekładzie niemieckim, a potem prawo rzymskie; póź-

dwabnych. Do tej pory sprowadzano je z Chin... — Ależ w takim razie Tonkin nie zdaje się być złym interesem! — Licho go wie; byłby doskonałym może, gdyby nie ten rząd przeklęty! — Więc pan jesteś bulanzystą? — Niech mnie Bóg broni! Wszystkich moich przyjaciół tutejszych odmawiam od głosowania za tym oczajduszą, za tym łotrem, który przyłożył rękę do wygnania naszych ksiąząt... — Jednak książeta sami i hrabia Paryża... — Klamstwo! Ja widziałem przed miesiącem hr. Paryża tak jak pana widzę. Byłem w Sheen-House z trzema kolegami ludźmiśkami pytać o rozkazy: «Nigdy, powiedział nam książe, nie zawierałem żadnej umowy z bulanzystami; nigdy generał Boulanger nie będzie moim sługą». — A cóż przyjaciele pańscy na to? — Powiadają, że interes każe głosować za generałem i twierdzą, że wszyscy ich robotnicy z nimi głosować będą. — Mają może rację. — Może. Wiesz pan co? głosuj za generałem. Ja umywam ręce.

Caro.

New-York, 10 stycznia.

△ Przystępując do zwykłego swego sprawozdania z życia polonji amerykańskiej, notuję, że największa nasza federacja za Oceanem, Związek nar. pol., powiększyła się w roku ubiegłym o 12 grup nowych i 487 członków—mimo to liczyła w okresie przeczonym tylko 99 grup i towarzystw, mieszczących w sobie 3,697 członków czynnych—cyfra, jak widzimy, na emigrację naszą, dochodzącą już do miliona, zbyt skromna... Związek, będący obok innych celów towarzystwem ubezpieczenia na życie, wypłacił w roku zeszłym 29,250 dolarów zapomóg pośmiertnych, w 76 wypadkach. Ponieważ niejednokrotnie kwestyonowany jest stosunek związku do kościoła, nie będzie więc może zbyt cennym zaznaczyć, że art. III konstytucji związkowej opiewa: «Ponieważ wiara rzymsko-katolicka jest panującą wiarą w narodzie polskim, przeto uważamy za swój obowiązek przy niej obstawać, w niej żyć i we wszystkim jej być podległymi». Paragraf ten nie rozbroił bynajmniej pol. Zjednoczenia rzym.-kat., które obstaruje przy religii katolickiej dla niej samej przedewszystkiem, nie zaś dla tego tylko, że jest ona panującą... Dodam jeszcze, że Związek wykreśla z liczby swoich członków tych wszystkich, którzyby zapisali się do jakiegokolwiek bądź przez kościół potępionego towarzystwa, a do tych ostatnich należą np. obok łóz masonskich oczywiście, stowarzyszenia i związki wyraźnie socjalistyczne lub anarchistyczne. Niedawno także kwestyonowano prawowierność katolicką robotniczego związku rycerzy pracy i rzecz oparła się aż o Rzym, z kąd nadeszło orzeczenie, iż Watykan toleruje związek z pewnemi zastrzeżeniami.

niej twierdzi, że «o własnej sile» robił co «mógł», a ostatecznie «nie poszedł na politykę».

Wreszcie ze «spisu uczonych i literatów piszących po polsku», przytaczamy całkowity życiorys p. K. W. Z. (adres) ur. w Lwowie 24 czerwca r. 1836. Otrzymał edukację domową. W r. 1852 zdał maturę w wyższej realnej szkole we Lwowie. W r. 1863 przesiedlił się do Królestwa polskiego, gdzie r. 1870 zamieszkał w Lublinie, a w r. 1878 w Warszawie. Roku 1880 mianowany członkiem honorowym komitetu londyńskiego konserwacji weneckiej bazyliki św. Marka, jako sekcyi akademii św. Łukasza w Rzymie. Następnego roku mianowany został członkiem honorowym Towarzystwa uczonych i wirtuozów Panteonu w Rzymie. I... koniec!

Gdyby redakcja «Ruchu», korzystając z dostarczonego jej materiału, sama go obrażała i powyrzucała liczne zwierzenia, których próbkę przytoczyliśmy, spis jej nabrałby większej wartości, którą i tak bądź co bądź posiada. Dla historyka literatury i bibliografa, będzie ona w każdym razie cennym źródłem.

Dodać jeszcze trzeba, iż w życiorysach, przez samą redakcję «Ruchu» pisanych, zna-

niami; związek ten ostatniemi czasy, mówiąc mimochodem, rozpadł się prawie zupełnie, utraciwszy kilkadziesiąt tysięcy członków. Mimo wszelkich prawowierności, zdarzają się jednak herezy. Świeżo oto sześć polskich towarzystw w Chicago, odłączywszy się od Zjednoczenia pol.-kat., utworzyło nowe Zjednoczenie pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej. Zjednoczenie to wypłaciło już 600 dol. pośmiertnego, zadokumentowawszy tem swe odrębne istnienie. A oto znowu ksiądz Kolasinski, który nie ma już wrzawy wywołał, zebrać miał dotąd około 5,000 dolarów na kościół dla odrębnej wolnej gminy polskiej w Detroit. Inna jeszcze parafia polska, w South-Chicago urządza loteryę na budowę szkoły polskiej.

Z St.-Francisco w Kaliforni dochodzi wiadomość, że jest tam około 500 polaków, niema jednak jeszcze ani kościoła ani szkoły polskiej, jest już jednak 4 polskie «salony» t. j. szynki, jedna gospoda, dwa sklepy i dwóch lekarzy polskich. Z niwy dziennikarskiej notuje pojawienie się przy winońskim «Wiariusie» osobnego dodatku p. t. «Kościszko», który będzie wychodził co sobota, podczas gdy starszy jego towarzysz ukazuje się co środę.

Kapral.

Tylża, 15 stycznia.

△ Zastój w przemyśle, upadek wielu fabryk w Nowym-Yorku, bezrobocie, zmuszają litwinów przenosić się z tych miejscowości dalej na Zachód, gdzie łatwiejszy zarobek. W samym Nowym-Yorku liczba wychodźców litewskich, jakkolwiek zwiększana nowemi przybyszami, maleje ciągle. W Plymouth Pa czynione są starania o założenie nowego sklepu litewskiego; od zamiarów jednak do wykonania, zwłaszcza przy niezgodach i wzajemnem rozmyślnem jakby przeszkadzaniu sobie, wcale nie blisko. Wiele pożytecznych widoków rozchwiać się już musiało z powodu skłonności do rozmyślnego psucia robót, ledwie zapoczątkowanych, w czem przodują ci, którzy siebie za przewodników głoszą.

W Mont Carmell wynikły ostre zatargi między parafjanami i księżmi: braćmi Hieronimem i Floryanem Klonowskim o klucze kasy kościelnej; gdy parafjanie na żądanie księży odmówili wydania kasy, księża zamknęli kościół, a parafjanie wstrzymali składki na pensję proboszcza; księża z kolei udali się do sądu, parafjanie zaś do biskupa; pomimo to gorszący spór nie został załatwiony.

W Bostonie liczba litwinów niewielka. Ci, co zamieszkali tutaj oddawna, najlepiej stoją pod względem materyalnym: są jednostki, których kapitały w bankach złożone, przenoszą 20,000 dolarów. Żyli tu oni bez wielkiej spójni; dopiero obecnie zabrali się do założenia litewskiego stowarzyszenia.

leżliśmy kilka niedokładności. I tak mylnie jest podane, jakoby Chojecki Edmund tylko «Alkadara» napisał po polsku. Dębicki Ludwik oprócz życiorysów, przytoczonych w «Ruchu», napisał wiele broszur i dzieł osobnych, a w ostatnich czasach wydał 4-ro tomowe «Puławy». Kubali należałoby się więcej niż czterowierszowa wzmianka. Krzyżanowski Stanisław i Zebrowski Teofil niewłaściwie znajdują się w spisie, ponieważ obaj już umarli. Henryk Lisicki (nie Lisiecki) napisał dzieło 4-ro tomowe o Wielopolskim i dzieło o Helclu; są to najważniejsze jego prace, o których nie ma wzmianki w «Ruchu». Z żyjących literatów zapomniano o bardzo wielu, nawet o takich, którzy stale w «Przegl. Tygod.» pisują.

* * * *

Im. W innym miejscu znajdujemy czytelniku i opis szczegółowy i uzasadnienie «ucztu słowiańskiej», która się odbyła pod mroźnem i mglistem niebem północy, tutaj zaś chciałbym ci się wypowiedzieć z moich wrażeń, jak to teraz mówią «przeciętnego filistra», który na festach nie nie mówi, siedzi w kącie, patrzy, słucha i po swojemu sobie, jak się to dawniej mówiło, «kalkuluje». Mu-

W Tylży piśmko «Szwiesa» nie wychodzi od półrocza; prenumeratorzy, którzy wnieśli przedpłatę, na listy nie otrzymują odpowiedzi. Piśmko to szerzyło się dość raźnie, jakkolwiek pod względem redakcyi miało swoje strony ujemne, gdy jednak dla ludu zwłaszcza brak lepszego, załować wypadnie «Szwiesy», jeśli rzeczywiście przestanie wychodzić.

Z początkiem roku wychodzi tu pod redakcyą Jankusa nowy miesięcznik «Vorpas», przeznaczony dla inteligencji; stawia on sobie za cel: łączyć rozstrzeloną dziś na wrogie obozy inteligencję litewską. Zadanie swe spełnić myśli w ten sposób, że trzymać się będzie umiarkowania, unikać polemik bezcelowych, tembardziej zaś połażanek, zamiast czego wprowadza przedmiotową krytykę głosów cudzych. W stosunkach sąsiedzkich trzymać się zamierza zasady: życie, lecz pozwólcie żyć i innym. Jeżeli zapowiadane zamiary spełniać będzie umiejętnie, unikając rozmyślnego jątrzenia, stanie się ono zapewne ogniwem, łączącym rozciętą dziś, nie pojmującą własnego położenia obozy litewskie, z których każdy głosząc siebie jedynie zbawcą narodowości litewskiej, paraliżuje przez jednostronność posunięte do fanatyzmu dobre chęci jednostek umiarkowanych.

«Lietuwiszka Balsa» drażnią moje korespondencye o działalności litwinów; ponieważ jednak pismo to nie wyjawia, co właściwie w nich niezadowolnienie jego wywołuje, pozabawia mnie w ten sposób możności tłumaczenia się. Zarzut, jakoby listy moje postponowały działalność litwinów, zwłaszcza zaś działalność kółka «Balsa», stanowczo odpycham; nigdy takiego zamiaru nie miałem; żadna też korespondencya moja nie bawiła się w wyszydzenie rzeczy, wielce dla mnie drogich, ilekroć są poważnie i sumiennie traktowane. Z innemi,—coż mam czynić?... I tak np. co do samego «Balsa», ma on strony rzeczywiście śmieszne, rzadko bardzo w publicystyce spotykane, jak: wychwalanie własnych zasług z pomocą drukowanych u siebie korespondencyj, zamaszyste, niewykonalne po nad siły i środki programaty, pogroźki bezsilne, wkraczanie w życie prywatne osób sobie niechętnych, wycieczki uszczypliwe, etc. Atoli nawet z tych słabostek redakcyi pisma nie naigrawałem się nigdy. Wytykałem je tylko, bo takie jest moje zadanie. Jako korespondent «Kraju», informuję czytelników polskich o życiu, dążeniach, działalności litwinów, przedstawiając je tak, jak się one same przedstawiają postrzegaczowi-bezstronnemu. Starań o zadowolenie lub niezadowolenie kółek litewskich nie podejmowałem wcale i nie podejmę się ich na przyszłość. Jeżeli obraz działalności litwinów w Ameryce (a czerpię fakty z pism amerykańskich przeważnie, więc i z «Balsa») postawiony jest niekiedy na gruncie niezgodnym z prawdą, to przypuszczam, że i «Kraj» nie odmó-

szę cię uprzedzić, że ja jako polski filister niezmiernie lubię barszcz, zrazy z kaszą, kluski z serem, a już to przepadam za gdańską wódką, którą w Soplicowie gości swoich raczył pan sędzia, dodając przy tem bardzo smaczny toaścik. Cóż—na owej uczcie, o której mowa, nie było naturalnie ani zrazów, ani klusek, ani gdańskiej wódki, ani pana sędziego, ale żebym się na niej czuł nie swojsko i obco, tego nie powiem. Wiesz czytelniku, nikt mi nie zmuszał do jedzenia tego czego nie chciałem, ba—nikt mi nawet nie tłumaczył, że są inne potrawy od zrazów znaczniejsze, więc też tedy mogłem afektom wolny upust dawać, jeść co się podoba i w trunkach przebiegać. Byliśmy tam i orientes i occidentes i septentriones i meridionales, a wazycyśmy jedli co nam gospodarz miły położył, a ze sercem uprzejmem i afektem serdecznym ofiarowano, więc smakowało niezgorzej. Przy biesiadzie słuchałem dyskursów sąsiedzkich i głosnych wiwatów. Żebym tak wszystko dokumentnie zrozumiał «quod fuit dictum», tego nie powiem, tylem jednak pojął, że się nikt na mnie nie srożył, nikt mi za złe moich rozmaitych nie miał apprehensyj, a że statecznym porządkiem mówiono o tem, jako to «concordia res crescit», toż to my dawnio wiedzieli czytelniku.

wilby wydrukowania, w przyzwoitej formie napisanego sprostowania, gdyby kto z zainteresowanych takowe nadesłał. Nawzajem, jeśli zdarzenia «powtórzone» przezemnie są prawdziwe, to pytam: za co się właściwie gniewa «Balsas», który mi służy za jedno ze źródeł informacyjnych?...

Budrys.

Berlin, 25 stycznia.

△ W lokalu «Kaiserhofu» (hotelu, zamieszkiwanego przeważnie przez dyplomatów i posłów) obchodził w d. 17 b. m. przywódca centrum katolickiego, dr. Windthorst, 77 rocznicę urodzin. Prócz członków obu frakcji centrum, tak z parlamentu jak i sejmu, pospieszyli na obchód reprezentanci innych stronnictw parlamentarnych, aby złożyć solenizantowi życzenia i uczcić go złożeniem holdu i uznania zasłużonego. W imieniu Polaków wniósł toast poseł i członek izby panów Józef Kościelski i uczcił sędziwego przyjaciela naszego jako rzecznika pokrzywdzonych, obrońcę nieszczęśliwych i pierwszego w szeregu pierwszych szermierza sprawiedliwej a prześladowanej sprawy; jako męża, który z rzadką bezinteresownością złożył już nieraz społeczeństwu naszemu ofiarę, poczęści może bezowocną wskutek stosunków panujących, ale zawsze wielką ofiarę ze skarbów rozumu wytrawnego i wielkiego serca. Podziękowawszy za dowody szczerej życzliwości, dr. Windthorst wyraził życzenie, ażeby zwarta organizacja katolickich stronnictw i zgodna obrotu chrześcijańskiego ustroju państwowego, prawdy, wolności i prawa tysiączne niosła owoce.

Koło polskie w parlamencie po raz drugi w sesji bieżącej odezwalo się przez usta posła Stef. Cegielskiego w zeszłą środę. Posłowie Lieber i Hitze wystąpili z wnioskiem, ażeby unormowano godziny pracy dla klasy robotniczej, szczególnie zaś, aby dzieciom, nie mającym jeszcze lat 14 dozwolono pracować najwyżej 6 godzin, chłopcom lat 14 do 16 najwyżej godzin 10, a nadto ażeby kobiety zatrudniać wolno było nie we wszystkich zakresach przemysłu, zaś wcale — w godzinach nocnych od 8½ wieczorem do 5½ rano. Ponieważ rząd w sprawie wniosków, pomimo poparcia stanowczej większości, zajął stanowisko zasadniczo przeciwne, przeto słusznie p. Cegielski podniósł zarzut, że rada związkowa w chwili wydawania ustaw, mających na celu polepszenie doli robotnika, tak mało dba o fizyczne i moralne zdrowie robotnika, systematycznie odrzucając wszelkie reformy, uchwalone przez parlament. Poseł nasz słusznie zaakcentował brak logicznego związku pomiędzy dbałością o los chorych i niedolę robotników w nowym ustawodawstwie a niedbałością o dobrobyt fizyczny i moralny, o oszczędzaniu sił i nie targanie ich nad miarę.

Patrzyłem się potem, jak tańczono serbskie «koło». Co prawda, jabym, a zapewne i ty czytelniku, tak płasnąć nie potrafił i srodzibym się nawet wstydził, gdyby mi tak wdzięcznie nogami przebiegać kazano, ale że mię nikt do tego nie siłował, przeto patrzyłem się z satysfakcją i powiadałem nawet, że «bis repetita placet». I to wierz czytelniku, że «bis repetita» nietylko owego koła ale i całej uczt. A jeżeli mię zapytasz co z tego będzie, to przecież ja ci na to skromny filister nie odpowiem. Czy ja wiem co będzie, wiem tylko że i ty czytelniku nie wiesz bo i nikt nie wie, a i nawet mój przyjaciel, co choć w wersyfikacji i poetyce biegły, także nie wie. Jak go bardzo przyprzeć do muru to odpowiada wierszem naszego wieszcz:

— Aż ty wiesz jak z godziny
Dni się snują, jak z dnia wieki?..

Ach któż to zgadnie co z jednej może powstać godziny?

* * * *

Myśli i aforyzmy.

Życie między innymi dla tego jest ciężkiem, żeśmy o tyle nieograniczeni w swoich wymaganiach, o ile ograniczeni w swojej wdzięczności. *Larochefoucauld.*

— Pani czegoś szukasz? — zapytał jakiś jegomość pewną damę? — Tak jest, szukam porządnego człowieka.

Z W. Ks. poznańskiego nadchodzi znowu smutne wieści o postępie sprawy kolonizacyjnej, dzięki dobrowolnej sprzedaży dwu wsi: Sławoszewa i Ossowa. Wieś ostatnia leży wśród większego okręgu dóbr, zakupionych już dawniej przez komisję w powiecie wrzesińskim; tym sposobem zostało dokonane zaokrąglenie plamy germańskiej na naszej ziemi. Obszar, utracony przez sprzedaż tych dwu wsi wynosi 6,000 mórg.

Nowozawiazane tutaj Towarzystwo przemysłowe «Piast», mające być ogniskiem zespolenia rzemieślników w północnej części Berlina, święcić będzie jutro uroczystość założenia. Towarzystwo takie w tej dzielnicy ogromnego miasta bardzo było pożądanem; myśl więc założenia nazwać można szczęśliwą i życzyć, ażeby również szczęśliwym był rozwój i działalność.

Tutejsi akademicy przygotowują na przyszły miesiąc przedstawienie amatorskie z zabawą towarzyską i tańcami. Urządzenie wieczorku takiego, jak dowodzą dawniejsze lata, jest nieco kosztowne. Możeby lepszym i pożyteczniejszym był wieczór skromny, z odczytem, śpiewami i deklamacją. Możeby lepiej było pieniądze tym sposobem zaoszczędzone, złożyć w instytucji czytelników ludowych, która pomimo wyraźnych widoków powodzenia daremnie woła o żywsze poparcie?

Walter.

Wiedeń, 19 stycznia.

△ Na porządku dziennym czwartego wieczoru polskiego, który się tu odbędzie w dniu 2 lutego r. b., stoi ważna sprawa utworzenia szkoły polskiej w Wiedniu. Niezbędność jej podniósł poseł dr. Rutowski w mowie, mianę na trzecim tutejszym wieczorze polskim, opierając tę potrzebę na znacznym wzroście w Wiedniu, można podać minimalnie na trzydzieści tysięcy.

Otóż więc, chcąc nadać tej sprawie większy rozgłos i sprowadzić ją na tory wykonania, trzeba przedewszystkiem pomyśleć o środkach materyalnych, mianowicie o wynalezieniu sposobów zebrania odpowiedniego funduszu, a pod tym względem, nie szukając przykładu daleko, pójść za wzorem tutejszego szkolnego stowarzyszenia czeskiego «Komensky», którego usiłowania doprowadziły już przed dwoma laty do możliwości utworzenia pięcioklasowej szkoły czeskiej. U Czechów jednak szlachetna emulacja polegała jedynie na koncentrowaniu wszystkich sił moralnych i materyalnych w jedno ognisko, nie zaś jak u nas, jedynie dla tego, ażeby stowarzyszeniu X., nie zaś stowarzyszeniu Y. przypadła zasługa wykonania. Chwilowo polepszyły się stosunki, gdyż stowarzyszenia «Praca» i «Zgoda» połączyły się z sobą. «Zgoda» zmieniła swe ustawy, przyjmując

wieka. — A na co on panu potrzebny? — Na to jedynie, aby mu powiedzieć: jakiś ty głupi. *Carr.*

Złudzenia znaczą dni, głupek — lata, występki i słabości — życie całe. *Rousseau.*

Starzy lubią udzielać mądrych rad, aby się pocieszyć, iż nie mogą dawać złych przykładów. *Larochefoucauld.*

* * * *

Z TEK I HUMORYSTYCZNEJ.

ANIOŁ POKOJU.

Na cześć anioła pokoju
Hymny rozbrzmiewają,
Więc się cieszy ten aniołek,
Że go tak zlepiają.

Każdy czuje jego wartość
Dla ludów i tronów,
Ztąd na dalsze uzbrojenia
Nie zbraknie milionów.

Bismark głosi, że stan taki
Utrzyma się wreszcie,
Że to czują równo w Rzymie
Jak i w Bukareszcie.

Crispi śpiewa w parlamencie
Na cześć jego hymny,
Nawet Tisza, choć gorący,
Twierdzi, że jest zimny.

I pan Floquet w swym Paryżu
Czuło robi minki;

w całości statut «Pracy» i podała je do zatwierdzenia władzy rządowej.

W Preszburgu grano z bardzo dobrem powodzeniem jednoaktowy dramat p. t. «Ralph William», napisany przez Józefa-Juljana. Pod tym pseudonimem kryje się hr. Józef Z., który w wymienionym utworze scenicznym przeprowadza tę samą myśl, którą hiszpański dramaturg Echegaray uzmysłowił w głośnym swym «Galeotto». Pan Józef-Juljan (hr. Z.) napisał swój dramat na długo przed powstaniem «Galeotto», co jest rzeczą stwierdzoną, zatem nie mógł dopuścić się najmniejszego plagiatu na autorze hiszpańskim. Różni się zaś utwór naszego autora tem od płodu muzy hibernijskiej, że zona nie popełnia wiarołomstwa, lecz pozostaje nieskazitelna. Czyn zbrodniczy nie zostaje spełniony, lecz nagromadzone chmury przeciągają na widnokręgu. Do burzy nie przychodzi. Grzeszono tylko w myśli i skruha nie przychodzi za późno. Bohater nazawsze opuszcza dom swego ojcowskiego przyjaciela. Wielki «Galeotto» nie może zatem odnieść zwycięstwa. Dramat kończy się wzruszająco w dobrem słowa znaczeniu. Prasa wiedeńska wyraziła się nader pochlebnie o utworze naszego ziomka. Były dyrektor wiedeńskiego «Burgteatru» Wildbrandl przyjął był «Ralph Williamsa» do przedstawienia w wymienionym teatrze, co jednak dotychczas nienastąpiło; sekretarz dyirekcji «Burgteatru» br. Berger był obecnym na premierze w Preszburgu.

D. 17 b. m. odbył się w sali Bösendorfera koncert polskiego skrzypka p. Marcellego Tyberga przy współudziale śpiewaczki galicyjki panny Schornstein i żony koncertanta pianistki p. Tyberg-Paltinger. P. Tyberg grał z wielką brawurą utwory Joachima Raffe, Viextempa, Beethovena i Sarassate'go. Koncert miał w ogólności wielkie powodzenie. Pianista Paderewski koncertuje tu 27 b. m. Mówiąc o muzyce, donoszę jeszcze, że śpiewacy: dr. Pisarski i Paszkowski, którzy przez dłuższy czas bawili w Wiedniu, wyjechali dla dalszego kształcenia się w śpiewie do Mediolanu. Obydwaj są ukończonymi prawnikami.

Tertius.

Szląk pruski, 21 stycznia.

△ Donosiliśmy w dwóch listach grudniowych o podaniu parafji wirskiej oraz o podaniu duchowieństwa dekanatu bialskiego do ks. bisk. Koppa, w których proszący zaznaczyli nieprawomocność rozporządzenia rejencji opolskiej w sprawie udzielania dzieciom polskim nauki o spowiedzi i komunji w języku niemieckim. Gazeta katolicka «Schles. Volks Zeitung» otrzymała odtąd niemało — jak sama wyznaje — odnośnych do tej sprawy i niemal równobrzmiących komunikatów z G. Szlązka, znamięnujących niepokój i rozdrażnienie ludności z przyczyny owego rozporządzenia re-

W Boulangerze żądy wojny
Niema odrobinki.

W Serbji też się wyrównały
Gwałtowne bałwany;
Wszędzie sobie mir pozyskał
Pokój ukochany.

Wszędzie, dzięki ludom, wodzom,
Pokój buja pięknie,
I w tym stanie pozostanie
Dopóki nie pęknie.

Lecz ja wówczas tylko wyjdę
Z pesymizmu szranków;
Jeśli żyd za cały pokój
Da choć z tysiąc franków.

Kikeriki.

SZÓPKA POLITYCZNA.

Bismark.

Słuchajcie ludy, mówię ja!
Wszak słuchać mnie umiecie?
Dzięki mnie, ciągle pokój trwa
Tak w zimie jak w lecie.
Więc choć podatków spłynie deszcz,
Nie trzeba wam się zalić,
Bo ja wam mówię, ja, wasz wieszcz,
Że pokój chce utrwalić!

Chér Europey.

Znowu mowa pokojowa,
Oszczędności! bywaj zdrowa.

Kalsky.

Biedzę się, staram, co mam sił,
Lecz złaczyć nie nie mogę.

jencyi. Gazeta w numerze z 12 stycznia za-
pytuje, czemu władza nie zwróciła się do ks.
biskupa wprzód, nim rozporządzenie takie wy-
dała? i pociesza się wnioskiem, że przyczyną
tego było przeświadczenie, że byłby jej od-
powiedział odmownie, podczas gdy zwracając
się do duchowieństwa, spodziewa się zapewne
napotkać wśród niego na pewną ilość «karye-
rowiczów», którzy, pomni na przysługujące
państwu prawo *veto* w obsadzaniu probostw,
zaskarbić sobie zechcą łaskę rządu...

O produkcji węgla na G. Szlązku pisa-
łem już dawniej. Produkcja żelaza wynosiła
w roku ubiegłym 8,800,000 centn. ct.; i jak
wykazuje dr. Kossmann w swem piśmie
(«Oberschlesien, sein Land und sein Indu-
strie»), żelazo gliwickie wypiera już z nie-
jednego rynku żelazo angielskie. Wapno, słynne
z swej czystości, cieszy się odbytem wielkim
w obu prowincjach Prus, na Pomorzu i w Po-
znańskiem, idzie także do Berlina, do Me-
klenburgji, do części wschodniej Królestwa
saskiego, do Król. polskiego, do Czech i
wogóle do Austrii. Do tej ostatniej wywie-
ziono w roku minionym 21,400 beczek. Ce-
ment te same ma co wapno rynki odbiorcze,
idzie zaś w ilościach większych niż wapno
do Król. polskiego i do Austrii. Do Króle-
stwa poszło w roku minionym 7,250 becz., do
Galicyi, Czech i Austrii właściwej 22,000 b.
Mówiono mi z ust pewnych, że nowy pokład
galmanu odkryty został na G. Szlązku w ostat-
nich miesiącach roku zeszłego. Rozwój prze-
mysłu górniczego na G. Szlązku liczy więcej
bodaj niż 70 lat, ale po za kordonem mało
kto wie o tem, że nietylko sami Niemcy
rozwoju tego dokonali, że był i jeden chłop,
czystej krwi górnoślązak, Gudula, który się
odznaczył jako przemysłowiec. Historia to
ciekawa i pouczająca. Gudula, syn chłopca,
ukończywszy szkołę elementarną, dostał się
do jednego z kontrolerów kopalni za pisar-
czyka, a uzbierawszy sobie na tej posadzie
300 tal., zaczął skupować tanio parcele od
chłopów z pod Bytomia i Gliwic, przekonaw-
szy się uprzednio, że grunt zawiera w sobie
pokłady galmanu. Wielką obdarzony bystro-
ścią i wytrwałością, dorabiał się szybko ma-
jątku i zasłynął niezadługo jako koryfeusz
między przemysłowcami. Chociaż stał się bo-
gaczem, trybu życia nie zmienił, we wszystko
wglądał, o wszystko dbał, a ludzie roboczy
mieli się u niego bardzo dobrze. Był bez-
zenny, więc domem zarządzała gospodyni.
Gospodyni ta upodobała sobie córeczkę ko-
wala Gajdzika, Jeasię, i ta umiała sobie za-
skarbić tak dalece łaski Guduli, że ją kazał
kształcić nasamprzód w domu, a potem oddał
na pensję do pp. Urszulanek w Wrocławiu,
gdzie kolegowala z niejedną z córek oby-
watelskich polskich z Poznańskiego. Otóż te
Joasię Gajdzikówną mianował Gudula w testa-
mencie spadkobierczynią jeneralną ogrom-
nego majątku, wynoszącego kilkadziesiąt mi-

lionów talarów. Niestety, pannie Gajdzik-
Gudula nie umiał się podobać żaden polak,
całą też jej fortunę wraz z ręką posiadł lat
tema trzydziści pięć hr. Schafigotsch. Pani
hr. Schafigotsch jest właścicielką włości róż-
nych i kopalń, które rozciągają się w po-
wiatach bytomskim, rybnickim i gliwickim.

Robotnicy górnoślązcy dotąd udawali się
na zarobek po za Szlązk w początkach wio-
sny, a wracali końcem jesieni. Tego roku
zauważyłem, że już między 7 a 9 stycznia
dążyło z jakie 500 osób do Saksonji, gdzie
podobno na cały rok ugodzeni zostali. Górno-
ślązak, przyzwyczajony do twardej doli, żyje
i w takiej Saksonji bardzo lichy, może więc
część zarobku zaoszczędzić, podczas gdy to
niepodobnem jest niemal dlań w ojczyźnie,
gdzie płaca niezmiernie niska. W jednej
z kas pożyczkowych systemu Reifeisen
w Opolu złożyły np. robotnice, wróciwszy
w roku zeszł. przed zimą do domu, 7,000 za-
oszczędzonych marek.

P. dr. Rostek, jeden z inteligencji górno-
ślązkiej, odezwał się temi dniami do «Dzien-
nika Pozn.», prostując wiadomość, podaną
przez 7 zeszyt «Nowin lekarskich» o słyn-
nym rytmiku Chodowieckim, jakoby ten
nigdy się do narodowości polskiej nie przy-
znawał. P. Rostek przytacza list Chodowiec-
kiego, wyjęty z dzieła prof. Lepkowskiego:
«Sztuka, zarys jej dziejów zarazem». List
ten, pisany do J. Łęskiego, profesora astro-
nomji w Krakowie, brzmi: «Kiedy W. Pan
Dobr. zechcesz mię liczyć do polaków, któ-
rych rodzice w Niemczech osiedli, to mię
krzywdzisz, bo tym sposobem nie byłbym
polakiem lecz Niemcem, a ja sobie zaszczyt
czynię być prawdziwym polakiem, chociażem
w Niemczech osiadł». Dalej zawiera się ge-
nealogia rodziny i kończy się tak: «Ja je-
stem pierwszy z Chodowieckich, który opu-
ściwszy Polskę, w Niemczech osiadł. Ztąd
widzisz W. Pan, że prawdziwy polak».

Przesadzanie Niemców nauczycieli z nie-
mieckich prowincji do Gór. Szlązka trwa
dalej w najlepsze. Od 1 grudnia przysłano ich
szesćciu do powiatu kluczborskiego aż z Hessen-
Nassau.

Kółko polskie w Raciborzu przenieść się
miało od Nowego roku do innego lokalu,
tymczasem przed samem wprowadzeniem się
napotkało na odmowę właściciela, który
obawiał się zasłużyć na potępienie i nielaskę
Niemców.

Resurrectus.

Kraków, 26 stycznia.

△ Rada miejska przed kilku dniami ogło-
siła skład sędziów konkursu na plan pod-
budowę teatru; znajdujemy w nim przeważ-
nie nazwiska cudzoziemców, przez co z jednej
strony nie zagraża się pole do wzięcia udziału
w konkursie polskim architektom, z dru-
giej strony odsuwa się wszelkie podejrzenie

o stronniczość sądu konkursowego. Ostatnim
terminem nadsyłania planów jest dzień 1 marca
r. 1889.

W Kole literacko-artystycznym miał
bardzo zajmujący wykład p. Godfryd Ossow-
ski o Wykopalsku ryzanowskim. Wogóle
Kóło w ostatnich czasach znacznie się oży-
wiło, zadając kłam tendencyjnie rozsiewanym
wieściom o jego upadku. Wkrótce ma przystąpić
do Kóło całe Towarzystwo lekarskie, a i mały
klubik artystów podobno ma zamiar dać za
wygraną swym separatystycznym dążnościom
i połączyć się z Kółem.

O projektowanych zmianach w redakcyi
«Czasu» już wam donosiłem; zapowiadano wiel-
kie reformy wskutek małej poczytności dzien-
nika i zwiększania się liczby prenumeratorów
«N. Reformy». Mówiono między innemi, iż zna-
komity publicysta Klaczko wstąpi do redakcyi.
Skończyło się na długich debatach i oddaniu
kierownictwa feljetonu panu Stanisławowi
Tomkowiczowi, autorowi kilku artykułów i
głównemu bojownikowi w tak smutnie skoń-
czonej dla znawców krakowskich sprawie gma-
chu św. Ducha. Ponieważ zazdrość jest grze-
chem, przeto tego nabytku «Czasowi» zaz-
drościć nie należy.

Za to teatrowi naszemu przybywa dość
wybitna siła w panu Mielnickim, grywa-
jącym rolę lekkich kochanków, a i panna
Grodzka, która świeżo debiutowała w «Broni
niewieściej», mogłaby ożywić personel naszej
sceny swą wdzięczną twarzą i spora doza
swobody na scenie.

W towarzystwach akademickich wyszły
na jaw pewne nieporozumienia, skutkiem
których mają nastąpić zmiany w składzie wy-
działów «Bratniej pomocy» i Czytelni aka-
demickiej. Ruska «akademicka Hromada»
urządza co dwa tygodnie wieczorki z dekla-
macjami, odczytami i produkcjami chóral-
nemi. Na jednym z ostatnich czytał akade-
mik Kolesa rzecz «o tłumaczeniach z obcych
literatur na język ukraińsko-ruski». W tym
miesiącu postanowiła Hromada urządzić wie-
czorek na cześć pamięci zmarłego ks. Stefana
Kaczaly, w końcu zaś lutego lub z począt-
kiem marca, ma wydać w jednej z publicz-
nych sal Krakowa wielki wieczór imienia
Szewczenki. Będzie to pierwsze zetknięcie się
tego towarzystwa z publicznością krakowską.

Srednik.

Ziemie słowiańskie.

Rus halicka. M o w a programowa nowego
namiestnika, wygłoszona w sejmie, przyjęta została
przez prasę rusińską dość chłodno. Zarzucono
jej, że wypowiada tendencję ściśnienia kompe-
tencyi i inicjatywy posłów i degraduje sejm do
poziomu instytucji, uchwalającej jedynie to, co
się podoba rządowi. Niemile dotknęło opinie tak-
że i to, że p. namiestnik sobie i wydziałowi kra-
jowemu przypisał największą i prawie wyłączną

DAWNIEJ A DZIŚ.

W starożytnym Rzymie obierano dyktatora, gdy
republika była w niebezpieczeństwie; w nowożytnym
Paryżu rzeczpospolita byłaby w niebezpieczeństwie,
gdyby obrano dyktatora.

Flob.

KONGRES POKOJU W MEDYOLANIE.

Biedny pokój! gdy cię proteguje
Iredentystów, anarchistów zgraja
Widocznie jakiś zamach się gotuje
I dzika sfera swą czujność podwaja.

Rombe.

NIEPOGODA W SERBII.

Król Milan spłulił prawdziwy *deszcz* orderów na
współpracowników nowej konstytucji. Nie będzie od
rzeczy ostrzedz króla, aby przypadkiem nie dostał
się pod rynę.

Humor. Blätter.

ZAPYTANIE.

Pomiędzy szeregiem deputacyi, które przyjmował
Boulanger, znajdowała się również deputacja tande-
ciarzy paryskich. Czyżby generał szukał jakiej prze-
noszonej korony?

Rombe.

POKÓJ I BUDŻET.

Im więcej pokój jest zapewniony,
Tem więcej budżet jest obciążony.

Figaro.

Ledwim na zewnątrz beczkę zbit.
Znów wewnątrz sprawa trwogę.
Wszyscy się kłócą, kłóć wiać
Od rana do wieczora,
I choćem wielce dzielny mąż,
Niegod mię trapi zmora.

Chór austriaków.

Nasze państwo ciągle hasa,
To do lasa, to do lasa.

Jen. Boulanger.

Z zoneczką drogą rozwieść się
Zamierzam już oddawna.
Bo mi się pojąć panne chce,
Co po waszem świecie sławna.
Jeśli ją pojme, dzięki jej,
Odrazu pójdę w górę.
Znacie nazwisko lubej mej?
Ja kocham... dyktaturę.

Chór francuzów.

Znamy, znamy ją z nazwiska,
Ale do niej droga śliska.

Humor. Blätter.

DWIE RYWALKI.

Europa. Jestem uzbrojona od stóp do głów, ale
brak mi pieniędzy.
Ameryka. Mam pieniędzy po uszy, ale nie jestem
uzbrojona.

Wiener Luft.

RESZTA POKRYTA MILCZENIEM.

Boulanger rzeczpospolitąj
Wiernym w czynach jest i w słowie,

Lecz co myśli dla jej szczęścia,
Tego nikt się już nie dowie.
Wybierzże mnie, woła Francyo!
Będę rządził twem sumieniem.
Wybierzże mnie, to mój program...
Reszta pokryta milczeniem.

Zachwyconą była Serbja
Konstytucją swoją nową.
Ale widmo rewolucji
Nad królewską zwisa głową.
Tronu broni prokurator,
Lud monarchę chłodno wita,
Czuć w powietrzu dynamitem...
Reszta milczeniem pokryta.

W austriackim parlamencie
Opozycja głowę wznosi,
Choć ministrów zwalczyć może,
By rządzili dalej—prosi.
Dojść do steru może łatwo,
Co jest w duszy jej życzeniem,
Lecz miast «nie», wciąż «tak» głosuje...
Reszta pokryta milczeniem.

W Niemczech zdobią orderami
Piersi wrogów Fryderyka,
A przyjaciół jego wiernych
Cios za ciosem wciąż dotyka.
Trudno zgadnąć, czyją ręką
Sieć tych intryg jest uwiata?
Wszędzie widzą dłoń kanclerza...
Reszta milczeniem pokryta.

Figaro.

świadomość potrzeb krajowych. «Dotychczasowe doświadczenie — pisze z tego powodu «Dilo» — wcale nie potwierdza podobnego mniemania. Najważniejszą przynajmniej sprawą — sprawy rusińskiej, dwie te władze dotychczas nie pojmowały i nie oceniały należycie». Godzi się też zauważyć, że przy otwieraniu nowej, a właściwie odroczonej sesji sejmowej, ani marszałek krajowy, ani namiestnik nie wyrzekli słowa po rusińsku, mimo że pierwszy z nich przy zamknięciu sesji poprzedniej zrobił był rusinom tę grzeczność. Oczywiście była to grzeczność jednorazowa, uczyniona dla chwilowego efektu. Tyle na raz obecny o kwestyach stanu. Z faktów życia bieżącego zaznaczyć należy, że córka lwowskiego unickiego parocha, byłego posła na sejm krajowy, kanonika Pawlikowa, występuje obecnie w teatrze Skarbowski jako śpiewaczka. Dotychczasowe debuty panny Pawlików w operze Halevy'ego «Żydówka», wywołały jednomyślnie pochwały krytyki i zapełniły teatr. Panna Pawlików uczyła się śpiewu we Lwowie, nie pobierała żadnej subwencji z funduszy krajowych, ani też nie jeździła nigdzie zagranicę, a mimo to od razu zażądała włoskie i niemieckie nasze śpiewaczki, które dyrekcyja teatru corocznie za grube pieniądze sprowadza do Lwowa... Rusiński komitet w y b o r c y, złożony z reprezentantów obu stronnictw już się ukonstytuował i odbył w ubiegłym tygodniu pierwsze posiedzenie. Słychać, że znany patriota rusiński i były prezes Towarzystwa «Proświta» Władysław Fedorowicz, złożył 300 zlr. kancyy dla «Czerwonej Rusi», celem umożliwienia temu piśmu codziennego wychodzenia. Jako kandydatów ze strony rusińskiej na posła do rady państwa w miejsce zmarłego Grocholskiego, wymieniają pana Fedorowicza i ks. Siczynskiego. Pierwszego z nich ma podtrzymać grupa «Czerwonej Rusi», drugi, o ile wiemy, sam stawia swą kandydaturę. W sejmie galicyjskim w tych dniach odbyła się rozprawa nad ustawą o s ł u g a c h, która od kilku lat już stanowi przedmiot prawodawczych wysiłków wydziału krajowego i rozmaitych komisji. I tym razem wysiłek był nieudatnem. Rusini w osobie posła Siczynskiego wystąpili przeciw nowej ustawie wspólnie z liberalnymi elementami polskimi, w imię sprawiedliwości społecznej. Wbrew zwyczajowi, głosy liberalne tym razem odniosły zwycięstwo i ustawę odesłano napowrót do wydziału krajowego. *Taras.*

Praga. W Liberu (Reichenbergu) bojują obecnie ze sobą dwa stronnictwa: *deutsch-nacyonalny* w zarządzie miejskim z posłem Prade na czele i *deutsch-nacyonalny* w izbie handlowej z wodzem dr. Hallwiche. Ci ostatni są obecnie za «zjednoczoną lewicą niemiecką», p. Prade zaś, podobnie jak dr. Knotz, jest *encore plus antisemite* que dr. Schönerer. Świeżo stronnictwo Pradego g r o m y miota na z y d ó w za zdradę względem niemieckości. Powód do tego dała następująca okoliczność. W Liberu budoje się synagoga, do której potrzeba robót stolarskich. Deklaracye podała niemieci i Czech z Turnowa, miasteczka słynnego ze swych stolarzy. Propozycya czechy była o połowę tańszą, utrzymała się on też przy robotach, za to ultragermanowie libereccy ledwie nie domagają się judenhecy... Sprawa akademij czechskiej zajmuje wszystkich Czechów, nawet po za granicami Niem. św. Wacława. Świeżo piwosze Czechy, biorący udział w posiedzeniach kufolkowych u Hawelki w Krakowie, zebrał 100 zlr. na cel założenia akademij; zarazem chcą oni uczcić jubileusz Biegra. Śnaż pilzeńska p. Hawelki jest skutecznym łącznikiem z ziemią rodzinną. Sprawa akademij była przedmiotem rozpraw w sejmie 18 stycznia, który to dzień «Hlas Naroda» nazywa «wielkim dnem krajowego sejmku czechskiego». Wśród entuzjastycznych okrzyków przyjęto wniosek załączenia akademij czechkiej i uchwalono subwencyę 20,000 zlr. na rok obecny. Sprawozdawcą był czcigodny jubilat zeszłoroczny dr. Fr. Wl. Rieger. Wnet potem nastąpiło drugie czytanie wniosku do prawa o b a n k u k r a j o w y m. Niema wątpliwości, że wniosek w trzecim czytaniu w całej pełni przyjętym zostanie. Sprawozdawcą komisji był dr. T. Czerny, a zabierali głos posłowie: A. Braf, dr. K. Mattusz i hr. Zedwitz. Mowa d-ra Mattusza odznaczała się dokładnem ujęciem przedmiotu, jak zwykle, gdy idzie o sprawy ekonomiczne narodu i państwa. Hr. Zedwitz kładł nacisk na to, że bank będzie służył interesom wszystkich warstw i obu narodowości... Wydział krajowy podał sejmowi wniosek p r a w a s z k o l n e g o, mającego na celu obronę mniejszości narodowych. Według niego wszędzie, gdzie w gminie zgłosi się 40 dzieci z językiem, w którym miejscowa szkoła nie uczy, należy dla nich osobną założyć szkołę. Prawo to, skoro zostanie przyjęte, powinno położyć koniec akargom i zażaleniom zarówno ze strony czechkiej jak i niemieckiej... W «teatrze narodowym» «Antygona», «Święty czy obłąkany» Echegerysa (w przekładzie J. Vrchlickiego), oraz nieznana opera Bizeta «Lowice Perel» ściągają liczną pu-

bliczność... Antoni Chittusai, syn włocho, znakomity pejzażysta czechki, wykończył olbrzymi obraz, przedstawiający widok Pragi od klasztoru Strachowskiego. Wpłynął ten obraz zostanie wystawiony w Pradze, a potem pojedzie do Paryża. *Nass.*

Berno. Spreżystość nowego namiestnika p. Hermanna Löbla powiększyła już rozmaite n a d u ż y c i a niemieckich urzędników berneńskich. Porządek zapanował w pałacu namiestnikowskim, a system protekcyjny — klęka dawniejszych rządów morawskich — ustał zupełnie. P. Löbl zyskał ufnosć poważniejszą w kraju. Ciągłe zjawiają się deputacye z prośbami. Jedną z nich skarżyła się, że pewien interes przez dwa lata załatwionym nie został. Namiestnik wezwał referenta Pfeifferkorna i okazało się, że właściwe podanie zarzucono, ponieważ było napisane po czechu. P. Löbl powiedział bez ceremonij p. Pfeifferkornowi, że jeżeli chce urzędować w Morawji, musi nauczyć się języka czechskiego. Adwokat dr. Kuczera z Hustopetca podał skargę na władze tameczne, że są stronne względem interesantów czechskich. Namiestnik wyraził zdziwienie, jak ludzie, piastujący jakikolwiek urząd mogą zachowywać się wrogo względem narodu, na którego służbę ich przeznaczono. Okazując bezstronność i pragnienie dobra powierzonych sobie prowincji, p. Löbl zyskuje umysły mieszkańców; wszelako trudno przypuszczać, aby zjednał sobie zaciętych germanów, dla których rządy «polaka» już zgóry były podejrzanymi. *Tudik.*

Zagrzeb. Brzydka komedia, jaką rząd madjaroński odegrał z burmistrzem zagrzebskim, radcą nadwornym Mikołajem Badinowcem, skończyła się dymisyą burmistrza. Tendencyjne prowadzone śledztwo wykazało kilka wykroczeń, które jednakże ze stanowiska narodowego zaszczyt przynoszą Badinowcowi. Między innemi oskarżano go, że w r. 1885 w czasie znanych zaburzeń o napisy madjarskie, nie posłał straży miejskiej dla zapobieżenia rozruchom. (W komisji dyscyplinarnej dwaj patrioci, członkowie zarządu miejskiego, protestowali przeciwko wyrokowi, lecz na próżno... A d r e s podany do cesarza i króla z prośbą o zachowanie autonomij miasta Zagrzebia, pozostał bez skutku: rząd madjaroński nie dopuścił podania w drodze oficjalnej... Mikołaj Turkal, poseł z okręgu stańskiego, należący do stronnictwa prawa czyli partyi starczewiczowskiej, zmarł w zakładzie o b l a k a n y c h w Stanowcu pod Zagrzebiem. Był to granicznar rodem, wojskowy, gorący i nieugięty patriota... 9 stycznia r. b. dawno w teatrze tutejszym dramat pasterski Gundulicza «Dubrawka», z którego czysty dochód przeznaczono na wzniesienie pomnika znakomitemu piewcy «Osmana». Publiczności jednak zebrało się o wiele mniej, niżli oczekiwać należało, tak iż przedstawienie przyniosło zaledwie 160 zlr. netto. Znany dygnitarz madjaroński, niegdyś słynny obrońca praw narodowych, Józef Miskatowicz, opuścił przedstawienie przed zakończeniem, wraz ze swoją rodziną. Gazeta «Hrvatska» sztydzi z głośnego odstępcey, że nie mógł znieść starodubrownickiego hymnu na cześć wolności. *H-ticz.*

Sofja. P r z e g i l e n i e wojskowe, o którym donosilem poprzednio, skończyło się częścią w ten sposób, iż książę kazał oficerom żądającym dymisyi cofnąć ją, przyczem minister wojny Mutkurow ukarał niespokojnych oficerów, degradując ich o jeden stopień niżej. Nastąpiło wskutek tego niemałe rozgoryczenie... Redaktor «Swobody», Petkow, żądał od Stambolowa dymisyi, motywując tem krok swój, że Popow, przeciw któremu do ostatniej chwili Petkow obrażając występował w «Swobodzie», ostatecznie otrzymał amnestyę od Sobranja, Stambolow dymisyi nie przyjął, lecz wskutek zajścia «Swoboda» już od dni 10 nie wychodzi... Na pałacu książęcia powiewa od świąt Bożego Narodzenia o w a c h o r a g i e w z herbem koburskim. Mieszkańcy naszego grodu rozmalcie sobie ten fakt tłómaczą; przeważna część wyraża w rozmowach swe niezadowolenie z tego, iż książę herb Bułgaryi, używany w ciągu lat 10, zastąpił swym herbem familijnym. W kwestyi zmiany herbu był już wydany «ukaz» książęcia, wydrukowano go nawet w «Gazecie państwa», lecz w ostatniej chwili cały nakład został zniszczony. Zapowiadany przeze mnie synod odbył się rzeczywiście przed świątami B. Nar. Zwołany on był przez sam rząd, któremu sobranje poleciło zająć się reformą białego duchowieństwa, a oprócz tego były jeszcze inne sprawy do załatwienia, natury przeważnie kościelnej. Gdy się synod zgromadził (przybyło trzech metropolitów: tyrnowski, warneński i wraczański), rząd nie przedłożył żadnego materiału do opracowania; synod jednakże zaczął obradować nad innemi sprawami, dotyczącymi kościoła; na samą wigilię wypracował memoriał do książęcia, w którym odsądza go od prawosławnego bułgarskiego kościoła i uznaje za nielegalnego władcę Bułgaryi. Opierał się w tem na następujących podstawach: 1) książę zakupił

w kałoferskim monasterze (w Rumelji, w cudnej miejscowości) kawałek ziemi, gdzie ma postawić kaplicę katolicką, co się sprzeciwia ustawom cerkwi bułgarskiej; 2) za jego pozwoleniem odprawiono zeszłego lata masę katolicką w cerkwi klasztornej; 3) dopuścił na powiększenie prawem pozwolonej liczby kapłanów katolickich w Bułgaryi. Z tych powodów, oraz jako niepotwierdzonego przez inne państwa, synod uważa książęcia za nielegalnego władcę i zabrania imię jego wspominać w modlitwach. Minister wyznał chęć interwenjować, lecz nie nie pomogło, synod się zasłonił takąż samą wolą egzarchatu w Konstantynopolu. Wywiązał się ztąd skandal. W pierwszy dzień świąt odprawił metropolita z Wracy rannikto nabożeństwo, po niem miało być drugie, na które zapowiedziano przybycie księcia. Lecz metropolita, stosując się do uchwał synodu, nie chciał celebrować drugiego nabożeństwa i kiedy książę zjawił się w cerkwi, było w niej pusto i tylko w zakrystyi odczytywano pocichu modły. Obrażony rząd zaważwał synod do rozejścia się najdalej w ciągu dni 3, a zarazem unieważnił wszystkie postanowienia synodu na tej podstawie, że synod był niekompletny (nie przybył metropolita z Ruszczuka, jako chory i egzarcha z Konstantynopola, który liczy się przewodniczącym), oraz dla tego, że niektórzy jego członkowie byli nielegalnie do synodu wybrani. Na ten rozkaz rządu odpowiedział synod, że dobrowolnie się nie rozejdzie i tylko fizycznej sile ustąpi. Kiedy więc nie skutkowały pogróżki rządu, zjawiła się o północy policya w domu metropolij sofijskiej i trzech metropolitów wywiezieni zostali w trzech kierunkach za miasto, zaś w chwili gdy topiszę niewiadomo gdzie się wywiezieni członkowie synodu znajdują. Całe to zajście bardzo żywo poruszyło umysły... W mieście nastąpił s e z o n b a l ó w i z a b a w. Bale wydaje przeważnie tutejsza «Sławianska Beseda», która zeszłego roku omal nie była rozwiązana, oraz klub wojskowy. Od czasu do czasu zaprasza do siebie na zabawę książę. *Petko.*

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Bou langer wybrany w Paryżu. Panika wśród republikańców. Obyczaje wyborcze. Biedny Boule. Austria i Rosya. Nowa ustawa wojskowa w Peszcie. Zatarł ks. Bismarcka z yankesami. W Bułgaryi].

Bou langer został wybrany w Paryżu do izby deputowanych — oto najgłośniejszy wypadek. Na 568 tysięcy wyborców, przy urnach — stawiło się 435 tys., co jest bardzo wysokim procentem, szczególnie przy dzisiejszem zobojetnieniu do wszelkich wyborów i do ich rezultatu. Z tej liczby generał otrzymał 244 tys. głosów, jego zaś przeciwnik, Jacques, tylko — 162 tys. Odtrąciwszy około 100 tys. na przypuszczalną cyfrę wyborców monarchistów w Paryżu, którzy wszyscy głosowali na Bou langer'a, wypadnie, że republikanie rozpadli się na dwa liczebnie mniej więcej równe obozy. Tryumf eks-jenerała był przewidywanym, niemal pewnym z przyczyn, które w «Kraju» wyłuszczył niedawno korespondent paryżki, pomimo to partya obecnie rządząca okazała niepokój nadzwyczajny, jak gdyby wypadki zaskoczyły ją niespodziewanie i oszłomiły. Zaraz w nocy odbywały się narady ministrów u prezydenta republiki, który... ma zamiar nieustępować. Floquet oświadczył, iż zarówno gotów jest złożyć swą godność, jeżeli to uzna za właściwe izba i prezydent, jak i użyć wszelkich środków przeciwko nowemu reprezentantowi Paryża, jeżeli tego ojczyzna zapotrzebuje. Cały dzień następny po wyborach (poniedziałek), odbywały się narady przywódców republikańskich: co począć, jakie środki przedsięwziąć. Jednem słowem wszystko miało pozór, jak gdyby nieprzyjaciół zdobył najważniejszą fortecę i posunął się pod główną kwaterę. Wiadomo, że wrażenie pierwszej chwili jest nieszczególnym doradcą i nie sprzyja właściwemu ocenieniu pozycyi. Okazało się, iż Bou langer ma w Paryżu większość wskutek koalicji, która może istnieć o tyle tylko, o ile chodzi o splatanie rządowi figla, dalej nie począć nie jest wstanie. Powtóre, Paryż był zawsze niezadowolony z republiki. Przecie po komunie panował taki rozdziewiek, że władze prawodawcze radziły i głosowały w Wersalu przez lat przeszło siedm. W tymże Paryżu zawsze tryumfowała opozycya: Clemenceau, Maret i t. d., a po Gambecie wybrano takie pospo-

lite miernostki jak Tony Revillon i Sigismond Lacroix, byle tylko obalić oportunistów. Wszystkie więc właściwie w porządku, dawniej była w modzie jedna opozycja, dziś inna. Chodzi tylko o osobę Boulanger'a. Jeżeli — jak utrzymuje partya rządząca i co prawdopodobne — jest to tylko ambitny szarlatan bez zdolności i charakteru, potrzebnych cesarzowi, to może niepotrzebnie ministrowie i większość izby dodawali mu powagi, robiąc tragiczne miny wobec postępów popularności, usuwając podejrzenia pulki z Paryża i t. d. Historya nie daje przykładów, aby jakiś szarlatan rzeczywiście zdobył sobie trwałe powodzenie, wpływ i władzę. Nawet tam, gdzie wszechpotężnym jest kaprys nieodpowiedzialnego tłumu, podobne tryumfy są bańką mydlaną o chwilowym blasku. Bodaj czy nie byłoby fatalną omyłką dla republiki uciekanie się do jakichkolwiek środków nadzwyczajnych przeciwko «wybrańcowi ludu». Tyle razy wszyscy konkurenci do krzesel w izbach i radach schlebiali powszechnemu głosowaniu, upewniali, iż ono jest nieomyślne i winno być jedynie wszechmocne, że dziś niewypada nawet zrywać się na jego wyrok. Ściganie Boulanger'a dziś równa się burzeniu zasad, na których republika oparto. Za instancję najwyższą uznany jest «peuple souverain»; gdyby rząd nie ukorzył się przed jego wolą, to odgrywałby niewygodną dlań rolę buntownika, natomiast eksjenerał korzystałby ze wszystkich pozorów lojalnego obywatela i zbawcy ojczyzny od samowoli uzurpatorów. Jeżeli zaś Boulanger więcej wart niż jego opinia i rzeczywiście może dojść do ostatniego szczebla i na nim się utrwalić, to pomimo gorzkiego doświadczenia z Napoleonami i wstępu do ambicyj samowładnych ludzi opatrnościowych, należy pomyśleć co w tej chwili lepsze: bezsilna zbiorowość, czy energiczna jednostka. Kilka dni temu jenerał Wolessley oświadczył w Birminghamu, że dni wojny strasznej blizkie, opinia publiczna oddawna tego jest pewną, a czyż można w krytycznej chwili liczyć na p. Floquet'a, który na wieść o klęsce wyborczej stracił głowę i chciał odegrać rolę bohatera poświęcenia lub odwagi. Był jest ważniejszy niż jego forma. Ocalenie Francji od klęski okupi utratę republiki. Ale zdaje się, że ta jednostka, która wybiła się po nad szary tłum i na którą zwrócili się oczy zaufania powszechnego, jest poprostu wydetą miernotą — i to jest właśnie smutne.

Wybory odbyły się spokojnie i w porządku; Boulanger ze swą stronnictwem oczekiwał na rezultat w restauracji Durand, po drugiej stronie ulicy, w drugiej restauracji obozował z orszakiem Jacques. Przypomniało mi się obyczaj innej republiki, tylko że wtedy język był nieco brutalniejszy: restauracje nazywano szynkami, a zamiast pięknych napisów, zdobiły je brudne wiechy. Może kto z czytelników ciekawy jest, jaki los spotkał obywatela Boule, socjalistę, co to głosem, podniesionym do najwyższego tonu wołał, iż wszyscy złodzieje, a on jeden zdoła uszczęśliwić robotników. Biedny, na półmilion głosujących, na kilkaset tys. robotników w Paryżu otrzymał... 16 tysięcy głosów. Ten wypadek może choć w cząstce pocieszyć po smutnym tryumfie Boulanger'a, bo dowodzi, że «bon sens» francuzki broni jednak jeszcze robotników od pewnych przynajmniej pokus.

Wymiana przyjacielskich manifestacji, jaka się odbyła w czasach ostatnich między Austrią i Rosją, za pośrednictwem dwu organów urzędowych: «Journ. de St-Petersbourg» i «Reichswehr», nie rozpędziła chmur z ponurego horyzontu. Wieści o planach rakuzkich zagarnięcia sandzaku nowobazarskiego nie zniknęły bynajmniej ze szpałt dzienników petersburskich, a szczególna uprzejmość najwyższych sfer wiedeńskich dla ks. Battenberga, księcia czarnogórskich i ks. Karageorgiewicza, budzi podejrzenia i obawy jakiejś tajemnej nowej machinacji, zwróconej przeciwko interesom Rosji na półwyspie Bałkańskim.

W Austrii tymczasem wewnątrz nie idzie bardzo gładko. Nową ustawę wojskową w Wiedniu uważano za tak ważną i przyjęcie jej za tak doniosły obowiązek patrio-

tyczny, że nawet lewica ofiarowała swe głosy rządowi; w Peszcie natomiast, nietylko opozycja, nietylko stronnictwo rządowe, ale nawet groźne manifestacje uliczne protestują przeciwko zmniejszeniu praw parlamentu wiedeńskiego, przeciwko egzaminom oficerskim po niemiecku i przeciwko dwuletniej służbie ochotników. Namiętny temperament madjarów wybuchnął z całą gwałtownością, mówcy uliczni i kawiarniani, kobiety, nawet śpiewaczki drugorzędne z szansonetkami walczą na zabój o prawa gwałcone. Jak z tych trudności wybrnie Tisza i Wiedeń — trudno przewidzieć.

Ks. Bismark nie ma kłopotów z kolonjami. Jeszcze nie zdołał załatwić się całkowicie z parlamentem niemieckim, a już wojować musi ze Stanami Zjednoczonymi o wyspy Samoa na oceanie Wielkim. Wedle ustalonej praktyki, Niemcy postępowali sobie gwałtownie, przekroczyli przysługujące im prawa, bombardowali miasta. Pogwałconych praw w tym razie właściwie prócz Stanów, bronić powinna Anglja, a to na mocy traktatu z r. 1887. Jak dotąd jednak, lord Salisbury usiłuje jak gdyby wywinać się od tego obowiązku, oświadczenia jego nie są zupełnie zgodne z sobą. Chociaż co prawda yankesi nie potrzebują bardzo sprzymierzeńców; flota ich w razie potrzeby potrafi wzbudzić uszanowanie, dopilnować wykonania umów i dopomnieć się o krzywdy swych współobywateli, których Niemcy aresztowali podobno przez omyłkę.

Zatarg ks. Ferdynanda z synodem oparł się o egzarchę bułgarskiego w Konstantynopolu. Egzarcha wystąpił stanowczo przeciwko księciu, obarczając go licznymi oskarżeniami, których treść da się sprowadzić do zarzutu: zbyt gorliwego katolicyzmu. W Sofji oskarżenie nazwano kłamstwem i zagrożono utworzeniem własnej państwowej cerkwi; wątpliwe jednak można, czy podobny projekt łatwym będzie do wykonania wobec tego, że podobno Stambolow nawet wojuje z księciem: konfiskuje dziennik urzędowy za drukowanie komunikatów księcia, polecił dokonać rewizji u Popowa, protegowanego księcia.

L. S.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Zaślubiny ks. A. Battenberga z księżniczką Wiktorją pruską odbyły się mają w Anglii po nplywie żałoby dworu niemieckiego. Z Berlina wydano znowu kilku korespondentów francuzkich, między innemi «Figaro» i «National». Rada związkowa przyjęła ustawę, zaprowadzającą bezwzględnie i ostatecznie język niemiecki w sądach i urzędach Alzacji i Lotaryngji. Przy robotach nad kanałem pomiędzy morzem Bałtyckim a Północnem zatrudniono mnóstwo polaków. Teraz ma tam być założony szpital katolicki.

Włochy. Odbywają się manifestacje na korzyść pokoju i przyjaźni z Francją. W Rzymie podczas święcenia rocznicy bitwy dijonskiej przyszło do krwawego starcia z policją.

Rumunja. Z powodu odłączenia się starokonserwatywnej grupy poselskiej Łazarza Katardziu od stronnictwa rządowego (niezgoda nastąpiła w sprawie wolnego handlu na Dunaju), utworzy się nowa rusofilska partya opozycyjna pod przewodnictwem Katardziu i Blahremberga.

Serbja. Wydział konstytucyjny, obradujący obecnie nad nową ustawą wyborczą dla Serbji, wysłał czterech znawców prawa zagranicę, celem odbycia studyów nad ustawami wyborczymi Grecji, Danji, Belgji i Francji. Miatowicz i Georgiewicz wystąpili z partji napredników, motywując krok swój nielojalnością Garaszana, który interesy kraju poświęcał widokom partji, wpływał na wybory przez urzędników wbrew woli króla. Przypuszczają, że Miat i Gerg. mają zamiar dostać się do nowego ministerium.

Bułgarya. W. Porta zgodziła się po dłuższym oporze, aby osoby, przybywające z Turcji do Bułgarii, miały na paszportach wizy bułg. agenta dyplomat. w Konstantynopolu, Wulkowicza. W ten sposób ostatni ślad zwierzchnictwa Turcji nad W. Rumelją został zatarty.

TELEGRAMY

Wiedeń, 30 stycznia. Wczoraj w Peszcie miały miejsce zaburzenia uliczne. Pomiędzy publicznością w parlamencie było dużo studentów, bo prezes rozkazał usunąć policję. Po mowie deputowanego opozycyjnego Ugrona, młodzież urządziła przyjazną temuż demonstrację. Na ulicy tłum ludu zgromadzonego przy parlamencie wygwiżdżał przeżen ministrów Tiszę, kiedy ten z izby wychodził. Wieczorem rozruchy przybrały jaskrawszy

charakter. Wojsko z policją musiało rozpędzać tłum, który od samego rana oblegał gmach parlamentu. Wojska broniły też pałacu ministerjalnego, przed którym również zachodziły demonstracje przeciwko rządowi. Bójki publiczności z policją trwały do późnej nocy. Wiele osób aresztowane. Ogłoszono proklamacyę zwierzchności miejskiej, wzywającą do spokojności; ulice zajęte są przez wojska.

Paryż, 30 stycznia. Niezwykle wrażenie, jakie wywarł początkowo wybór Boulanger'a, zaczyna się zacierać i przywódcy parlamentu zaniechali swego zamiaru aresztowania jenerała i wprowadzenia stanu oblężenia. Walka odbywa się już jedynie między stronnictwami rządu a oportunistami. Kwestya rozwiązania gabinetu prawdopodobnie jutro rozstrzygnięta zostanie. Co do nowego ministerium, różne obiegają pogłoski, pomiędzy którymi istnieje nawet wersja, iż na czele gabinetu stanie sam Boulanger.

Dziś, d. 18 (30) stycznia o godz. 7-ej zrana zakończył nagle życie następca tronu austriackiego, arcyksiążę Rudolf.

Telegramy o zgonie Arcyksięcia Rudolfa.

AUSTRIACKIEGO NASTĘPCY TRONU.

W d. 28 stycznia następca tronu udał się w towarzystwie Józefa hr. Hoyosa, strzelca Wodiczki i przybocznego kamerdynera Koszeba do zamku myśliwskiego Meyerling pod Baden w pobliżu Wiednia. Dnia następnego otrzymano w Hofburgu wiadomość telegraficzną, że następca tronu jest niezdrowy i że zanocuje w Meyerling; z tego powodu odwołano obiad, jaki się dnia tego miał odbyć w pałacu. Nareszcie w d. 30 stycznia o godzinie 10 zrana wielki ochmistrz dworu Bombelles otrzymał telegram, donoszący, że następcę tronu znaleziono o godzinie 6 zrana nieżywym w łóżku. Ponieważ ciało było już zimne, ztąd wnoszą, że śmierć nastąpiła około północy. Bombelles pospieszył zawiadomić o wypadku nieboszczyka arcyksiężniczkę Stefanię, która też niezwłocznie udała się do cesarza. Bombelles wyjechał pociągiem nadzwyczajnym do Meyerling w towarzystwie kilku ministrów i urzędników dworskich, dla przywiezienia ztamtąd zwłok zmarłego.

W Wiedniu wieść o zgonie następcy wywarła ogromne wrażenie. Ludność stolicy, gorączkowo ożywiona, zapelniała ulice.

Z telegramów prywatnych dziennika «Nowoje Wremia» wyjmujemy kilka dodatkowych wiadomości. Tak, o przyczynie śmierci następcy tronu obiegają w Wiedniu w d. 30 stycznia z południa wieści najrozmaitsze, w których przemagały przedewszystkiem dwie wersje. Według jednej z nich, arcyksięcia znaleziono nieżywym w łóżku, podług drugiej arcyksiążę wczesnym rankiem wyjechał był na polowanie i wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią jednego ze strzelców przybocznych został ciężko przez niego ranionym i po kilku godzinach ducha wyzionął. Wersja jednak pierwsza znalazła ogólniejszą wiarę. Arcyksiążę Rudolf, wyjechawszy w dniu 28 b. m. w niewielkim towarzystwie, zatrzymał się w domku myśliwskim arcyksięcia Albrechta, położonym pod Badenem, o 25 wiorst od Wiednia. Nazajutrz miał powrócić. Wiadomość o nagłej śmierci następcy tronu wywarła na cesarzu Franciszku-Józefie wrażenie najstraszliwsze. Z telegramem w ręku, machinalnie napół omdlały osunął się na fotel, przy którym stał przypadkowo. Wkrótce wszakże się ocknął, zakrył twarz rękami i rzewnie zapłakał. W radzie państwa hr. Taaffe zakomunikował wiadomość o zgonie następcy tronu w kilku słowach, bez żadnych szczegółów; wielu deputowanym iży stanęły w oczach na odgłos niespodziewanej smutnej wieści. Przed Hof-

burgiem zgromadziły się dziesiątki tysięcy ludzi, domagające się autentycznych i dokładniejszych wiadomości o przyczynie śmierci następcy. W pałacu zebrało się ministerium w całym składzie.

Inne źródła uporczywie obstają przy wersji o nieszczęśliwym wypadku na polowaniu, uważając ją za wiarogodniejszą, niżeli pogłoska o nagłej śmierci następcy w łóżku, bez świadków, na skutek apopleksji. Opowiadają nawet, iż arcyksiążę ranionym został jeszcze w d. 29 stycznia; miał wrócić tegoż dnia do Wiednia i być na obiedzie w Hofburgu, lecz nie powrócił, nadesłał jedynie telegram zawiadomieniem, iż czuje się niezdrów. «Neue Freie Presse» donosi, iż w samej rzeczy arcyksięcia znaleziono nieżywym w łóżku dziś o godzinie 6 zrana, lecz z raną od wystrzału broni palnej. Arcyksiężna Stefania chciała niezwłocznie udać się do Meyerling, lecz cesarz Franciszek-Józef sprzeciwił się temu.

WIEDEN, 18 (30) stycznia wieczorem. (Telegram «Kraju»). Urzędownie zaprzeczają pogłoskom o postrzale arcyksięcia Rudolfa. Arcyksiążę udał się jeszcze z wieczora 16-go do Meyerling na polowanie z zaproszonymi, w liczbie których byli ks. Filip Koburski i hr. Hoyos. Wieczorem 17-go arcyksiążę czuł się niedobrze i dlatego nie mógł być na obiedzie rodzinnym w Hofburgu. Skonstatowano, że śmierć nastąpiła dziś 18-go około 7-ej zrana z paraliżu serca. Miasto okryło się żałobą i olbrzymie tłumy otaczają Hofburg.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 19 stycznia v. s.

Żałobna wieść obiegła nocy dzisiejszej wszystkie ogniska życia politycznego w Europie; umarł arcyksiążę Rudolf, następca tronu austriackiego, jedyny syn sześćdziesięcioletniego monarchy. Groza nagłej i niespodziewanej śmierci, o odwrócenie której narody tyle już wieków błagają niebios w uroczystych suplikacjach, przerazić zdolną jest każdy umysł, wstrząsnąć każdą wyobraźnię. A wprzód nim umilknie to współczucie dla zgasłego życia ludzkiego, nadciągną widma przypuszczeń i obaw politycznych: kto dziś nie lęka się blizkich a nieznanych zdarzeń, kogo nie trwoży każde drgnienie, komplikujące przyszłość. Dzisiejsze pisma petersburskie zgadzają się jednogłośnie, że śmierć młodego księcia ma doniosłe, wszechświatowe znaczenie. Aby to pojąć, dosyć uprzytomnić sobie, jakie znaczenie posiada w Austrii dynastia—jedyna niemal spójnia żywiołów, skłóconych odmiennymi interesami, odciąganych odśrodkowymi dążnościami wspomnień i nadziei narodowych; arcyksiążę Rudolf—człowiek szerokiego wykształcenia i pojęć humanitarnych—zdolał sobie pozyskać miłość i zaufanie milionów poddanych dostojnego ojca swojego; ludy słowiańskie z pod berła habsburskiego widziały w nim rękojmię uwolnienia się z babilońskiej niewoli wszechpoteżnych wpływów Berlina. Tyśiące myśli i uczuć ciśnie się do duszy na wieść o tym ciosie, co tak fatalnie zatrzęść może posadami najstarszego po Wittelsbachach domu królewskiego w Europie.

Zmarły tak nagle i niespodziewanie d. 18 (30) b. m. arcyksiążę austriacki Rudolf-Franciszek-Karol-Józef, jedyny syn cesarza Franciszka-Józefa i cesarzowej Elżbiety, urodził się d. 21 sierpnia 1858 r., liczył zatem w chwili zgonu zaledwie 30 lat życia. Ożeniony, zdaje się, więcej z prawdziwej miłości niż z widoków politycznych z arcyksiężniczką Stefanią, córką króla belgów, w r. 1881, miał z tego małżeństwa jedyną córkę, arcyksiężniczkę Elżbietę, ur. w r. 1883. Zmarły dziedzic

dynastii habsbursko-lotaryńskiej odznaczał się zamiłowaniem do nauk i literatury. Wszechstronnie wykształcony, doktor filozofii, arcyksiążę Rudolf był przede wszystkim lubownikiem nauk przyrodniczych, zwłaszcza ornitologii, w której wiadomości jego o wiele przechodziły miarę zwykłego zasobu dyletantów. Nie poprzestając na uznaniu kół ścisłych, arcyksiążę-następca dał poznać szerszej publiczności zalety swego wytwornego pióra i niepospolitego umysłu w dwóch książkach, zawierających wrażenia podróży: «Piętnaście dni na Dunaju» («Fünfzehn Tage auf der Donau») i «Podróż na Wschód» («Eine Orientreise»). Nadto, pod głównym kierownictwem a przy pracowitym współudziale arcyksięcia wyszło obszernie dzieło, zawierające etnograficzno-statystyczny opis krajów monarchii austro-węgierskiej, ze wspaniałymi ilustracjami. Cenione były również w kołach specjalistów jego broszury, wydawane bezimiennie, a dotyczące reorganizacji armji austriackiej. Arcyksiążę albowiem z natury rzeczy oddawał się studjom militarnym i umiędziedziając prace humanitarne z mężkiem zamiłowaniem do rzeczy wojskowych, zdobył sobie w dziedzinie sztuki wojennej poważne wiadomości, jakkolwiek się nie lubował w berlińskich ideałach koszarowych. Jako dowódca 9 dywizji, a następnie generał-inspektor piechoty, złożył on dowody fachowego przygotowania i odpowiedniego uzdolnienia. Wychowanie polityczne odebrał arcyksiążę Rudolf po r. 1866, co wywarło wpływ decydujący na jego polityczne przekonania i sympatyje, o ile takowe na biernem z natury rzeczy stanowisku następcy tronu ujawnić się mogły. Zdaje się był on zdecydowanym stronnikiem idei federacyjnej, a przeciwnikiem supremacji niemieckiej; mówił płynnie po węgiersku, po czesku i po serbsku, a znał też nieźle i inne języki słowiańskie. Nie ulega nadto wątpliwości, że sympatyje arcyksięcia Rudolfa—bynajmniej się nie zwracały w kierunku Berlina. W ostatnich czasach wiele mówiono o osobistej niechęci i antypatii między zmarłym następcą korony austriacko-węgierskiej i obecnie panującym cesarzem Niemiec, powtarzano również z naciskiem pogłoskę o wpływie arcyksięcia na antyniemiecki organ «Schwarzwelb» w Wiedniu; który tyle krwi napsuł gadzinowej prasie pruskiej.

Arcyksiążę Rudolf pięknym nie był. Blondyn, średniego wzrostu, o twarzy pociągłej, z charakterystyczną wargą habsburską, odznaczał się wszakże wrodzonym wdziękiem i ujmującym obejściem. Zapalony zwolennik sportu, zwłaszcza myślistwa, był dość słabego zdrowia.

Po tragicznym zgonie arcyksięcia niejako przedstawia się w obecnej chwili następstwo austriackie, pierwszy raz od początków XVIII wieku. Na mocy sankcji pragmatycznej z r. 1713, tron austriacki dziedzicznym jest i w linii żeńskiej i w takim razie korona cesarsko-królewska uwieńczy skronie pięcioletniej córeczki Rudolfa, arcyksiężniczki Elżbiety. Jeżeli zaś za zasadę przyjętą będzie w dynastii habsbursko-lotaryńskiej, obowiązujące dawniej w dynastii habsburskiej prawo salickie, w takim razie następcą tronu uznanym zostanie arcyksiążę Karol-Ludwik, protektor krakowskiej akademii nauk, urodzony w r. 1833, który z drugiego małżeństwa ma dwóch synów: Ferdynanda i Ottona. Ponieważ Ferdynand zrzekł się praw do tronu, przeto po arcyksięciu Karolu-Ludwiku dziedziczy arcyksiążę Otton, ur. w r. 1865 i ożeniony w r. 1886 z księżniczką Maryą-Józefą saską.

«Prawitielstwen. Wiest» wydrukował dzisiejszą wstrząsającą nowinę w obwódce żałobnej, inne zaś dzienniki rosyjskie poświęcają pamięci zmarłego arcyksięcia Rudolfa sympatyczne artykuły wstępne, których głównem tłem, obok politycznego znaczenia, jest sama zagadkowość zgonu. Najsilniej się wyraża «Grażdanin», nadmienając, że «zgon ten jest faktem niezmiernie doniosłości. Ze sceny historycznej zszedł przyszły cesarz-filozof i nieprzyjaciół Niemiec współczesnych. Los zawistny zdaje się niedopuszczać w chwili obecnej humanistów do władzy, wyrwał ją albowiem z rąk nawpół martwych cesarza Fryderyka i przedwcześnie wytracił z młodych rąk arcyksięcia Rudolfa». «Nowoje Wremia» znajduje, że «śmierć arcyksięcia jest ciężkim ciosem dla Austrii, albowiem pokładano w nim nadzieję, że pogodzi i zjednoczy niechętnie sobie ludy różnoplemiennej monarchii Habsburgów w duchu zasad zupełnego równouprawnienia i ocali Austrię od grążącego jej przez Niemcy pochłonięcia. Wielu słowian austriackich widziało w zmarłym przyszłego króla wszystkich zachodnich i południowych słowian. Śmierć jednak nielitościwie rozwiązała te zbyt daleko sięgające marzenia». «Nowosti», z wielką sympatią wyrażając się o zmarłym, dodają, że «śmierć jego wywołała w Austrii smutek niekłamany, który, rozumie się, znajdzie odpowiednie współczucie i po za jej granicami». Wreszcie «Swiet», wspominając o sympatii arcyksięcia względem słowian i o przypuszczalnym udziale tegoż w programie antyniemieckiej gazety «Schwarzwelb», z goryczą kończy temi słowy: «widocznie jednak takie tendencje nie są długotrwałe. Podobnie jak bawarski król Ludwik II, zginął arc. Rudolf nagle, w sposób niepojęty i bez świadków».

W niedzielę 15 b. m. redakcja «Słowiańskich Izwiestij», które przeszły pod kierunek redaktora «Swiety», W. W. Komarowa, wydała ucztę i zaprosiła na nią oprócz wybitniejszych członków Towarzystwa słowiańskiego, przedstawicieli zamieszkałej w stolicy państwa inteligencji polskiej, czeskiej, serbskiej, chorwackiej, słoweńskiej, bułgarskiej, słowackiej i łużyckiej. Na innem miejscu podajemy kilka szczegółów o tej uroczystości wyjątkowego znaczenia, na której zwrócono się do nas ze słowami sympatii i sprawiedliwości. Tutaj niech nam wolno będzie wyrazić uczucia szczerzego zadowolenia z faktu, który za pocieszający uważać trzeba, z jakiegokolwiek strony rozpatrywać go będziemy. Niezależnie od politycznych stosunków i widoków—myśl umysłowego obcowania i porozumiewania się na gruncie wyrozumiałości dla uczuć i przekonań, jest niezaprzeczenie zjawiskiem pożądanym i pożytecznym. Inicytywa zbliżenia wyszła z łona nowej redakcji «Sław. Izwiestij», organu Towarzystwa słowiańskiego, co naturalnie zwiększa znaczenie samego faktu. Poprzedni organ Tow. słowiańskiego «Izwiestja sław. Obszczestwa» pod redakcją słynnego sławisty prof. Łamańskiego, nie odznaczał się wprowadzie nieżyczliwością dla naszego społeczeństwa, ale jesteśmy przekonani, że pod nowym kierunkiem bezstronność w traktowaniu spraw naszych zyska na wyrazistości i mocy. Nadzieje te czerpiemy przede wszystkim ze stanowiska, jakie zajmował dotychczas «Swiet» we wszystkich sprawach, bliżej nas dotyczących. Już po napisaniu słów powyższych znaleźliśmy w dzisiejszym N-rze «Swiety» szczegółowe opisanie uroczystości niedzielnej ze wzmianką, iż przemówienie redaktora naszego pisma było

przyjęte oznakami żywego zadowolenia. Artykuł kończy się następującymi słowami:

«Na zebraniu tem spotkali się i zjednoczyli wszyscy słowianie, a dzielące ich odrębności plemienne i wyznaniowe nie stanęły temu na przeszkodzie. Fakt taki naprowadza nas na myśl, że w bliższej lub dalszej przyszłości wszystkie narody słowiańskie mogą znaleźć grunt, na którym zleją się w jedną ogólną federację państw słowiańskich, ze swymi odrębnościami narodowymi, a z tą wspólną, mocną wiarą, że jedynie w ich braterskim przymierzu zawiera się moc i potęga, której nie akruśną ani Niemcy, ani ich słudzy».

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. oświaty. Mianowany: zaliczony do tegoż ministerstwa rad. tajny Bażanow — wicekuratorem okręgu naukowego wileńskiego.

W min. marynarki. Mianowany: dowódca gwardyjskim ekwipażem marynarki i dowódca jachtu Cesarskiego «Aleksandrya» fligel-adjudant J. C. Mości Nowachowicz — kontr-admirałem, z zatwierdzeniem w charakterze dowódcy rzeczonoego ekwipażu.

W min. sprawiedl. Mianowany: sędzia pok. m. Skierniawic, w gub. warsz. Kniaziew — prez. sądu pok. okr. 2 gub. lubelsk. Przeniesiony: sędzia pok. m. Grójca gub. warszaw. Grabowski — na takiż urząd do m. Skierniawic.

KRONIKA ROSYJSKA.

(Życie i publicystyka).

Sergiusz Andrejewicz Jurjew.

Spółeczeństwo rosyjskie w drugie święto Bożego Narodzenia straciło jednego z najsympatyczniejszych i najbardziej lubianych ludzi, a oświata — pracownika ruchliwego i pełnego życia, energii i ideałów. Umarł Sergiusz Andrejewicz Jurjew. Należał on do ostatnich wymierających już Mohikanów owej świetnej plejady, na której czele stali: Aksakowy, Kirejewscy, Chomiakow, Dostojewski, Turgeniew, Samaryny, a ostatnią gwiazdą której jest znękany pracą i życiem, kończący swój zawód: «mniej z ludźmi, więcej z Bogiem» — Lew Tolstoj. Plejada ta, skąpana we wrzących w one czasy i pełnych ideałów źródłach cywilizacji europejskiej, była dźwignią owego świetnego ruchu na początku drugiej połowy obecnego stulecia. Ruch ten wyraził się w pełnych znaczenia reformach, dał świetny okres owej literatury, którą obecnie darzy uznaniem Europa cała.

Dziś ludzie tej epoki schodzą powoli do grobów, i nie bez żalu zapewne widzą, że słabe ręce ich następców nie potrafią podnieść sztandaru, który oni wzniesli tak wysoko.

S. A. Jurjew, syn obywatela twerskiej gub., ur. w 1821 r., otrzymawszy początkowe wykształcenie w moskiewskim szlacheckim instytucie, skończył wydział matematyczny również w Moskwie w 1845 roku. Przez czas krótki zostawał w służbie rządowej, a następnie otrzymał posadę astronoma przy tutejszem obserwatorium uniwersyteckim. Choroba oczu nie pozwoliła mu długo tam pracować, jednakże w tym czasie założył Towarzystwo matematyczne przy uniwersytecie i dokonał kilku prac w zakresie astronomji, które przedstawił osobiście w Paryżu w *Cercle scientifique*; te zyskały uznanie i akademja paryzka mianowała go członkiem-korespondentem, oraz uhonorowała go znakiem i tytułem: *Officier d'industrie*. W dalszym ciągu Jurjew poświęcił się filozofji, historii i estetyce. Zaprzyjaźniony z Szczepkinem i Moczalowem, umiłował teatr. Tłumaczenia jego Szekspira, Kalderona i Lopez de Vega dodziśdnia cieszą się poważaniem i są grywane.

W roku 1871 nieboszczyk wystąpił jako publicysta i przy pomocy swego przyjaciela, jednego z najwykształcenijszych ludzi epoki, P. Koszelewa, założył miesięcznik p. t. «Biesieda». Pismo to, będące wyrazicielem szlachetnego kierunku ówczesnych słowianofilów, odrazu podbiło sobie sympaty i zajęło po-

ważne miejsce w piśmiennictwie. Był to bodaj pierwszy organ prasy, który poznał swych rodaków z utworami polskiej beletrystyki, między innymi z dowcipnem piórem Lema. «Biesieda» jednak wkrótce musiała przestać istnieć z powodów od redakcji niezależnych. W dziele reformy włościańskiej Jurjew wystąpił czynnie, bo sam dał przykład. Uwalniając swych włościan, uposażył ich ziemią daleko hojniej, jak tego wymagało prawo. Własnym kosztem założył szkołę dla byłych poddanych i osobiście pracował nad wykształceniem ludu.

Osiadłszy stale w Moskwie, oddał się literaturze, szczególnie dramatycznej; znany był z wybornych odczytów publicznych o arcydziełach dramatycznych obcych i rodzimych; wielki też miał wpływ na rozwój sztuki teatralnej. Nie mniej gorliwym był Jurjew w szerzeniu oświaty kobiet, wykładając matematykę w Mikołajowskim instytucie sierot, a odczyty jego na kursach żeńskich prof. Gerier, gdzie znakomicie wykladał historję niemieckiej literatury, były niezmiernie popularne i gromadziły masy rozentuzjazmowanych słuchaczek.

Zamierzanie do publicystyki było powodem, że w 1880 r. założył nowy miesięcznik pod nazwą «Russkaja Mysl». Pismo znowu zyskało popularność. Nosząc ten sam, choć trochę zmodyfikowany pod wpływem epoki kierunek co i «Biesieda», nie holdując wcale nowopropagowanemu ideałom Katkowa, gorliwie znowu zajął czytelników z naszą literaturą, dając tłumaczenia: Kraszewskiego, Orzeszkowej, Prusa, a wreszcie Sienkiewicza. Z poezji naszej pojawiło się tam niemało wybornie tłumaczonych utworów Syrokomli, oraz drugi z kolei przekład «Pana Tadeusza» przez Palma, znacznie udatniejszy i lepszy, niż dokładny ale cokolwiek przyćmiewający przekład Berga. Niefortunne niesnaski i kolizje, jakie zapanowały w wydawnictwie wskutek przypuszczenia do niego znanego z procesu kryminalnego Bechmiejewa, były powodem, że Jurjew usunął się od wszelkiego w nim udziału, a to niekorzystnie oddziaływało na losy wydawnictwa.

Będąc wybranym na prezesa Towarzystwa miłośników literatury rosyjskiej, wywierał niemało dodatniego wpływu na literackie stosunki tutejszego grodu, wnosząc tam pierwiastek zgody i czystych ideałów sztuki. W roli tej przyjął czynny udział w obchodzie jubileuszu Puszkina, którego był wielbicielem. Na zaszczytnem stanowisku prezesa Towarzystwa rosyjskich dramatycznych pisarzy pozostał aż do śmierci. Wysoko wykształcony, idealnie zacny, gorąco miłujący wszystko co piękne i dobre, daleki od słabości partyjnych — Jurjew był kochanym i poważanym przez wszystkich bez różnicy.

Poznawszy nieco działalność literacką Jurjewa, która wyrazić się da liczbą niezbyt wielką, czytelnik zapyta może: gdzie przyczyna tych sympatyj i uwielbienia, które towarzyszyły zmarłemu do grobu? Otóż zmarły był człowiekiem, w całym olbrzymim słowa tego znaczeniu. Był to raczej rycerz żywego słowa a nie pióra. Jak ów starożytny mędrzec w ogrodach Hellady, tak i on, gdzie tylko się pokazał w zgromadzeniu ludzi, pełnem życia i uniesienia słowem szerzył światło i podnosił słuchaczy na wyżyny ideału, którego niewyczerpane zasoby nosił w swem wylanem dla ludzkości sercu. Czy to podczas odczytów i prelekcji, czy w sali posiedzeń uczonych, czy podczas świetnych jubileuszowych obchodów pamięci genjuszów, wszędzie jego słowo starało się utrzymać obecnych w świątyni ideałów, oderwać od brudów zmateryalizowania, a porwać za sobą w krainę piękna i cnoty. Pamiętamy to sami, jak po każdej nowej wybitniejszej premierze na scenie Małego teatru, zaraz już w pierwszym antrakcie wszyscy wielbiciele scenicznej sztuki biegli do foyer, aby posłuchać, co też Jurjew powie. Otoczony przez zwartą grupę słuchaczy, sympatyczny starzec ożywał się, oczy jego błyskały ogniem poezji, głos się podnosił i zaczynał się prelekcja o zadaniach sztuki i stosunku do niej nowego utworu. A kiedy dzwonek zapowiedział podniesienie kurtyny, ciekawi z zalem szli na miejsca,

pocieszając się, że w następnym antrakcie usłyszą koniec zajmującego wykładu. Ale nietylko słowem rozsiewał Jurjew ziarno piękna i prawdy, niemniej idealnym był jego stosunek do ludzi, których całem sercem umiłował. Czy to poczynający literat, czy młody aktor lub artysta, czy młoda dziewczyna, chcąc się poświęcić sztuce lub wiedzy, wszyscy znajdowali u niego poparcie. Używał możnego wpływu swego na to, by dopomóc tym, co potrzebowali i warci byli pomocy. Jeśli tylko dostrzegł gdzie iskierkę talentu, używał wszelkich sił, by nie dać jej zagasnąć.

Prasa tutejsza jednogłośnie, nie zważając nawet na różnice kierunków, oddała mu hołd żalu i uwielbienia, i przez kilka dni o nim tylko mówiły dzienniki. Zwłoki jego do grobu odprowadzała cała Moskwa, a trumnę nieśli na rękach przyjaciele i wielbiciele. Karawan posuwał się z tyłu, dźwięgając niezliczoną masę wieńców. Przy złożeniu zwłok do grobu serdecznymi mowami zebrała Jurjewa prasa, literatura i sztuka. Artysta Małego teatru p. Jużyn pożegnał go ładnym wierszem własnego układu. Ale największe wrażenie zrobiło serdeczne przemówienie młodej damy, jak widać jednej z uczennic zmarłego. Krótka jej mowa zakończona była temi serdecznymi słowami: «Spój spokojnie drogi nauczycielu! My twoje uczennice, nieraz biegłyśmy do ciebie, by znaleźć słowo pociechy w chwilach trwogi i ucisku — i nikt nie wyszedł od ciebie bez ulgi. Dla tego nie zdołamy nigdy ciebie zapomnieć; teraz przychodzimy tu, aby oddać ci niski pokłon aż do ziemi!» Serdecznie więc pożegnano rzadkiego już dzisiaj człowieka, co żył sercem dla ludzi!

Sw.

W PRZEDMIOCIE UGODY Z WATYKANEM.

Z powodu rokowań rządu rosyjskiego z Kurją rzymską i różnorodnych o tem głosów zagranicznej prasy polskiej, «Warsz. Dniów.» rozbiiera w oddzielnym artykule przyczyny oziębienia stosunków pomiędzy polakami a Watykanem. Uwagi te przytaczamy tu prawie w całości:

«Powodem głównym obaw i rozjątrzenia przeciwko Kurji znacznej większości prasy polskiej («Nowa Ref.», «Dzien. Pozn.», «Dzien. Polski», «Głos Polski» i t. d.), były pogłoski, jakoby p. Izwolskij układał się z Watykanem w kwestji języka liturgicznego, a raczej wprowadzenia języka rosyjskiego do tych części nabożeństwa katolickiego, w których obecnie używanym jest język polski i to nietylko w Białorusi i w Małorosji, lecz w całym Cesarstwie, przeto i w kraju nadwiślańskim. Leon XIII gotówby się na to zgodzić (twierdziły one), w nadziei zjednania sobie przez to ustępstwo przychylności Rosyi, która znów ze swojej strony wspólnie z Francją współdziałałaby w kierunku przywrócenia władzy świeckiej papieża. Według wyrażenia jednej z wymienionych wyżej gazet polskich, niemożliwe i szkodliwe przywrócenie władzy świeckiej papieża w dawnej jego formie stało się gwiazdą bieżącą dyplomacji watykańskiej w układach z p. Izwolskim, chociaż Kurja rzymska tego się zapiera. Kiedy zdania polskie pochwycone zostały przez dzienniki liberalne rzymskie, w szczególności przez «La Tribuna» i «L'Italie», jako oręż w walce z Watykanem organy tego ostatniego: «L'Osservatore Romano», «Le Moniteur de Rome» i «La voce della Verita», nie zaniedbały odpowiedzieć, że wspomniane pogłoski są wylustem liberalnych dzienników włoskich i kilku polaków z niemi związanych, że więc Polska nie ma powodu niepokojenia się. Na takim wszakże zapewnieniu publiczności polscy o lichem uczuciu katolickiem nie poprzestali i w dziennikach polskich rozpoczęła się gorąca polemika z organami watykańskimi, w której drugie również mało zaczęły polaków i Polskę, jak pierwsze Kurję i samego papieża. Szczególnie odznaczyla się w tym względzie «La voce della Verita». «Z haniebnem nieuczciwem (jak się wyraża «Głos Polski»), a raczej z bezwstydem największych kłamców poczęła ona dowodzić grubiańsko, że Polska ogranicza się do samego Królestwa, że Litwa, Wołyń, Podole, Ukraina są prowincjami rosyjskimi, że kościół katolicki za Bugiem (t. j. Ruś chelmska) nie jest kościołem polskim, lecz ruskim». Zapewne w tych «sodzimatach śmiechowych», w tem «bezwstydnem kłamstwie» jednego z trzech najważniejszych organów Watykanu zagraniczne dźwię-

niki polskie z-przerazeniem dopatrzily się «bez-względnie usprawiedliwienia» żądań p. Izwołkio-go». Jednocześnie wazakże, kiedy urzędowy «L'Osservatore Romano» zamiast uspokojenia obaw polaków przez «oznajmienie kateryczne», «wy-krecał się ogólnikami», organ zaś nuncyusza wie-dockiego Gallimberti'ego «La Moniteur de Rome» poczał wyciągać z dzienników rosyjskich «po-chlebne o papieżu zdania», wówczas «La voce della Verita» w jednym z następnych swych ar-tykułów prześcignęła wszystkich, a nawet samą siebie w niesłychanej odwadze. «Odróżniając Pol-akę Sobieskiego od Polaki rewolucyjnej Dąbrow-skiego (wykrzykuje «Głos Polski»), twierdzi ga-zeta włoska, że nasze legjony były zgrają rabu-ziów i zbójców, że odarły one świątynię Bogaro-dzicy Loretańskiej, odarły Rzym i zabijali odda-nych papieżowi rzymian». Gazeta z oburzeniem wytyka Leonowi XIII, że «za jego to pontyfikatu po raz pierwszy od niepamiętnych czasów nazwa-no polskich bohaterów rabusiami, rozbójnikami, a wyraził się w ten sposób dziennik katolicki, za-leżny od Watykanu i ulegający jego cenzurze». Dostało się też przy tej okazji Jego Świątobliwo-ści i za unitów. Chociaż papież nie może (jak wspomina «Głos Polski») wyrzec się unitów, zrze-czenie się to wszakże, zdaniem tegoż dziennika, istnieje *de facto*, albowiem Leon XIII, «wycho-dząc z fałszywej zasady nieszczęsnego, przez Chry-stusa potępionego «dyplomatyżowania», mniema, że będzie miał się do pomocy im dyplomacycz-nie. Jeśli nie porzuci tej dyplomacyi, to «odpo-wie za to straszliwie przed Bogiem i wszyscy będziemy świadkami kary, jaką nań zesła Ten, za czyjego namiestnika się on uważa». Bóg prze-cież sędzi ludzi (uczy papieża «Głos Polski») «nie według przepisów dzienników katolickich i nie według zapalów jubileuszowych 200 milionów wier-nych». Z przytoczonych przykładów można mieć przekonanie, do czego dochodzi rozjątrzenie wza-jemne organów polskich i watykańskich w pole-mice swej bez końca. «Czas» ochrzypł od powta-rzania, że ze strony pierwszych jestto «niepa-tryotycznie i niebezpiecznie» zapewne dla tego, że papież, doprowadzony do niecierpliwości temi podejrzeniami i wątpliwościami z kolei o katolickich uczuciach polaków, kto wie, czy nie zechce cał-kiem porzucić tradycyjną, zresztą więcej mnie-maną niżeli rzeczywistą, a co do czasu nawet niezbyt dawną troskliwość o ich interesy naro-dowe».

Zaznaczywszy następnie, że polacy na-rodowo-liberalni obecnie zwalają winę swych narzekan na prasę liberalną i antyreligijną całej Europy, gdyż ta przekreśliła istotę ukła-dów i wprowadziła w błąd prasę polską, «Warsz. Dniew.» kończy następującemi słowy:

«Jakikolwiek wszakże będzie koniec owej woj-ny dziennikarskiej, ujawnionym w niej jest, jak nam się zdaje, nader ważny symptomat obecnych czasów. Katolicyzm usiłuje wyzwolić się od polo-nizmu, a polonizm tak samo od katolicyzmu. Jest to widocznie wspólna ich potrzeba życiowa, która odnosi się też zwycięstwo nieodzownie w swoim czasie, wcześniej czy później, stosownie do oko-liczności. Lecz kosmopolityczny z natury katoli-cyzm, jak się zdaje, uznaje już szkodę, wynika-jącą dlań z takiego pomieszania, gdy tymczasem polonizm we własnym zakresie dopiero przeczuwa to instynktowo. Dlatego też inicjatywa tego od-dzielenia się należy się pierwaszemu. Proces ten zbawienny ułatwi przecież może i przyspieszy od-żywające w polakach poczucie słowiańskości».

PRZEGLĄD PRASY.

Pokusa dziennikarska. Czytelnicy przy-pominają sobie, iż redakcja «Czasu» nie chciała umieścić najnowszego utworu humo-rystycznego p. Moszyńskiego, w którym by-ła napaść na krakowskiego korespondenta «Kraju». Zgorszon srodze p. M. ogłosił swój utwór osobno i palnął na gwiazdkę kazanie «Czasowi» w słowach nie tyle energicznych, ile niegrzecznych. Zdaliśmy o tem sprawę w przeszłym numerze naszego pisma. «Czas» nie myślał odpowiedzieć p. Moszyńskiemu, ale snadź myślano za niego i polecono mu po paru dniach wywrócić koziołka dla sal-wowania honoru konserwatywnej familji. Ni ztąd ni zowąd dziennik ten w N-rze 296 ta-ką oto wypalił nam admonicyę:

«Kraj» petersburski zwraca się w ostatnim nu-merze swoim przeciw «Czasowi» i podnosi słuszne, a nieraz ciężkie zarzuty, jakie mu «Czas» czyni. Wiadomam jest wszystkim, iż kierunki «Kraju» i «Czasu» od początku były i pozostały wprost prze-ciwnymi, a doświadczenie przekonało nas o słym i niebezpiecznym wpływie tego organu na spo-łeczeństwo polskie. Po za temi jednak zasadniczemi sprzecznościami niech nam wolno będzie powiedzieć,

że niezrozumiałą jest dla nas zupełnie rzecz, dla-czego pismo, pragnące fachowo być dobrze i da-kladnie redagowanym, posługuje się w Galicyi i Krakowa korespondencyami, które, będąc pasmem jednobstronnych poglądów i tendencyjnych sądów, przemieniają się w paszkwil, wymierzony nie już przeciw osobom lub stronnictwom, lecz przeciw ca-łemu społeczeństwu i całemu porządkowi rzeczy, a to w tonie takim, iż wyklucza ze strony «Cza-su» możność repliki i polemiki».

Ostatnie słowa wskazują jasno, że cały ten niespodziany atak na nasze pismo przy-puścił «Czas» jedynie w celu wytłomaczenia się przed p. Moszyńskim, naturalnie w oba-wie o utratę łask jego i jego... przyjaciół. *Bonne chance.*

Głosy. «Warszawski Dziennik» w rubry-ce «Prasa polska» w całości niemal przytacza artykuł wychodzącego w Paryżu pisma «Głos Polski», w którym ten ostatni omawia kwe-stye włościańską w Królestwie. «Głos Pol-ski» powtarza po raz niewiadomo już który, w znanym tonie emigracyjno-demokratycz-nym, że uwłaszczenie włościan, chociaż prze-prowadzone podstępnie, chytrze i w nieprzy-jaznych dla nas zamiarach, wydało jednak owoce pożyteczne, że chłop porósł w pierze, dokupywał ziemi i jest w gruncie doskona-łym obywatelem, potrzebuje zaś tylko oświa-ty, oświaty i jeszcze raz oświaty. «Warsz. Dniew.» przytoczywszy to wszystko, dodaje od siebie taką uwagę na zakończenie:

«Na co tu było — rodzi się pytanie — płać «azyatycką chytrą moskala»? Wróg sam pa-no-wania rosyjskiego uznaje, że przez mądre urządze-nie bytu włościan na swój rosyjski model uszczę-śliwiło ono nie tylko włościan polskich ale i kraj cały».

Język ojczysty w szkole. W sejmie lwowskim poseł Lange bronił świeżo wnio-sku swego co do reorganizacji szkół rolni-czych w Galicyi, dowodząc, że dzisiejszy ich ustrój doprowadza do tego, iż młodzież wiej-ska, pobierająca w nich nauki, traci w nich resztki swego «chłopskiego rozumu». «Czerw. Ruś» poświęca tej materji artykuł naczelný jednego z ostatnich swych numerów i między innemi tak pisze:

«Czyż się może u chłopca rozszerzać horyzont intelektualny jego «chłopskiego rozumu», jeśli go przedewszystkiem zmuszają do obowiązkowej nau-ki obcego mu języka polskiego? Czyż czas poświę-ty na naukę tego języka nie jest poprostu straconym i to ze szkodą przywojenia sobie innych, pożytecz-niejszych, realniejszych i dla przyszłości gospoda-rza wiejskiego potrzebniejszych wiadomości? Cóż dopiero powiedzieć o owych deklamacyach patryo-tycznych o Wandach i Kazimierzach, które mi-nają, zupełnie jak papugom, głowy chłopów ru-sińskich? Czyż można je uważać za środek oświa-ty?... Nie, stanowczo nie! Nauka chłopca rusińskie-go powinna być wyłącznie rusińska i z języka, i z ducha, i z myśli. Inaczej będzie ona bezowocną i nie oświeci, nie uszlachetni nigdy rusińskiego «chłopskiego rozumu!»

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× **Bal dworski.** W poniedziałek 16 b. m. w pałacu Cesarskim Zimowym odbył się pierw-szy tegoroczny bal Dworu, na który zaproszo-nych było przeszło 3,000 osób. Goście zjeżdżać się zaczęli przed godziną 9-tą. Nieco przed go-dziną 10-tą z apartamentów wewnętrznych pa-la-cu weszli Najjaśniejsi Państwo i członkowie Ro-dziny Cesarskiej. Ich Cesarskie Moście powitani zostali ukłonem ogólnym, poczem rozpoczęto bal polonezem, z początku pod muzykę Glinki, następ-nie Szopena. W polonezie tym Najjaśniejsza Pani szła najpierw z Najjaśniejszym Panem, następ-nie z W. ks. Cesarzowicem Następcą Tronu, wreszcie z ambasadorem niemieckim jeneralem Schweinitzem. Najjaśniejszy Pan w powtórny kregu prowadził W. ks. Maryę Pawłównę, w trze-cim małżonkę ambasadora angielskiego p. Mo-rier. Po polonezie Ich Cesarskie Moście prowa-dzili rozmowę z osobami, należącymi do ciała dy-plomatycznego, jednocześnie zaś rozpoczęto inne tańce od walca. Pierwszego kadryla tańczyła Naj-jaśniejsza Pani z ambasadorem rureckim Szakir-Paszą, drugiego z ambasadorem austro-węgier-skim. Bal ukończono na mazurze, którego Naj-jaśniejsza Pani tańczyła z jenerał - majorem or-szaku J. C. M. baronem Frederykiem. Na balu znajdowały się też księżniczki czarnogórskie Mi-llica i Anastazya. Pódezas balu miało szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Panu kilka osób, w ich liczbie sztaba-kapitan Grabczewski.

× **Uczta słowiańska.** Dnia 15 b. m. w nowym lokalu redakcyjnym «Słowiańskich Wiadomości», or-ganu petersburskiego Towarzystwa słowiańskiego,

odbyła się uroczystość inauguracyjna, znaną sta-jącą nową erę w działalności rzeczonoego organu, którego głównym kierownikiem został obecnie znany działacz na niwie słowiańskiej, redaktor «Świeta», pułkownik sztabu jenerałnego, Włazarjon Komarow. Zgromadzenie było bardzo liczne, dła-ki obecności wszystkich niemal wybitniejszych członków Towarzystwa, oraz przyjaciół i zwolen-ników zasad solidarności słowiańskich z kół lito-rackich, dziennikarskich i wojskowych. Z osób wybitniejszych zaznaczyć wypada obecność pre-zesa Towarzystwa słowiańskiego, byłego ministra spraw wewnętrznych hr. Ignatjewa, komendanta twierdzy iwangorodzkiej jen. Komarowa, JEks. Antonjusza, rektora akademji prawosławnej i wielu innych. Z gości słowiańskich byli między innymi: poseł serbski p. Simicz, Dragan Cankow, archi-mandryta bułgarski Metodyusz, a polaków byli: p. Wilhelm Bogusławski, znany dziejopisarz sto-wiańszczyzny, p. Gasiłowski, p. Er. Piltz, p. Wł. Żukowski i kilku innych. Po uroczystem nabo-żeństwie uprzejmy gospodarz zaprosił gości do obfitego zastawionych stołów. Rozmowa wartkim kołem potoczyła się przy stole, dotykając przy-szłych zadań organu, a nie wymijając i tematów drażliwych, które jednak bez drażliwości a w du-chu wzajemnego zrozumienia się starano się trak-tować. Szereg przemówień rozpoczął toast na cześć Najjaśniejszego Pana. Następnie gospodarz pil z kolei za solidarność słowiańską, za zdrowie przewielebnego biskupa Antonjusza oraz posła serbskiego. Poseł serbski Simicz w krótkiej, ener-gicznej przemowie, wypowiedzianej po serbsku, wskazywał na konieczność solidarności braterstwa słowiańskiego, których ziszczenie widzi w przy-szłości, obecnie albowiem na ziemiach słowiań-skich panują rozterki i wre walka cywilizacyjna, ekonomiczna i polityczna; życzyl więc p. Simicz, ażeby Towarzystwo i jego organ przyłożyło rękę do dzieła zgody i jedności. Mowa ta wywołała głośnie okrzyki «ćććć». Potem przemawiał p. Bo-gusławski w imieniu najbiedniejszego i najbar-dziej uciskanego narodu słowiańskiego serbów lużyckich, Dragan Cankow od bułgarów, kilku innych mówców od Czechów, słowaków i t. d.; z kolei więc wypadło przemawiać i redaktorowi naszego pisma. Toast p. Piltza niezupełnie ściśle powtórzył na drugi dzień niektóre pisma i dla-tego podajemy takowy w całości:

«Są dwie prawdy wszystkim znane i dla wszyst-kich zrozumiałe: pierwsza — to ta, iż wcześniej lub później nastąpi chwila, gdy dwa światy obrzemy, świat germański i świat słowiański staną oko w oko przeciwko sobie; druga zaś ta, że w oczekiwaniu te-go historycznego momentu wszystkie narody sło-wiańskie bez wyjątku mają pierwszorzędný interes w tem, aby się zbliżyć i działać solidarnie. Wierzę ci mi panowie, że nasze społeczeństwo to prawnie nie gorzej od innych rozumie, właśnie dla tego, iż narodowość polska wcześniej i mocniej od innych ucierpiała od niemieckiego «Drang nach Osten». I dla tego, panowie, wnoszę mój toast za usunięcie niechęci i nieporozumień, rozdziałających i osłabia-jących obecnie świat słowiański; znając zaś poglądy prezesa Towarzystwa hr. Ignatjewa i dotychczasowy kierunek «Świeta», wierzę, że Słowiańska Izwie-stja» pod nową redakcyą starać się będą pomagać do osiągnięcia tego wielkiego i wspaniałego zaa-dania».

Odpowiadając na powyższe przemówienie p. red. Komarow zaznaczył, że między rosyjanami i polakami nie ma niechęci («wraždy»), są tylko nieporozumienia, za usunięcie których mówca rów-nież swój toast wnosł, co obecni głośnie okrzy-kami przyjęli. Kwestye poruszone przy obiedzie w uroczystych przemówieniach, były następnie przedmiotem rozmowy poufnej, która się prze-ciągnęła do godziny 10 wieczorem, prowadzona z wielkim zasobem dobrej woli i umiarkowania. Uczestnicy jej w każdym razie to ostatnie podie-szające wynieśli wrażenie.

× **Raut muzyczny.** Reprezentant agencji te-legraficznych «Hantersoffice», «Agence Havas», zarazem korespondent pism francuskich, niemie-ckich i włoskich, kawaler legji honorowej pan Giacomone wydał w śróde raut artystyczny, na który zgromadzili się liczni reprezentanci swia-ta literackiego, artystycznego i potroasz dyple-matycznego, z nieodbitem w Petersburgu akoso-ryum długowarkoczowych dygitarzy chińskich. Część muzyczna była bardzo obfita i różnorodna. Śpiewał Figuer i pani Potecka, grał Stawitski, Galkin, produkowały się ułubione balety. De-klamowała «nałwa» teatru francuskiego panna Yona. Języki francuski, niemiecki, rosyjski i pol-ski używane były w równą miarę. O godzinie 1 w nocy na wesole tło skrzania padła czar-nyim ciemnem wieść o tragicznej śmierci arcykła-nda Rudolfa. W grupach politycznych i duma-nych przyjęto żalobną nowinę ze smutkiem

zboleowaniem. Zmarły arcyksiążę był popularny w Petersburgu przedewszystkiem dla swej niepopularności w Berlinie. Sądono, że z biegiem wypadków imię jego stać się może kamieniem węgielnym austro-ruskiego przymierza. Nieubłagana śmierć przecięła tę kombinację. Myśli te zacięły nad atmosferą raptu p. Giaccone i skłoniły niejednego do opuszczenia progów gościnnego gospodarza.

× **Zaprzeczenie.** P. Komarow, objawiały redaktor pisma «Sławińska Izwiestja», które obecnie pod zmienionym nieco tytułem co tydzień — nie zaś co miesiąc, jak przedtem — wychodzić będą jako organ Słowińskiego Towarzystwa Dobroczynności w Petersburgu, wymienił szereg znakomitości w skład tego Towarzystwa wchodzących (nie twierdził jednak, żeby wszyscy oni mieli przyjmować udział w rzeczonym wydawnictwie). W szeregu tym zamieścił także i prof. W. Lamański, redaktora dotychczasowych «Izwiestij». Otóż, w liście otwartym, świeżo w dziennikach petersburskich ogłoszonym, prof. W. Lamański protestuje kategorycznie przeciwko jakiemuś ołwiek solidaryzowaniu go z nowym wydawnictwem «Izwiestij». «Od wszelkiego współpracownictwa w piśmie p. Komarowa stanowczo się wymówiłem, jak to już miałem sposobność osobiście mu oświadczyć przed trzema tygodniami, równie jak w chwili zręczenia się redagowania «Izwiestij». Wystąpiłaby jednocześnie z komisji wydawniczej «Słowińskiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu», w żadnym, choćby dalekim stosunku ze «Słowińskimi Izwiestjami» p. Komarowa być nie mogą». Ciekawa rzecz dla czego?

× **Ks. Kantakuzen-Speranskij**, dyrektor departamentu wyznań obcych, mianowany być ma, jak się dowiadujemy, członkiem rady ministra spraw wewnętrznych, na jego zaś miejsce powołany zostanie członek rady ministra oświaty, rz. radca stanu Anin.

× **Proces winnych katastrofy 17 października** ma rozegrać się w Petersburgu w marcu r. b. Jeden z głównych oskarżonych, prezes towarzystwa drogi ż. charkowsko-azowskiej *Hahn* zwrócił się do p. Włodzimierza Spasowicza z prośbą o przyjęcie na siebie obrony. Jak słyszeliśmy, P. Spasowicz, przyjął tę propozycję.

× **Wiadomości osobiste.** W tych dniach przybyli do Petersburga: nacelnik drogi żelaznej zakaspiskiej jen.-lejt. *Annikow* i prokurator naczelny kryminalnego departamentu kasacyjnego senatu rządzącego *Kom*; dyrektor kolei żelaznych terespolskiej i nadwiślańskiej p. *Leon Gnoiński*; członek zarządu ostatniej kolei pan *Halpert* i p. *Leopold Kronenberg*.

× **Odnaczenie.** Dzienniki moskiewskie donoszą, że pan minister skarbu rad. taj. Wyszniegradzki otrzymał dzierżawę rządową w wysokości 4,000 rs. rocznie.

× **Przedstawienia.** W środę, dnia 11-go b. m. miał zaszczyt przedstawić się Jej Cesarskiej Mości jenerał-lejtnant *Komarow*, komendant twierdzy iwangrodzkiej.

× **Złoty medal.** Członek rzeczywisty cesarskiego Towarzystwa geograficznego, kapitan *Bolesław Grabczewski*, o którego podróży do nieznanego wprzód chaństwa kanuckiego wspominaliśmy w ostatnim numerze naszego pisma, dostąpił wielkiego odznaczenia. Towarzystwo rzeczono uznając ważność tej podróży i ciekawe jej rezultaty, przyznało p. Grabczewskiemu medal złoty. P. G. przedstawił w tych dniach osobiście rezultaty swojej podróży p. ministrowi wojny i dyrektorowi departamentu w ministerstwie spraw zagranicznych.

× **Przygotowania do balu na rzecz katolickiego Tow. dobroczynności** postępują coraz zważniej, w miarę zbliżania się terminu tej dorocznej towarzysko-filantropijnej zabawy. Gospodarze i gospodynie dokładają wszelkich usiłowań, ażeby tegorocznemu balowi jaknajświetniejsze zapewnić powodzenie. Udział p. Leopolda Lewandowskiego, jako kierownika orkiestry, został już stanowczo przyrzeczony; czynią się starania o oświetlenie sali elektrycznością. Celem ułatwienia trudnego zadania gospodarzom i gospodyniom, sala balowa podzielona będzie na kilka oddziałów, a w każdym z nich osobna gospodyni przy pomocy kilku gospodarzy starać się będzie o należyte przyjęcie i zabawę gości. Tańce prowadzić będzie inżynier p. Żwan przy pomocy 24-ch najlepszych tancerzy. Celem zapewnienia odpowiedniego doboru towarzystwa, wszystkie bilety będą imienne i nosić winny podpis jednej z gospodyń lub gospodarzy. Bilety te sprzedają: Pp. doktorowa *Balińska* (Iwanowska 14), d. rowa *Czczottowa* (Mojska 1), senatorowa *Garbkiewicz* (W. Moskiewska 12), jenerałowa *Kierbedź* (Kuzniecznyj pieriełok 14), senatorowa *Małkowska* (Fontanka 15), *Helena Piltz*, żona redaktora «Kraju» (Plac W. Teatru 10), pani *Natalja Spasowicz*, żona naczelniczki zarządu telegraficznego (Kahłowska 7), jenerałowa *Wojnicka* (Kiroczna 21), adwokat *Przya*, *Polujński* (Ka-

bińska 4) i pułkownik *Czechowicz* (Troicka 19). Cena biletu wynosi ra. 5 od osoby. Biletów studentek po ra. 3 jest bardzo niewiele.

× **Koncert Śliwińskiego.** W przyszły czwartek, d. 26 b. m. odbędzie się koncert pianisty *Józefa Śliwińskiego*, którego świetnej grze nie tylko warszawscy, ale i najwybitniejsi krytycy wiedzący gorąco oddawali pochwały. Nasza inteligencja licznem zebraniem się na tym koncercie powinna by dowiedzieć zamilowania dla sztuki ojczystej i uznania dla jej reprezentantów.

× **Jubileusz.** Członek rady państwa rz. rad. tajny *Marek Luboszczyński* obchodzić będzie w dniu 25 stycznia jubileusz pięćdziesięcioletniej swej służby. W droczyście przyjął ma udział uniwersytet petersburski, w którym jubilat skończył nauki. P. Luboszczyński jest katolikiem pochodzenia polskiego. Przed kilku laty był syndykiem tutejszego kościoła św. Katarzyny.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Dar.** «Warszawskij Dniownik», opisując tryptyk, ofiarowany przez panie warszawskie Najjaśniejszej Pani na pamiątkę szczęśliwego ucalenia od wypadku pod Borkami w dniu 17 października, zamyka rzecz swą w sposób następujący: «Kończąc, czujemy się w obowiązku zaznaczyć pewien nowy prąd, który się uwydatnił na kresach tutejszych z powodu cudu, objawionego przez Boga. Ludność miejscowa i rosyjska, ożywione uczuciem wierności Tronowi Cesarzskiemu, zjednoczywszy się we wspólnej modlitwie do Króla królów i zapomniawszy o rozterkach z powodu różnicy wyznań, sprawiły obraz Najświętszej Bogarodzicy, aby ta zachowała Najjaśniejszą Rodzinę naszą dla dobra i szczęścia ojczyzny. Objaw to radosny, — oby nie pozostał bez błogich następstw!»

+ **Podróż jen. Waldersee.** Z Warszawy donoszą do «Mosk. Wied.» jako ciekawą pogłoskę, że następca hr. *Moltke*'go, jenerał *Waldersee* objeżdżał niedawno całą granicę pruską od strony Rosyi, oglądając szczegółowo szereg fortyfikacji rosyjskich i gromadząc na miejscu, uznane przez się za ważne wiadomości o twierdzeniach pogranicznych rosyjskich, o rozmieszczeniu wojsk, stanie dróg, tudzież o składzie ludności, liczbie kolonistów niemieckich i t. p. Na wyjaśnienie, że podróż jakiegokolwiek inspektora wojennego jest prostem wypełnieniem przezeń ciążących nań obowiązków, nie zagrażającym w żaden sposób pokojowi ogólnie-europejskiemu, powtarzający rzeczoną pogłoskę, powołują się z jednej strony na wyjątkowo wysokie stanowisko jenerała *Waldersee*, z drugiej na to, że objazdowi jego towarzyszyło jakoby najściślejsze incognito, zdradzone jedynie wypadkowo, — dzięki temu, że jenerał w pewnej miejscowości na linii pogranicznej zachorował i został poznany. Do tej zasadniczej, jak mniemac należy, legendy, dodają wiele pobocznych, o zręcznym jakoby przedostaniu się, zaledwie nie wkroczeniu w granice Rosyi masy szpiegów, wysłanych na zwiady i dostarczających jenerałowi wiadomości żądanych. W końcu korespondencya nadmienia, że cała zagraniczna prasa polska i reporterowie gazet polskich tak warszawscy jak i zakordonowi, rozpoznają wszelkiego rodzaju wiadomości o groźbie zbliżającej się wojny.

+ **O wykład religii.** «W czasie obecnym — pisze «Cerk. Wiestn.» — w gimnazyach Królestwa polskiego, jak wiadomo, wszystkie przedmioty wykładają się w języku rosyjskim, z wyjątkiem tylko nauki religii wyznania katolickiego i protestanckiego, z których pierwsza wyklada się w języku polskim, druga zaś — w niemieckim. Nauka zaś religii żydowskiej wyklada się po rosyjsku. Starania rządu o rozwój rosyjskiego języka państwowego w zakładach naukowych kraju nie ograniczają się tylko wymaganiami prowadzenia zakładu w języku rosyjskim, lecz najzupełniej racjonalnie i prawnie idą dalej, zalecając władzom miejscowym pilnie uważać, żeby w gimnazyach językiem rozmowy uczniów i nauczycieli pochodzenia polskiego, był koniecznie język rosyjski, i karać naruszających to postanowienie. Następnie wyraża się życzenie, żeby i rozmowa ze służbą gimnazjalną była prowadzona po rosyjsku, i w tym celu rekomenduje się przyjmowanie w miarę możliwości stróżów i szwajcarów pochodzenia rosyjskiego. Prawda, że ostatnie życzenie bywa najczęściej niepodobnem do urzeczywistnienia, wskutek tego, że w kraju przywilejskim niema osób pochodzenia rosyjskiego, mogących najać się do tych usług, gdyż np. żołnierze rosyjscy po upływie terminu służby starają się zaraz powrócić do miejscowości rodzinnej i nie pozostają zwykle w Polsce, nie ahlania ich bowiem do tego żadne wyrachowanie. Również i wymaganie od uczniów rozmawiania po rosyjsku stosowanem jest z powodzeniem w miarę uwagi władzy miejscowej, względnie do składu jej

osobistego. Gdzie jest znaczna większość nauczycieli, gospodarzy i dam klasowych, oraz ich pomocników rosyjan, tam wszyscy stosują się ściśle do rozporządzenia, gdzie zaś przeważa żywioł polski, tam zapatrują się na to nierównie łatwiej i nawet pozwalają sobie bezkarnie naruszać rozkaz, jeżeli tylko tego nie zauważy władza gimnazjalna, tembardziej, że i sami urzędnicy pochodzenia polskiego korzystają zawsze z nieobecności władzy, żeby porozmawiać z sobą w swym własnym narzeczu. Jakkolwiekby, w każdym razie można się wyrazić, że teraz język rosyjski w pełni panuje we wszystkich gimnazyach kraju przywilejskiego i zastępowanie go językiem polskim w pownych wypadkach jest naruszeniem prawa, swego rodzaju kontrabandą. Lecz jeżeli kontrabanda w handlu może być wytłómaczona przez zbyt krępujące podatki taryfowe i akcyzowe, to kontrabanda w języku kraju przywilejskiego zupełnie nie może być wytłómaczona żadnymi względami, utrudniającemi rozmawianie uczącej się młodzieży w języku rosyjskim, gdyż ta władza nim zupełnie swobodnie. Na tę przeszkodę mogłoby ukazywać starsze pokolenie polaków, wśród których są niedostatecznie umiejący po rusku i niepoprawnie mówiący tym językiem. Młode zaś pokolenie, jeżeli odważy się naruszać w murach szkolnych wymagania co do języka rozmowy, to źródłem tego jest pewnego rodzaju liberalizm, wpływ polsko-nacjonalnego pseudo-patriotyzmu. Wobec najzupełniejszego owdarcia językiem rosyjskim przez młode pokolenie, kształtujące się teraz w gimnazyach w guberniach polskich, bardzo dziwnem i zacofanem jest wypowiedziane przez p. *Łojko* w «Listach polskich» zdanie (Izwiestja Spb. sław. blahotw. Obszcz. № 6—7). «Jakoby język rosyjski, w którym odbywają się wykłady w gimnazyach, jest dla uczniów niezrozumiały i przeszkadza ich poważnemu i podstawowemu wykształceniu i rozwojowi». Dalej mówi «Cerk. Wiestn.», że uczniowie pochodzenia polskiego owdarli językiem rosyjskim, a zwłaszcza jego ortografią w wyższym stopniu, niż uczniowie gimnazyów położonych w głębi Rosyi; również kończący gimnazy w Królestwie, język rosyjski naukowy a nawet ogólnoliteracki przyswajają sobie lepiej niż polski. Dla tego też teraz «należałoby sobie życzyć, żeby z gimnazyów polskich został usunięty i ten zbyt wyraźny dysonans w języku wykładowym, jaki tworzy wykład katolickiej nauki religii, prowadzony w języku polskim. Przez pewien przeciąg czasu w siódmym dziesięcioleciu nauka religii prowadzona była w języku rosyjskim, lecz w czasie zarządzania krajem przez jen. *Albedyńskiego* nastąpiła zmiana i tym sposobem cofnięto się na drodze rozwoju i rozszerzenia języka państwowego w Polsce. Społeczeństwo polskie i księża, między którymi znajdowali się i tacy, którzy nie chcieli wykladać po rosyjsku, tryumfowali, chociaż — jak mówią — bywały i takie wypadki, że niektórzy z księży, niezadowoleni z tej chwiejności rozporządzeń, dotyczących się języka wykładowego, zwrócili się swych posad, inni zaś, którzy po porozumieniu się z władzą wyrazili chęć wykładania w języku rosyjskim, jak dawniej, byli prześladowani za pomocą insynucyj i denuncjacji ze strony miejscowej ludności polskiej, dowodzącej, że ciż jakoby sprzeciwiają się Najwyższemu ukazowi o wykładzie religii w języku polskim, przez co otrzymywano oddzielne ze strony władzy okrogowej rozkazy ulegania przepisom ogólnie obowiązującym. Wszystkie te fakty są, rozumie się, nienormalne i mogą być objaśnione wielu przyczynami. Wśród miejscowej ludności polskiej znajdują się stronnicy wykładu religii w języku polskim z powodu tendencji politycznej — bronią zasad polskości, chociaż w tych ostatnich granicach, w jakich to przedstawia się możliwem. Jedynem racjonalnem uzasadnieniem tego przywileju — pisze dalej «Cerk. Wiestn.» — jest to, że wykład religii po polsku przygotowuje młodzież do słuchania kazań w kościołach i rozumienia religijnych pieśni, gdyż w katechizmie objaśnia się wiele specjalnych wyrażeń i terminów religijnych, które bez tego zostałyby dla słuchacza niezrozumiałe. Z tego powodu i niektórzy pastrowie luteranścy w Polsce uważają za odpowiedzialniejsze dzieciom nieumiejącym po niemiecku wykladać religię po polsku a nie po rosyjsku, choć na to nie posiadają pozwolenia. Przywilej tenażniejszy daje możność nadużywania go, gdyż księża starają się temu nadać odcień narodowopatriotyczny. Rozmawiają z uczniem w czasie pozawykładowym, nie bojąc się za to odpowiedzialności, gdyż zawsze wykręcić się można tem, że rozmowa toczy się o lekcji. Z pedagogicznego punktu jest to także co najmniej zbytecznem: dyrektor, nie znając języka polskiego, nie może kontrolować postępu uczniów w tym przedmiocie, a na egzaminach, na swoje pytanie wyrażone po rosyjsku, albo nie otrzymuje żadnej odpowiedzi, albo też odpowiedź ta jest dla niego niezrozumiałą. Należałoby tak zrobić, żeby podręczniki naukowe historii św. i katechizmy przetłumaczyć z jęz. polskiego na

rosyjski, a pozostawieniem polskich terminów, choćby nawet bez przetłumaczenia ich na język rosyjski, i wprowadzić wykład religii po rusku. Zarzut ten, że mało księży zna gruntownie język rosyjski, zwłaszcza teologiczny, nie przedstawia szczególnego znaczenia. Jeżeli znajdują się podręczniki napisane w języku rosyjskim, to każdy będzie obowiązany zapoznać się z nimi i przyswoić sobie pojęcia potrzebne. Wreszcie i w seminarjach katolickich trzeba będzie więcej uwagi zwracać na znajomość języka rosyjskiego i umiejętność wykładania w nim nauki religii.

LISTY Z PROWINCYI.

Płock, 10 stycznia.

□ W Nrze 51 «Kraju» pomieściliśmy wiadomość o poświęceniu nowej cerkwi w Płocku. Może kto z czytelników waszych — pomiędzy nimi są przecie płoccanie — ciekaw będzie dowiedzieć się o losach tego przybytku, który dziś zajmuje świątynia pańska. Przed pięćdziesięciu zgorą laty, kiedy gimnazjum płockie przebudowano i gruntownie restaurowano (gmach pojezuicki), z funduszy rządowych tegoż zakładu i w obrębie jego murów wzniesiono kaplicę rzymskokatolicką, przeznaczoną wyłącznie dla użytku szkoły. Tutaj przez lat blisko czterdzieści uczniowie schodzili się w niedziele i święta na nabożeństwa, odprawiane zazwyczaj przez prefekta, tu słuchali nauk duchownych, odbywali przed wielkanocne rekolekcje, przystępowali do spowiedzi i sakramentów św. W r. 1878—79 zniesiono oddziały równoległe a napływ młodzieży był znaczny i nie można było w krótkim czasie znaleźć sal dość wygodnych hygienicznie i odpowiednich do pomieszczenia klas licznych, bo powstałych z połączenia dwu oddziałów; dyrektor obecny p. L. P. Fedyński uznał za konieczne dla zdrowotności podwładnej mu szkoły, do liczby sal wykładowych dołączyć najobszerniejszą i najwyższą w całym gimnazjum. Odnosił się do projektu do ówczesnego biskupa płockiego ks. Gintowta, terazniejszego arcybiskupa metropolity mohylowskiego, z przyzwolenia którego, za przyczyną b. prefekta gimnazjum ks. Oldakowskiego, a w porozumieniu z wyższą władzą myśli ta w tymże zaraz roku urzeczywistniona została. Kaplicę skasowano, a ołtarz, sprzęty i aparaty do niej należące, przeniesiono i oddano na własność miejscowemu kościołowi farnemu, który też stał się jednocześnie miejscem modlitwy uczniów gimnazjum męskiego. Odtąd przez lat dziewięć mieściły się w sali różne a zawsze najliczniejsze klasy, w niej też odbywały się doroczne, publiczne uroczyste popisy szkolne, od których nazwano ją «salą aktową». W r. 1886 wszakże były gubernator płocki p. L. I. Czerkasow, zwiedzając gimnazjum, a zobaczywszy w mowie będącą salę, zdziwił się bardzo, że uczniowie wyznania prawosławnego uczęszczają na nabożeństwa do miejscowego soboru, mając we własnym gmachu szkolnym tak wygodne i stosowne miejsce na kaplicę. Z jego też polecenia architekt gubernialny wygotował odnośne kosztorysy oraz plany, które, przedstawione znów przez dyrektora p. kuratorowi okręgu naukowego i arcybiskupowi chołmsko-warszawskiemu, doznały z ich strony bardzo czynnego poparcia i otrzymały bezwzględna aprobatę. Jako fundusz do urządzenia cerkwi domowej posłużyły t. zw. «ostatki» z istniejących specjalnych środków gimnazjum męskiego i poczęści żeńskiego. Akcesorya wszelkie i obrazy sprowadzono już to z akademii sztuk pięknych w Petersburgu, już z gimnazjum I-go żeńskiego warszawskiego; pewne dodatkowe roboty przeprowadzono kosztem kilkusetrublowej sumy, pokrytej z dobrowolnych ofiar paru osób, służących przy gimnazjum i dwóch b. jego uczniów — i cerkiew ubiegłej jesieni była już gotową. Poświęcenie naznaczono umyślnie na pierwsze dni grudnia (4), by się zeszło z obchodem 50-letniego jubileuszu p. ministra oświaty. Na uroczystość zjechał z Warszawy p. kurator okręgu naukowego warsz., w towarzystwie naczelnika wydziału swej kancelarii p. Ejmonta; ceremonii zaś dopełnił *kluczar* warszawskiego soboru katedralnego, proteje-

raj Kl. Czechowicz, w otoczeniu kompletu miejscowego i okolicznego duchowieństwa kościoła wschodniego, a w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, oraz przy uczestnictwie uczniów i uczennic prawosławnych z gimnazjów tutejszych i dzieci z ochronki. Tegoż dnia odbył się u dyrektora gimnazjum wielki obiad, na którym być raczyli wszyscy dostojnicy duchowni, cywilni i wojskowi przytomni konsekracji, oraz zaproszeni członkowie ciała nauczycielskiego. Za stołem gospodarz wygłosił długą mowę o powstaniu nowej świątyni i jej znaczeniu dla kształcącej się w gimnazjach płočkih młodzieży płci obojej. Mówca zaznaczył na czele znaczny przyrost ludności prawosławnej w mieście naszym od lat 23, t. j. od czasu położenia kamienia węgielnego pod budowę pierwszej stałej świątyni prawosławnej w Płocku, a dowód tego tkwi w następczonej już potrzebie wzniesienia po tym stosunkowo krótkim przeciągu czasu nowego domu bożego. *Witimir*.

Wilno, 10 stycznia.

□ Z ostatnich tygodni ubiegłego roku mamy jeszcze do zanotowania kilka spraw bardziej doniosłego znaczenia. Naprzód, co się tyczy wprowadzenia w życie prawa z dnia 4 kwietnia, zapobiegającego niszczeniu lasów w prywatnych, wiadomo, że je oddano pod dozór rządowych leśniczych, względnie zaś ustanowionego specjalnie *ad hoc* przy zarządzie dóbr państwa komitatu, do którego powołano na członków 3 obywateli z naszej gubernii: p. Edmunda Bortkiewicza, hr. Mawrosa i p. Eustachego Rzewuskiego. Wobec poważnego zadania komitetu i ogromu oczekującej go pracy, albowiem nie posiada dotąd ani ogólnych danych, dotyczących drzewostanu, ani też dokładnego wykazu obszaru lasów prywatnych, dziwną się nieco wydała na ostatniem posiedzeniu komitetu obecność jednego tylko z wymienionych wyżej delegatów, p. Bortkiewicza. Widząc nieodpowiednie ustosunkowanie ciążących na nim obowiązków z rozporządzalnymi środkami, komitet oczywiście nie czuje się dość silnym skutecznie zapobiegać złemu, a jakkolwiek się bierze na rozmaite sposoby przeciw dawnemu systemowi gospodarki leśnej, która dziś wobec prawa nie da się już tolerować, napotyka jednak przeszkody i z tej strony, z kąd się ich podobno nie spodziewał. Pomijając masowe wycinania znacznych przestrzeni leśnych przez właścicieli lub też nabywców, słyszeliśmy, że zaczynają je rąbać tu i owdzie i okoliczni włóścianie, z tytułu rzekomo przysługujących im serwitutów leśnych i że z tego powodu liczne przygotowują się załężnia, które zadania komitetowi bynajmniej nie ułatwią. Co się zaś tyczy prawa eksploatacji gruntów przez przemysłowców leśnych w wyrabanych lasach, takowe ma być podobno ograniczone do lat 12 w zastosowaniu do najdłuższego, obowiązującego dziś terminu dzierżawy majątków... W ścisłym związku z powyższą kwestją jest bardziej doniosła jeszcze sprawa nowego oszacowania wszelkich nieruchomości ziemskich, będąca obecnie na porządku dziennym. Gdy przed laty 5 przy podwyższeniu podatku gruntowego wpłynęło na jaw sporo niedokładności już to w obliczeniu przestrzeni, już to w samej klasyfikacji gruntów i lasów, wówczas się okazała nagląca potrzeba ścisłego uporządkowania tych rzeczy, do czego zabrano się obecnie. W tym celu w końcu ubiegłego grudnia ustanowione zostały w każdym powiecie specjalne komisje pod prezydencją marszałka szlachty, w skład których wchodzi miejscowi pośrednicy, sprawnik powiatu i od 2 do 5 ziemian-obywateli. Czynności ich się rozpoczęły z Nowym rokiem i, jak nas zapewnijają, mają być ukończone przed dniem 1 kwietnia, w ciągu 3 miesięcy; termin, jak się zdaje, zbyt krótki... Dopełniając podanej już w «Kraju» wiadomości o grudniowej sprzedaży nieruchomości w naszym banku ziemskim, ograniczamy się wzmianką, że z liczby 18 sprzedanych majątków w 6 guberniach zachodnich, połowa należała podobno do osób pochodzenia polskiego, sądząc z brzmienia nazwiska dawnych właścicieli. Co do rozwoju dzia-

łalności rzeczonoego banku, zamieczonej w kronice ekonomicznej «Kraju» (№ 50), takowa zdaje się napotykać pewne zawady w konkurencji operującego u nas petersbursko-tulskiego banku ziemskiego; czy zaś fakt odmowy pozwolenia na emisję nowych akcji przed Nowym rokiem potwierdza to nasze przypuszczenie, tego stanowczo przesądzać nie chcemy... Odkładając do następnej kroniki wiadomości z bruku miejskiego, przemilczeć nie możemy o tem, że w czasie minionych świąt bawiono się u nas ochoczo, a rauty, bale i skromne wieczory tańczące kolejno następowały jedne po drugich, codziennie w rozmaitych kołach towarzyskich. Tylko koncerty znakomitszych artystów w tym czasie niezupełnie nam dopisały: Kochańska zawiodła, Mierzwinski zaś dał się słyszeć w dwu występach, z których ostatni, 30 grudnia, był na dochód towarzystw dobroczynności i «Dobrochotnej kopiejkii» i przyniósł im czystego zysku przeszło rs. 600. Po raz też pierwszy urządzoną była w sali Towarzystwa dobroczynności z prywatnych ofiar choinka dla biednych dzieci, z których każde na gwiazdkę otrzymało, prócz łakoci, po rublu. *St. Wil.*

Z pod Mińska litewskiego.

□ Rok nowy zapowiada się wcale niewesoło. Dość silne mrozy przy braku śniegu muszą niechybnie źle wpływać na stan ożiminy, a tymczasem na rynkach tutejszych panuje stagnacja zupełna. Zastój społeczny tak samo zaakcentowany ponuro, ztąd i święta nadgół przeszły cicho, zwłaszcza w odleglejszych zakątkach prowincji, kiedy kłopoty gospodarskie coraz poważniejsze. Nie brak też i katastrof wyjątkowych. Rólnicy wzorowi, właściciele ziemscy powiatu mińskiego, bracia M. i K. Łęscy, dzierżawiac jednocześnie znaczne dobra hr. Czapskich, ponieśli w paru ostatnich latach niezmiernie klęski. W roku przeszłym od papierosa palonego przez parobka zgorzało im gumno olbrzymie ze zbożem w majątku Samuchowie; ubiegłej znowu jesieni dwie potężne burze poczyniły straszne spustoszenia w folwarkach, a teraz pożar w folwarku Konstantynówce dokonał reszty. Pp. Łęscy, pracownicy wzorowi, stracili w tych klęskach przeszło 60,000 rubli. Niemal również zająć i wypadków nieszczęśliwych pomiędzy dzierżawcami, zasługującymi z tego powodu na względy i wyrozumiałość właścicieli. Niestety, słyszeliśmy, że niektórzy z dziedziców, wcale się nie poczuwają do ustępstw i są, przez to prawdziwem udrczeniem poszkodowanych. Takie fakty zdarzyły się podobno w powiecie nowogródzkim; stanowią one smutny dowód braku opinii publicznej, która nie powinna dopuszczać krzywdy sąsiedzkiej... Rozmaite zbrodnie zarysowują się na tle stosunków tutejszych. W Piotrowszczyźnie np. pod Mińskiem zamordowano okrutnie mleczarkę i jej syna, gdy szli z miasta, sprzedawszy nabiał. Wieść niesie, że okoliczni mieszkańcy znają morderców, lecz przez bojaźń zemsty nie chcą ich wskazać. W Nowogródki zasądzono do ciężkich robót włóścianina Klemensa Burzko, za zamordowanie włóścianina Sładkowskiego w celu zagrabienia 18 rubli. W powiecie pińskim, w znanej osadzie Sernickiej na Zarzeczu, wskutek własni granicznej pomiędzy włóścianami, uśmiercono Jana Paluchowicza. W powiecie nowogródzkim, w gminie Cyryn włóścianie Kulnicz i Boudicz okradli magazyn zbożowy włóścianina, a kiedy osadzono pierwszego, ten publicznie z cynizmem drwił sobie ze wszystkich, powiadając, że «w więzieniu będzie przecie jeść chleb skarbowy»... W samym Mińsku złodziejstwo przybrało zastrasające rozmiary, przeto nocne obławy, o których donosiliśmy, nie ustają. W przeddzień świąt złowiono 44 łotrów. W Stołpcach, w wślawionem niegdyś miasteczku portowem Słuszków, okradziono jednocześnie i sprofanowano dwie cerkwie prawosławne. W ogólności okradanie świątyń stało się zjawiskiem niemal powszedniem... Z tego ciemnego kolorytu zdarzeń pospolitych jaskrawo i wstętnie odbija się skandaliczny proces obywatela powiatu słuckiego p. K., obwinionego o defraudowanie

wódki ni by to starej. Proces zagroził ruiną defraudatorowi, który przegrał już sprawę w sądzie okręgowym i łatwo przegrać ją może i wyżej. Nasi «nieobecni» powinni by zrozumieć nareszcie, jaka w tem dla nich kryje się nauka... Zapis 200,000 rs. przez d-ra Orzechowskiego z Nowogródka (o czem już pisałem) na rzecz warsz. Towarzystwa dobroczynności, kwestyonowany przez krewnych zmarłego, został zatwierdzony ostatecznie przez wyrok izby sądowej wileńskiej. Toczyła się niedawno brzydka sprawa o wydanie przez obywatela kontraktu dwóm kupcom na jeden i ten sam las. Winny uległ srogemu wyrokowi. Wielu narzeka na brak zajęć i stanowisk w kraju; najczęściej jednak pochodzi to z powodu niepraktyczności obranych zawodów i wstrętu do pracy umysłowej z fizyczną połączoną. Tymczasem ze wszystkich stron wołają o dobrych, uczciwych piwowarów, rzadców, ogrodników. Z powodu niedostatku pracowników tego rodzaju, miejsca wakuja lub zajmują je niepowołani, przeżyci, grzeźnacy w nalogach i niedoleźtwie. Jesliby kto miał rzeczywiste kwalifikacje do pracy rolniczo-administracyjnej, mógłby nastreścić kilka stanowisk takich w kraju, jako prośzony o pośrednictwo. Chodzi jednak o prawdziwe kwalifikacje pracowników, o osoby istotnie miłujące pracę i godność. Dla takich chleb znajduje się zawsze. *Al. Jelski.*

Śluck, gub. mińskiej.

□ Dnia 10 grudnia w Ślucku odbył się koncert amatorski na korzyść niezamożnych uczniów miejscowego gimnazjum z inicjatywy władzy szkolnej ku ogólnemu zadowoleniu inteligencji miasta i powiatu. Zupelnie tak samo, jak w latach poprzednich, i w tym roku koncertantem głównym był obywatel ziemski p. Jakób Jodko i córki jego, artystki-fortepianistki. Czynny i gorliwy na polu dobroczynności p. Jodko i obecnie wiele się przyczynił do świetności wieczoru urządzeniem w antraktach koncertu trzech pięknych żywych obrazów, a mianowicie: «Pracownia malarza greckiego», «Poezya po geografii i matematyce» i «Królowe balu po jego zakończeniu». Również zasługuje na ogólne uznanie mieszkanka Ślucka pani Zofja Dobrowolska za jej niezmordowane starania około powiększenia dochodu koncertowego, przez rozsyłanie biletów po całym powiecie, przez zbieranie drogą kwesty wiktualii do bufetu, zarządzanie takowym i sprzedawanie jadła i napojów przy pomocy młodzieży. Wśród ogólnej u nas w obecnym czasie obojętności i pewnej oschłości dla interesów społecznych, taka gorliwość szczególnie się uwidatnia i prócz dopięcia celów bezpośrednich, wywiera wpływ ożywczy na usposobienie ogółu. Koncert dał czystego dochodu zgórą 400 rubli. Zebrane pieniądze rozdzielone być mają przez władzę szkolną między najbardziej potrzebujących wsparcia uczniów, bez różnicy ich wyznania i pochodzenia, jak to dotąd bywało... Przed kilku dniami był obywatel ziemski, s. p. Antoni Makowiecki, który od lat kilku pełnił z całą godnością i sumiennnością podrzędny i trudny obowiązek ekonoma przy tutejszym komitecie dla ubogich, wróciwszy późnym wieczorem od prezydenta Towarzystwa dobroczynności, padł bez życia, tknięty aneurysmem serca. Wypadek, a jednak jest coś bolesnego w tej śmierci na serce człowieka, który sercem żył. *B. F.*

Brześć Litewski w styczniu.

□ Administrator parafii katolickiej brzeskiej ks. Merkiewicz listem urzędowym, datowanym z d. 5 stycznia r. b., zwrócił się do zarządu dróg żel. południowo-zachodnich w Kijowie z prośbą o dostarczenie mu jaknajspieszniej spisu urzędników dr. żel., przebywających na stacji Brześć, ich rodzin i służby katolickiego wyznania. Gorliwy proboszcz dodaje przytem, iż «wrazie odmowy i niewysłania spisu, nikomu ze służących na dr. żel. południowo-zachodnich w promieniu parafii brzeskiej nie udzieli posług duchownych». Zarząd dróg żel. dziwnej tej prośbie odmówił, nie chcąc zapewne wkraczać w dziedzinę obcych sobie obowiązków. *F. R.*

Kamieniec pod., 28 grudnia.

□ Sprawozdawcy podolakiemu, pisa-cemu na schyłku roku, ciśnie się przede-wszystkiem pod pióro uroczystość półwieko-wego istnienia gimnazjum w Niemirowie, przekształconego ze szkoły powiatowej staraniem i funduszem hr. Bolesława Potockiego. Chlubna wzmianka o tym drugim u nas średnim zakładzie naukowym należy mu się tem bardziej, że wykształcił on niemalo zdolnych i pożytecznych krajowi rodaków. Zaczniemy od złożenia hołdu pamięci pierwszego zwierzchnika szkoły niemirowskiej z czasu reformy Jana Miładowskiego, doktora filozofii uniwersytetu wileńskiego; przeniesiony on został z Litwy na nauczyciela wyższej matematyki jeszcze w r. 1814, przy założeniu przez ks. Michała Maciejewskiego gimnazjum w Winnicy, gdzie był potem prefektem (inspektorem). Miładowski, jako pedagog z powołania, człowiek uczony i światowy, umiał nadać młodzieży oglądę towarzyską i budzić zamiłowanie, jak do nauki, tak i do sztuk pięknych, tworząc w szkole pod własnym kierunkiem orkiestrę uczniowską i chóry kościelne. Można go poniekąd uważać za współzałożyciela gimnazjum niemirowskiego, bo będąc najgorliwszym dyrektorem, od razu wytknął temu zakładowi właściwą drogę i postawił go na stopie pierwszorzędnej, wychowawszy sumiennie aż trzy pokolenia, których przywiązanie i szacunek nawzajem sobie zaskarbił. Ustąpił Miładowski ze stanowiska na spoczynek dopiero w ostateczności, po zupełnej utracie wzroku. Ożeniony z siostrą poety Aleksandra Grozy umarł bezpotomnie. Jubileusz w Niemirowie był obchodzony w jesieni nader wspaniale, lubo, znaczna większość nawet pobliskich wychowalców nie przybyła, z powodu zapewne braku ogłoszeń o dniu wyznaczonym. Posiedzenie uroczyste w sali szkolnej, śpiewy i muzyka, wygłoszone mowy, wreszcie zabawa wieczorna młodzieży już przebrzmiały. Pozostała natomiast trwalsza pamiątka w wydanej księdze o 500 stronicach. «Notatki o gimnazjum Niemirowskiem». Dowiadujemy się z niej, iż w ciągu minionych lat pięćdziesięciu było wychowalców 21,646; najmniej w roku 1868 (zaledwie 198), najwięcej w 1863 (692). Stosunek uczniów wyznań niekatolickich do górującego niegdyś wyznania katolickiego przedstawia się rozmaicie: w roku 1838 jak 1:8, po upływie lat dziesięciu jak 1:4,5, w 1858 jak 1:4, w 1868 jak 1:1, po leciech dziesięciu jak 1:1,3, nakoniec w bieżącym roku jak 1,2:1. Liczba starozakonnych waha się od 1 do 6 w ciągu pierwszego ćwierćwiecza, w drugim zaś powoli wzrasta, dochodząc w roku 1883 do 85 uczniów, następnie spada stale do minimum wskutek przepisów wyjątkowych. Z powodu ścisłych wymagań i trudności różnego rodzaju, ukończyło gimnazjum stosunkowo niewielu, bo ledwie 637 wychowalców, z nich nagrodzono medalami srebrnymi 54, złotymi 42. Pierwotna szkoła podwydziałowa powstała w Niemirowie w r. 1785 kosztem ówczesnego dziedzica Wincentego Potockiego, który na początku teraźniejszego wieku, sprzedając ten majątek Szczęsnemu Potockiemu, włożył nań obowiązek placenia na jej utrzymanie rocznie 3,000 zł., co jest wykonywanem dotychczas. Spadkobierca tego nabywcy, znanego w dziejach marszałka konfederacji targowickiej, syn jego najstarszy Szczęsny-Jerzy, odziedziczywszy olbrzymi klucz niemirowski, zapisał nadto dla szkoły miejscowej rs. 13,000, opartych na rozległych dobrach w powiecie bałckim, kluczu targowickim i posiadłościach niemirowskich. Zakład naukowy, o którym mowa, przeszedł najrozmaitsze koleje, przeobrażając się z konwiktuszlacheckiego na szkołę podwydziałową, następnie powiatową szlachecką od 1803 do 1838, z wyjątkiem kilku lat po roku 1831; nareszcie utworzono gimnazjum z językiem urzędowym w wykładach wedle ustawy 1828 roku, przekształcone później na progimnazjum, z którego powstała szkoła realna 1870—1874 roku; w końcu mamy znów gimnazjum ośmioklasowe. Na funduszach

pomienionemu zakładowi nigdy nie zbywało, bo macocha Szczęsnego, słynna z urody Zofja, ta sama na cześć której dzwignięta została, opiewana przez poetów naszych, pełna uroku Zofjówka, wzięwszy nadszarpniętą fortunę na siebie, odbudowała w r. 1815 spalony gmach szkolny, ofiarowała fundusz na założenie biblioteki i gabinetu fizycznego, oraz na stałą posadę dla nauczyciela języka niemieckiego. Zaś Bolesław hr. Potocki, najmłodszy syn pięknej Zofji, jako kurator honorowy, coraz hojniej wspierał ufundowane przez siebie, za pozwoleniem rządu, gimnazjum: najpierw przeznaczył na jego potrzeby corocznie po 3,252 rubli, wznosił stosowne budynki i zaopatrywał je w opał, utrzymywał nadto po 50 stypendystów w ciągu pierwszego ćwierćwiecza, otworzył lecznicę dla młodzieży kosztem rocznym rs. 3,000, ofiarował niezbędną sumę na urządzenie oddziałów równoległych, płacił po 300 rs. pomyślnie rozwijającemu się Towarzystwu pomocy ubogim uczniom, którego jest prezesem. Słowem, do współki z ziemią swoim, obecnym właścicielem Niemirowa, nie szczędzą wydatków na nic, byleby tego zakładu, wpływającego bardzo korzystnie na ożywienie i rozrost miasteczka, nie przeniesiono, wobec dogodniejszych warunków życia, do pobliskiej Winnicy nad Bohem, przy drodze żelaznej południowo-zachodniej, zgodnie z usilnemi staraniami peryodycznie tamtejszego magistratu, posiadającego już śliczny budynek z zapisu Wajnsztejna i zobowiązującego się również do ofiar na oczekiwany oddawna zakład naukowy. Znaczenie wymienionych szkół niemirowskich dla kraju polega na tem, że wychowały one całe zastępy późniejszych księży, adwokatów, lekarzy, urzędników, nauczycieli, ziemian, a nawet literatów i wzorowych pracowników na urozmaiconej niwie zajęć najpoważniejszych. Nie brak wśród nich ludzi z wyższym połem, z podniosłemi dążnościami, i w ogólności zajmujących wybitniejsze stanowisko w społeczeństwie. O niektórych z nich były już wzmianki w niektórych czasopismach. Wiktoryn Zieliński (1810—1866), syn oficjalisty z Tulczyna, ukończył liceum warszawskie, z kolei nauczyciel, urzędnik biblioteki głównej, filolog, poeta (autor między innymi piosenki «Gwiazdka moja coś błyszczała», bardzo w swoim czasie popularnej). Hipolit Skimborowicz (1815—1880); ojciec jego Teodor, był dozorcą, t. j. przełożonym szkoły niemirowskiej od r. 1814, a syn trochę pisarz, więcej wszakże znany jako redaktor-wydawca, zbieracz i archeolog. Antoni Nagórny (ur. 1822 na Podolu), finansista, redaktor «Ekonomisty». Dr. Felicjan Jachimowicz (medal złoty 1847), właściciel zakładu leczniczego pod Odesą. Dr. Ksawery Gałęzowski (medal złoty 1851), słynny okulista w Paryżu. Marceł Gujski (egzamin dojrzałości 1853), rzeźbiarz w Krakowie, rozgłosnej sławy używający. Dr. Antoni Strzyżowski (medal srebrny 1853), pracy zawodowej poświęcał się najprzód w Niemirowie, potem w Penzie (1864—1868), z kolei w Piotrkowie, autor kilku rozpraw, dotyczących medycyny publicznej. Dr. Stanisław Krzyżanowski (1841—1881), egzamin dojrzałości w r. 1859, skończył nauki w Krakowie (wydział filozoficzny), poświęcił się archeologii. Prot Polkotycki (medal srebrny 1868), uczęszczał na wydział prawny w Charkowie, po jego ukończeniu i zdaniu egzaminu na magistra prawa i administracji został docentem, umarł nagle r. 1874. Zygmunt Miłkowski (T. T. Jez) pisarz zanadto znany, abyśmy potrzebowali o nim się rozszerzać. Julian Kędzicki, profesor języka polskiego, potem przez czas długi wędrowiec po świecie, a zawsze, czy to w szkole czy w uniwersytecie, serdeczny śpiewak okolicznościowy, w dosadnej piosence malujący czy potrzeby chwili, czy przygody jednostek zabawne albo smutne. Leonard Strzyński (1828—1879), późniejszy wychowaniec akademii sztuk pięknych w Petersburgu, artysta malarz, już w gimnazjum zdradzał zdolności niepospolite, portrety jego kredką robione odznaczały się uderzającym podobieństwem. Ignacy Mielezko-Maliszkie-wicz (1832 do 1837), autor wspomnień o

Turcyi z czasów ostatniej wojny. Brat jego Adam, archeolog, zbieracz starych pamiątek, tłumacz pieśni Heinego (1880). Naturalnie, jest to tylko garstka z tych wychowawców, którymi chlubi się nasze gimnazjum jubileuszowe. Może z czasem znajdziemy w prasie polskiej choć pobieżne wspomnienia i o innych, zwłaszcza bardziej wyróżniających się na polu działalności publicznej. My tu na zakończenie zanotujemy jeszcze nazwisko d-ra Józefa Rollego, znanego opowiadacza dziejów kresowych. R. P.

Kijów, 12 stycznia.

□ Dziewiętnasta ruchoma wystawa obrazów opuściła od tygodnia już nasze miasto, a na jej miejsce uwagę publiczności zaczęła zajmować umieszczona w sali giełdowej wystawa obrazów t. z. akademicka, na której znajduje się duże płótno Siemiradzkiego «Chrystus u Marty i Maryi». Wystawę na samym wstępie spotkał niefortunny wypadek, a mianowicie siedm przesłicznych obrazów przy przewożeniu z dworca zostało tak mocno uszkodzonych, że nie mogły być wystawionymi. Uboższą jednak o 7 okazów wystawę publiczność odwiedza tłumnie. Wielkiego powodzenia doznało niedawno kilka przedstawień dwojga artystów dramatycznych paryskich «Comédie française»: pani Jenni Tenard i p. de Mey, w niewielkiej salce kijow. Towarz. dramatycz. Każde z przedstawień, poprzedzone małym «conference» o poetach i dramaturgach francuskich przez panią Tenard, składało się z jednoaktowych komedijek salonowych, w których brały udział tylko dwie osoby, oraz z humorystycznych monologów, wygłaszanych po kolei przez parę artystyczną. Publiczność opuszczała te przedstawienia pod wrażeniem zupełnego zadowolenia. Na przyszłość teatralne uciechy zapowiadają się jaknajpożądaniej, a z wdzięcznością to trwającej ciągle rywalizacji dwu miejscowych przedsiębiorców teatralnych. A mianowicie prócz opery włoskiej, która ma tu przybyć z Odesy, i opery rosyjskiej z Tyflisu z uwielbionym przez kijowianki Tartakowem, zapowiedziany jest przyjazd niemieckiej trupy Parades'a i — o radości — samej wielkiej Sary Bernhard. A więc «kontrakty kijowskie», o bliskości których przypominają nam coraz częściej ogłoszenia o dniu zebrania ogólnych rozmaitych spółek akcyjnych, pod względem rozrywek nie pozostawiają nic do życzenia... A mrozy dotychczas nie zwalniały ani trochę i zaspasy śnieżne wciąż niepokoją podróżnych; nie przeszkadzają one jedynie t. zw. «koniokradom», działalność których obecnie spotęgowała się jak gdyby pod wpływem długich nocy zimowych i popasutych dróg. W tych dniach w małej miejscinie nad Dnieprem, Ryszczowie (pow. kaniowski), zatrzymano 28 skradzionych koni, uprowadzonych z gub. połtawskiej. Przy koniach ujęto 15-tu przedstawicieli tego rodzaju sportu; trzech z nich jednak zdołało już uciec więzienia, oby tylko taki dobry początek nie zapowiadał dalszego ciągu... Nie tęsknica za brzegami, Nilu ale prosto mrozy obecne przyprawiły o śmierć znajdującego się w gabinecie uniwersyteckim krokodyla. Zapewne skrupulatne przestrzeganie 3-go przykazania bożego podczas świąt noworocznych przeszkodziło kustoszom uniwersyteckim nagrzeć regularnie wodę w wannie, którą zamieszkiwał wychodziec ze sfer podzwrotnikowych, to też pewnego poranku znaleziono go zupełnie już obojętnym na wszelkie przykrości życiowe... Komitet gubernialny alimentacyjny powiadomił, że ilość siana zebranego w r. z. wynosi 11,722,326 pudów, czyli o 746,000 pud. więcej niż w r. 1887. M. Trzaska.

Humani, 2 stycznia.

□ Wspomniany dawniej projekt otwarcia sklepu spożywczego na akcyjach dochodzi do skutku. Większa część akcji została już zadeklarowaną, ustawę zaś Towarzystwa przedstawiono do zatwierdzenia odpowiedniej władzy. Natomiast projekt cukierni również akcyjnej dla braku lokalu nie dochodzi jeszcze tymczasem do skutku. Raptowne mrozy, które dochodzą do 18 stopni Reaumur, wpłynęły na polepszenie się sanitarnych warunków

miasta i okolicy, gdzie chorób niebrak było. Wspomnieć tu musimy o nadzwyczaj skutecznym niedawnym rozporządzeniu sprawnika humanitarnego, obowiązującym jak w mieście tak i po wsiach, a mianowicie o stanowczym zabronieniu: 1) wstawiania dzieci zmarłych na choroby epidemiczne do świątyń; 2) składania przedpogrzebowych pocałunków na ciałach w trumnach (pritojenja) i 3) sprawiania pogrzebów w otwartych trumnach. Ścisłe zachowanie przepisów powyższych wyda niewątpliwie pomyślne skutki. Droga energicznych a sumiennie prowadzonych układów udało się ocalić choć część Wiszniopola od konkursowej likwidacji. Część ocalona zostanie przy rodzinie dawnych posiadaczy. Zaznaczamy, że rezultat ten otrzymuje się nie drogą często w takich razach praktykowanych sposobów uwikłania interesów, lecz drogą otwartych i uczciwych układów. Lechita.

Ryga w styczniu.

□ Dziennik «Lisł. gubern. Wiedomości» ogłasza okólnik miejscowego gubernatora, zalecający sędziom parafialnym, iżby z przysługującego sobie prawa żądania furmanek, czy to w naturze czy w pieniądzu, pokrywających kosztą przejazdu dla odbycia rewizji urzędów gminnych i innych swych czynności urzędowych, korzystali wyłącznie w interesach służby i to wtedy tylko, kiedy tego nieodzowna zachodzi potrzeba. Powodem do wydania pomienionego okólnika były nadużycia, jakich się niektórzy sędziowie dopuszczali, używając podwójtę we własnych interesach i likwidując wynagrodzenie wtedy, gdy takowe im się nie należało.

Irkuck, 14 grudnia.

□ S m u t n e są nasze d z i e j e. Każde jednak złe znane i przewidziane zabezpiecza od gorszego. Odstawiamy więc bieg życia w Irkucku: skreśliśmy obrazki, a sąd niech wyda czytelnik. Gdzie się dziś podział: bogactwo, łatwość dorobku, pomoc wzajemna, zaufanie, kredyt i t. d.? Pożar zniszczył miasto, zmienił stosunki, a feniks nie odrodził się ze zgliszcz i popiołów. Powstały jakieś nowe warstwy społeczne, nieufne, niedostępne. Handel upada, rzemieślnicy bez roboty, a kapitalistów spłaska bankructwo. Mnóstwo domów pozostawianych w banku, wystawionych na sprzedaż przymusową, a wskutek tego cena nieruchomości obniżyła się wogóle. P. Eldesztejn wypożyczający za pozwoleniem władzy na dobry procent pod zastaw rzeczy (w 1/2 wartości), zajął mieszkanie wspaniałe na ulicy pryncypalnej i wie-dzie mu się świetnie. Zresztą nie wiem, kogo dziś chwalić? Nieopodal wspaniałe szumiące Angary, po za którą jaśnieje w dali klasztor św. Inocentego, pierwszego biskupa irkuckiego i patrona Syberyi (Kulczyckiego), naprzeciw nowowznoszącego się ogromnego soboru katedralnego, dźwiga się piękny kościółek katolicki. Jego gotycka strzelista wieża odbija wdzięcznie przy okragłych bizantyjskich kopułach. Skromna ta świątynia pociąga ku sobie w dnie niedzielne nawet wielu prawosławnych, a świątobliwy arcybiskup Benjamin, sam dał przykład czci należnej przybytkowi Pana Zastępów. Ale — gdzie niema tego spójnika — na kościele katolickim brak krzyża! Wysoką wieżę zdobi jakiś ornament gotycki, kształtu nieokreślonego, a na nim z każdej strony mieszczą się znaki, które trudno poznać i uznać za najwyższe godło chrześcijańskie. Dzwoneczek nieszczęśliwy wzywa jakając się na nabożeństwo. Może to zbyt wygórowane żądanie: naraz krzyże i dzwony — o ile jednak ładniejby było z niemi kościółowi? Krzyż przy ofierze pracy p. Kwiatk. z postawieniem kosztować może jakie kilkadziesiąt rubli. Dlaczego jednak lata ubiegają daremnie? Ksiądz Szewernicki, proboszcz — obchodził 50-letni jubileusz kapłaństwa i otrzymał od ojca św. pamiątkową złotą patynę (cum distinct. sufrag.) — dawno o tem myśli, lecz podobno funduszków brak... Na nabożeństwa świąteczne zgromadzają się bardzo biedni, mniej biedni i mała liczba osób mających się lepiej. Nauki ks. Ławkowicza nieraz wycisną łzę skruchy i rozrzwienia, bo serdeczne, gorące i wzniosłe słowo prawdy służy ku upamiętaniu, dodaje otuchy i siły w walce z przeciwnościami losu. Pobożni katolicy, zesłani przeważnie za winy przeszłości — w liczbie tej jest i kategoria polityczna — jedni zostali tu osiedleni, drudzy nie mogą korzystać z praw powrotu dla braku funduszków na drogę do rodzinne-

go miejsca, aby tam choć kości swe złożyć. Taki brak funduszków trzyma tu starców: Michałowskiego, Piotrowskiego, Roke i kilkadziesiąt innych, liczących po 7 i 8 krzyżyków wieku; wymykają się też oni po jednemu z głodu i chłodu na cmentarz tutejszy i zwykle nie ma ich za co pochować. Tęsknota, nędza, sieroctwo starości, to rzecz niemałej wagi — czyż godzi się mieć to w zapomnieniu? Chodzi poprostu o zwyczajne współczucie ludzkie dla cierpienia starców zgrzybiałych, którzy, otrzymawszy ulaskawienie Monarchy, mają chyba prawo żądać jałmużny powrotu, t. j. kosztów przejazdu i jakiegos przytuliska ziemi rodzinnej. Komitetu dobroczynności nie posiadamy, ofiary prywatne pp. Kos., Tr., C. i innych zawierają się w granicach ich środków, więcej też od nich żądać niepodobna. Biblioteki ani czytelnia nie posiadamy. Ogólnego kółka towarzyskiego o takżem nie ma z powodu nierówności funduszków, stanowisk i wykształcenia. Wprawdzie wyrobiła się tu klasa handlowa sklepikarzy, więc ludzi praktycznych, ci jednak żyją pojedynczo i nie są zdolni do stworzenia korporacji handlowej; upadają też i zjadają się pomatu. Rzemieślnicy nasi, z wyjątkiem p. Koperskiego, któremu sława i fortuna czasowo służyła i który wiele dobrego czynił kolegom, nie produją już w swych kunsztach, ale schodzą nieustannie na plan drugi wobec ciągle przybywających posielenców. Przy obecnych warunkach ogólnej biedy w Irkucku, przy drożyznie chleba, drzewa i mieszkań, przy bajecznie drogich materiałach, narzędziach i maszynach, rzemieślnik nie jest w stanie konkurować z produktami przemysłu fabrycznego i rękodzielni rosyjskich; co więcej, zestarzał się on, a młodzież, wypuszczona z więzień, okazuje się częstokroć zdolniejszą, a przytem kształciła na wzorach Petersburga, Moskwy, Warszawy i t. d. Ciężko wszystkim idzie, na dobitkę zaś bywają jeszcze pewne rozterki wewnętrzne, wzajemne intryżki i prześladowania. Smutno patrzeć na ludzi niegdyś zdolnych i szanowanych, wódką zalewających gorczyce i cierpienia moralne, upadających niżej i niżej. Dzięki zasługom poprzedników, sympatya ogólna otacza nas tu jeszcze, lecz wiary w nasze cnoty już niema, i sympatya też codziennie się zmniejsza i zniknie zupełnie, jeżeli nie użyte zostaną środki, zapobiegające błędom, w jakie wtrąca nędza i cierpienie moralne. Ileż przybędzie ktoś nowy z Europy do tego świata mroźów i ciemności, szczególnie zaś z młodzieży dzielnej wykształconej, wnet sądy parafialne anatomizują żywego, a głos zaocznego wyroku obiega z ust do ust. Skoro stanie się wiadomem, w jakim kierunku nowy gość chce pracować, zaczynają się systematyczne intrygi i szkoda nieustająca. Wyrobiona obłuda, brak charakteru, w żadnym narodzie, w żadnej kaście nie do usprawiedliwienia — jest jak gdyby trądem moralnym, jak gdyby chorobą nieuleczalną. Panującym mniemaniem jest: «kto chytrzejszy, ten mądrzejszy, a kto mądrzejszy, temu się i lepiej dźiać powinno!» Nowowbudowany kościół zostanie wieczną zasługą ks. Szewernickiego, lecz zaniedbanie li-tości i pieczy o nieszczęśliwych, porzucenie stada na grę losów, obojętne przypatrywanie się demoralizacji ubóstwa, pleniącej się coraz bujniej, nie czynią chluby sędziwemu pasterzowi, mającemu tak wysokie stanowisko w składzie miejscowego rządu. Szczególne protegowanie jednostek nie byłoby tak rażącym czynem, gdyby ks. proboszcz coś dobrego i dla reszty parafian zrobił, choćby nie kieszenia, ale wpływem i staraniem — boć takie powołanie kapłana. Koniecznem jest zniesienie się z władzą w kwestyi utrwalenia egzystencji starców i biednych parafian, a gdy nadesłanie funduszków nastąpi, przyjmowanie i rozporządzenie funduszami niechaj będzie jawne, publiczne (bo te sekretne wsparcia, szczególnie kobietom, dawały powody do wniosków i uwag — rozumie się niepotrzebnych). Co robić w Syberii? to trudno jest radzić — dziś, dokąd kolei nie ma, gdy jedno miasto upadło (Irkuck), a drugie się jeszcze nie podniosło (Blagowieszczeńsk, Władywostok), gdy warunki handlu, fabryk,

rzemiosł, a nawet rolnictwa najniepowabniej-
sze, a na każde miejsce służby rządowej lub
prywatnej oczekują kandydatów czere-
dy — gdy stopa procentowa przeszła po za 10%
miesięcznie — zadanie to nielada, z którego
Bóg godnie się wywiązać.

Tomsk, w grudniu.

□ W «N. Dörpt. Ztg.» znajdujemy wiado-
mości z Tomaka, dotyczące świeżo założonego tam
uniwersytetu. Przedewszystkiem zaznaczono,
że każdy wykształcony po europejsku, mimo uni-
wersytetu, czuł się jeszcze mniej w Tomaku jak-
by nowo-przesadzony pośród kupców syberyj-
skich i różnych osobistości, które dla nader cien-
nej swej przeszłości przesiedlone tam zostały.
O siedmiu profesorach (z wyjątkiem jednego tyl-
ko nieprzybyłego dotychczas zoologa prof. Rein-
hardta z Charkowa), którzy objęli swe obowiąz-
ki, same tylko pochlebne dają się słyszeć zdania;
szczególniej dobrze przyjętem zostało uwolnienie
studentów od opłaty na rzecz profesorów, wyno-
szącej około 1,500 rs. W ogólności dla studen-
tów w Tomsku zrobionem będzie więcej, niż dla
każdego innego z uniwersytetów Cesarstwa, cze-
go dowodem przedewszystkiem konwikt studen-
tów. Co do samych studentów, przedstawiają oni
nader różnorodny element: większość kształciła
się w seminariach duchownych w rozmaitych
stronach Cesarstwa; około 48% kończyło gimna-
zya syberyjskie. Laboratoryjów, gabinetów i tym
podobnych pomocy naukowych dotąd zupełnie
prawie brakuje; ażeby one należycie funkcyo-
nować zaczęły, wiele jeszcze zrobić wypadnie.

□ Z Poniewieża donoszą do «Nowosti», że
w ostatnich dniach ujawnionem zostało roztwo-
nienie pieniędzy w kasie zaliczkowo-wkładowej
miasteczka Rakisek; zarządca kasy Stanisław An-
toszewski zniknął.

□ W Mohylowie nad Dnieprem niejaki Józef
Malinowski, pracujący w charakterze t. zw. wol-
no-najemnego w tancecznej izbie skarbowej, w hotelu
Babicz wystrząsał broni palnej życie sobie ode-
brał.

ROZMAITOŚCI.

= Your Verestchagin has conquered America al-
together. Now everything Russian is in fashion here
(Wasz Wereszczagin zupełnie podbił Amerykę. Te-
raz tu wszystko, co rosyjskie jest modne) — z ta-
kiemi słowami zwrócił się do korespondenta «Now.
Wrem.» jego dobry znajomy, prof. new-yorskiego
uniwersytetu, p. L. Ze swej strony korespondent do-
daje, że moda ta doszła do najwyższego stopnia roz-
woju. Tak np. pewien klub w małym miasteczku Au-
rora w stanie Illinois ma urządzić 24 odczyty, a wszyst-
kie poświęcone są Rosyi. Główniejsze tematy: mapa
Rosyi, geografia fizyczna Rosyi, dom Buryka, Mo-
skwa, Piotr W., flota raska, Petersburg i jego oko-
lice; podróż Wołgą, Suworow i Potiemkin, kozacy,
szlachta rosyjska, włóczęgowie, kościół grecko-rosyjski,
uwłaszczenie włóczęgów, rezultaty uwłaszczenia, poli-
tyka rosyjska, nihilizm, sztuka rosyjska, historia li-
teratury, poeci w Rosyi, romansopisarze. Po odczy-
tach mają miejsce rozprawy, w których biorą udział
członkowie klubu, zarówno mężczyźni jak i damy.

= Po uregulowaniu interesów majątkowych
J. I. Kraszewskiego, spuścizna po znakomitym
powieściopisarzu — wedle informacji «Kur. Codz.» —
okazała się znaczniejszą, aniżeli mniemano zrazu.
Wynosi ona rs. 92,000, suma zaś ta jest własnością
żony, dwóch córek i dwóch synów. Do masy spad-
kowej nadto nie weszła jeszcze biblioteka, która, je-
żeli nie znajdzie nabywcy ryczałtem, sprzedana bę-
dzie częściowo. Co do rękopisów i książek, odno-
szących się do dziejów krajowych i rosyjskich, ob-
awia o ich nabyciu ich biblioteka cesarska w Peter-
burgu.

= Józef Adamowski, wiolonczelista, rodak
nasz, bawiący obecnie w Odesie, doznaje tam ogrom-
nego powodzenia. W koncercie przyjmowanym był
przez publiczność z entuzjazmem, a miejscowa kry-
tyka stawia go w rzędzie wybitnych wiolonczelistów.

= Na losowaniu, odbytym w dniu 2-go stycznia,
sumę 200,000 rs. wygrał 79-letnia staruszka,
mieszkała m. Jekaterynosławia, Ostouchowa, oso-
ba bezdzietna i samotna.

= Paryżka akademja sztuk pięknych, na ostat-
niem swem posiedzeniu mianowała Henryka Siemni-
radzkiego na członka-korespondenta.

KURIER PRAWNY.

Powinność wojskowa.

Zamieszkały w Petersburgu jako rzemieślnik
niejaki Stanisław Pastyński, chcąc się uwolnić od
powinności wojskowej, uprosił kogoś innego, ma-
jącego stopy akryzyczne, do stawienia się zań
przed komisją i tym sposobem uznany zo-
stał za niezdolnego do służby. Powołanym będąc
następnie do tegoż urzędu i nie przewidując spraw-
dzenia poprzedniej rewizji, stawiał się osobiście.
Na ten raz, po skonfrontowaniu poprzedniego pro-
tokółu, przekonano go, że dopuścił się oszustwa

w celu uwolnienia się jak wyżej i wyznaczono mu
sprawę w zarzadzie przekroczenia, przewidzianego
w art. 511 kodeksu karnego. Sędzia pokoju, roz-
poznawający rzeczoną sprawę, skazał Pastyńskie-
go, po oddaniu do służby wojskowej, na 3 mie-
siące aresztu, uwięziwszy go niezwłocznie. Aż do
złożenia kaucyi w wysokości 100 rs. Na skutek
apelacji Pastyńskiego, sprawa roztrąszana była
d. 11 stycznia w stołecznym sądzie sędziów po-
koju, który wyrok 1 instancyi zatwierdził, uwol-
niwszy wazakże Pastyńskiego aż do uprawomoc-
nienia się wyroku, ze względu, że podsądny ma
własny warsztat szewski, na dużą skalę prowadzo-
ny. Wazakże kaucyi od niego zażądano 400 rs.

KURIER KOŚCIELNY.

** W korespondencji z Rzymu donoszą do «Czerw.
Rusi», że zwierzchnictwo nad kolegium św. Atana-
zego dla greków i rusinów odebrano tam świeżo oo.
zmartwychwstańcom, a powierzono świeckiemu du-
chownemu, włochovi, ks. Walentynowi Lanciatti;
będzie on rektorem tegoż kolegium, wzmianka ks.
Lecherta, który obowiązki te dotychczas sprawował.
Kierownictwo we wspomnianej instytucji oddanem
było oo. zmartwychwstańcom przed kilku laty, na
skutek starań biskupa przemyskiego (r. g.) ks. Stup-
nickiego. Taż sama korespondencja nadmienila, iż
w Watykanie krąży wieść o zamiarze usunięcia ks.
biskupa Stupnickiego od zarządu dycezyjnego i za-
stąpienia go przez administratora apostolskiego,
czem podobno usilnie się zajmuje kongregacya bi-
skupów. Takim administratorem zostałaby osoba,
która dała się dodatnio poznać w sferach papieżkich
i która wkrótce ma być na biskupa prekonizowaną.
Korespondencja kończy się następującymi słowami:
«Nie możemy sprostować kilku mylnych przekonań
o Watykanie, rozpowszechnionych w Galicyi. Mia-
nowicie nieprawdą jest, jakoby Watykan był dla
Rusi nieprzyjacielnym. Wszelkie nieprzyjemne dla
rusinów rozporządzenia Kuryi zapadają jedynie dla
tego, że wówczas, kiedy jej przeciwnicy wielce są
czynni, Ruś patrzy na wszystko obojętnie. Ruś po-
winnaby starać się o to, iżby Rzym otrzymał pew-
ne i dokładne informacje. Zdaniem mojem, mogłoby
to dobrze spełniać wasze towarzystwa rusińskie».

** Do «Przeglądu Katol.» donoszą o następu-
jących zmianach i nominacjach duchowieństwa
w dycezyi wileńskiej: W kapitule katedral-
nej na prałata — dziekana posunięty został ks. Fel-
cyan Biedrzyński, asesor w duchownym kolegium;
na prałata-archidjakona ks. Aleksander Hryniewicz
S. T. M.; na prałata-kustosa ks. Augustyn Lipnicki
S. T. M., vice-oficyał konsystorza; na prałata-scho-
lastyka ks. Szymon Makarewicz. Assesorem w miej-
scowym konsystorzu mianowany ks. kanonik Adam
Kosiński. S. T. K. Zmarł w r. z. 1888 kapłan dy-
cezyi wileńskiej: ks. Leonard Trzaskowski, dnia
3 (15) sierpnia, inwalid w klasztorze oo. Francisz-
kanów grodzieńskich, liczący życia 50, kapłaństwa
24. Ks. Bonawentura Zahorski, bernardyn, mansyo-
narz w Nowych-Trokach, 26 września 8 (paździer-
nika), liczący życia 86, kapłaństwa 60 lat.

** W kołach watykańskich zaprzeczają wiadomości,
jakoby Gładstone prosił o audyencyę u papieża. Jak
podają dzienniki klerikalne, pobyt w Rzymie przy-
wódcy stronnictwa liberalnego angielskiego, który
kilkakrotnie występował przeciwko planom Kuryi,
mógłby wywołać wśród ludności nieprzychylność dla
ojca św. manifestacyę. Takowe zaś i kolei nie pozo-
stałyby bez wpływu na charakter zachowania się
Kuryi rzymskiej względem ruchu irlandzkiego.

** Petersburg. «Prawda» dowiaduje się o pewnej
zmianie w ceremonijale, przyjętem przy dworze
watykańskim. Poprzednio ceremonjał ten wymagał,
ażeby w chwili przechodzenia papieża przez salę bi-
blioteki watykańskiej, wszyscy zajmujący się w niej
przekładali, nie wyłączone inowierców. Obecnie zmie-
nionem to podobno zostało w ten sposób, że ino-
wiercy wychodzą do sąsiedniej sali i jeśli pragną
widzieć Jego Świątobliwość, mogą ciekawość swą
zaspokoić w sposób jedynie uboczny.

** Biskup krakowski już w r. 1880 został
wyjęty z pod jurysdykcji metropolitalnej decyzją
stolicy apostolskiej, podniesienie więc go do godno-
ści książęcej nie spowoduje żadnej zmiany w sto-
sunkach czysto kościelnych.

** «Now. Wrem.» podaje depeszę z Wiednia, do-
noszącą, że w Watykanie czynione są wielkie przy-
gotowania na przyjęcie księcia Jana Lichtenstei-
na, który zaproponował papieżowi swoją rezydencyę
Wadutz.

KURIER SZKOLNY.

** Akt doroczny uniwersytetu kijowskiego
odbył się, jak zwykle, 8 b. m. z okazalnością, właści-
wą tego rodzaju uroczystościom; z odczytanego spra-
wodzenia rocznego, różniącego się w swej czę-
ści opisowej niewiele od sprawozdania sesyjnego,
podanego w «Kraju» w swoim czasie, zanotowa-
jemy tylko liczby, jako najbardziej ciekawe i pouczają-
ce. W roku ubiegłym wstąpiło do uniwersytetu
452 studentów; zaś 1 b. m. wszystkich studentów
liczono 2,089, t. j. o 65 osób więcej niż w roku
szk. ubiegłym. Ogólna ta liczba rozpadła się podług wyda-
łów: med. 907, prawo 762, matemat. 239, przyro-
d. 85 i hist.-fil. 96. Prócz tego na wykłady w r. z.
uczęszczali 12 wól. słuch. i 89 firmamentów. Uwol-
nionych od opłaty było 363, w tej liczbie wazacy

stypendyaci, a tych uniwersytet miał 100; 41 otrzy-
mywało styp. rządowe, 30 styp. instytucyj autono-
micznych, 29 z zapisów prywatnych, rozdawnictwo
których i wybór osób należy do władzy uniw. Ogół-
na suma styp. wynosi 41,560 rs., a z tych 21,820 rs.
sum skarbowych. Wydział hist.-fil. dał złoty medal
i rs. 100 Konst. Arabazynowi, oraz medal srebrny
Włod. Jakubowskiemu za rozprawę «Kaa. Brodzin-
ski i jego działal. literacka». Złoty medal otrzymał
również Ant. Jasziński za pracę «Pisma kniazia Kur-
skiego jako material. historyczny»; Włod. Plekora-
ki za «Francesco Ferrucci i jego epoka» medal
srebrny; odeswę szaszczytną Jan Jankowski za «Qui-
bus rebus vera Anacreontis poetae carmina a falsis
quae Anacreontem appellantur, discerni possint?». Na
wydz. praw. Leon Petraszyński złoty medal za «Stosun-
ki majątkowe małżonków podług rzymskiego prawa»,
Boruch Brandt medal złoty za «Podatek za zwolnie-
nie od służby wojskowej w teorii i w zastosowaniu»,
Wydz. przyr. dał 2 med. zł.; matemat. — jeden złoty i
jeden srebrny. Gł. o nankowe liczy osób 173: prof.
zwycz. 38, nadzw. 25, docen. 27 i t. d. Przy uniw.
znajduje się osiem stypendyatów, mających zajęć
w przyz. katedry. W r. z. rozmaite stopnie nauk
otrzymało osób 335, w tej liczbie 3 doktoraty i 1 ma-
gistr.

** Zurich. W czasie tegorocznych świąt Bo-
żego Narodzenia kolonja młodzieży polskiej w Zury-
chu spożywała wspólnie wieczerną wigilią z kole-
gami swymi, przybyłymi z Genewy, Bernu, Winter-
thuz, Mühlhauzy i Heidelbergu. Z okazji tego zjaz-
du miały miejsce odczyty i zebrania, w których po-
ruszono wiele spraw ogólnych, obok spraw najbliższ-
ych obchodzących młodzież, pracującą nad zacieśnieniem
wzłąw koleżeńskich i przygotowaniem się do przy-
szłej działalności. Al/a.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Przepowiednie. Hodowcy na rok bieżący. Przyczyny pe-
symizmu ekonomicznego. Projekt prof. Isajewa. Pro-
jekt gorzelni rolniczych. Wojna Windawy prze-
ciwko Libawie.]

Po bilansie z roku ubiegłego z natury
rzeczy należałoby pokusić się o preliminarz
na r. b. Jeżeli jednak, jak zaznaczyliśmy
w poprzednim numerze, trudnym jest w na-
szych stosunkach obrachunek roczny, to za-
powiadanie przyszłości chociażby tylko rocz-
nej dla gospodarstwa krajowego jest jeszcze
trudniejszem zadaniem. Zależymy od tylu
czynników przyrodzonych i społecznych, że po-
stęp nasz gospodarczy przedstawia się jako
linja łamana, której zboczeń i odchylen na-
przód obliczyć niepodobna.

Pismo, zdanie którego przytaczaliśmy, mó-
wiąc o bilansie zeszłorocznym, «Rolnik i Ho-
dowca», z dobrą otuchą i ufnością o r. b. się
wyraża. Zdaniem «Rolnika», zwyciężyliśmy
zaatlantycznych konkurentów i na dotychcza-
sowem stanowisku nie tylko utrzymać się, ale
umacniać przy dobrej woli chęci a pracy po-
trafimy. Rozmaite cyfry zeszłoroczne zdają
się optymistyczne hasło to potwierdzać. W ro-
ku 1888 przywóz pszenicy z Rosyi do An-
glii przewyższył 66 mil. pud., (w r. 1887 wy-
wóz ten równał się 17 mil., w r. 1886 — 11 1/2),
podezas gdy wywóz ze Stanów Zjednoczonych
spadł do 45 mil. (w r. 1887 — 94 1/2, w ro-
ku 1886 — 76 mil. pud.). Nadto na rachunek
wywozu rosyjskiego należałoby zaliczyć przy-
najmniej połowę pszenicy z portów niemiec-
kich (przeszło 10 mil. pud.), uprawiających
na wielką skalę handel tranzytowy.

Cyfry te sprawiają wrażenie imponujące
i mimowoli obudzają reminiscencye o «spich-
rach Europy»; dla nikogo wszakże nie jest
tajnem, że rezultat ten jedynie wyjątkowo
pomysłnej konjunktury przypisać należy.
Wzrost eksportu zbożowego w państwie zresz-
tą jest objawem wysoce skomplikowanym,
do którego pospolita miarka handlowa: «tyle
to naprodukowałem, tyle sprzedaje, a ztąd
tyle zarabiam» zastosować się nie da. W pry-
watnem życiu gospodarczem nieraz możemy
obserwować fakt niejako przymusowej sprze-
daży w najgorszych okolicznościach, otóż i
w całokształcie gospodarstwa społecznego za-
chodzą analogiczne stosunki, uniemożliwia-
jące wyzyskanie sytuacji handlowej. To pew-
na, że rezultat pieniężny całego handlu zbo-
żowego w r. z. bynajmniej nie był tak po-
myślnym, jak to sobie wrózone i nowe zapo-
wiedzi zwykły cen na wiosnę mogą również
pozostać nieziszczonami.

Wśród naszych klas produkujących, pod
naciskiem rozmaitych czynników wszechświa-

towych, osłabła wiara w potęgę pracy. Jest to naturalny wynik przemożnego wpływu okoliczności niezależnych, które regulują u nas życie jednostek gospodarczych, a których zrównoważyć nie jesteśmy w stanie. Organizacja ekonomiczna kraju posiada u nas dość siły odpornej, niewiele natomiast zdolności przystosowywania się do zmiennych warunków wszechświatowego gospodarstwa, a już bardzo mało samodzielnej inicjatywy. Rzecz naturalna, że ztąd musi wyrastać pesymizm ekonomiczny klas pracujących, z którym tak «Rolnik i Hodowca» polemizuje. Wierzyć w dobrą przyszłość i wiedzieć przytem, że takowa od nas w bardzo małym stopniu zależy, jest to zaiste dość trudne zadanie.

Zeznanie zależności gospodarstwa wiejskiego, zależności, tamującej jego rozwój skuteczny, zrobiło już znaczne w państwie rosyjskiem postępy. Wynikiem tego wzrostu świadomości społecznej są z jednej strony dość jeszcze fantastyczne projekty przebudowania całokształtu produkcji wiejskiej, z drugiej realniejsze zamiary rozwinięcia pojedynczych gałęzi tejże produkcji.

Przedewszystkiem z takim fantastycznym projektem wystąpił były profesor p. Isajew. Nie żałuje on wcale naturalnie barw ciemnych dla odmalowania obecnego stanu rolnictwa i jedyne wyjście widzi w olbrzymiej 500-miljonowej pożyczce, zaciągniętej przez skarb państwa na cele melioracyjne, na podniesienie podupadłego przemysłu wiejskiego, naprawę dróg komunikacji i t. d. Autor zdaje się sam doskonale rozumie niemożliwość uskutecznienia swego projektu, sprzeciwiającego się zasadom kierowniczym obecnej polityki finansowej, przeciwnie wszelkim pożytkom, mniema jednak, że wszelkie trudności można będzie usunąć, zmieniając nazwę i określając wyraźnie przeznaczenie rzeczonoj pożyczki. Ma to być tedy nie zwyczajna 5% pożyczka, lecz «pożyczka na cele gospodarstwa wiejskiego» z osobnym budżetem i rachunkiem. Nie zdaje się nam, żeby te formalne wyróżnienia w czemkolwiek mogły wpłynąć na skarb państwa.

Tymczasem jednak, pomimo uznanej nieziszczalności, projekty prof. Isajewa obudzały dość ciekawą polemikę, z której kilka cyfr przytaczamy: Wedle obliczenia inż. Golowaczowa (znanego historyka budowy rosyjskich dróg żelaznych), koszt transportu zboża na drogach zwyczajnych, przy dobrym stanie takowych, wynoszą rocznie przeszło 350 mil. rub.; koszt zaś transportu w czasie jesiennych i wiosennych roztopów nawet obliczyć się nie dadzą. Otóż podnoszono w prasie myśl ustanowienia przymusowych szarwarków na całym terytorium państwa, w myśl francuskiego prawa z roku 1836. Koniecznym również wstępem do rozmaitych melioracji gospodarczych jest rozszerzenie kompetencji i zakresu czynności istniejących towarzystw rolniczych. W całym państwie (z wyjątkiem prowincji nadbałtyckich, gdzie funkcjonuje i pomyślnie działa 26 towarzystw rolniczych), należy zaledwie można 20 towarzystw, które dają pewne znaki życia. Tymczasem np. w Prusach towarzystw rolniczych działa 1,076, w Holandii 121, i działa w daleko obszerniejszych granicach i z większymi środkami. Kwestya tedy popierania rozwoju i działalności towarzystw rolniczych staje na porządku dziennym i zapewne w sferach rządowych poruszona zostanie.

Tymczasem dzienniki szeroko rozpisują się o nowym projekcie gorzelni rolniczych, opracowanym przez ministerstwo skarbu, w miejsce odrzuconego przez radę państwa projektu, o którym podawaliśmy obszernie sprawozdanie w r. z. Nowy projekt jest dopiero w główniejszych zarysach naszkicowany i przed wniesieniem do rady państwa ma być jeszcze roztrząsany przez specjalną komisję przy udziale rzeczoznawców i gorzelników. Główne cechy gorzelni rolniczej są następujące: 1) powinna funkcjonować w majątku właściciela gorzelni, przynajmniej połowę materiałów użytkowanych w gorzelnictwie czerpie z majątków właściciela i wreszcie w tymże majątku, oraz w sąsiednich użytkownych pozostałości i odpadki. Nadto produkcja w ciągu całej kampanji nie ma przenosić 70 wiader (40°) na

jedną dziesięcinę ziemi, a ilość zakupu dziennego 200 pudów. Przywileje gorzelni rolniczych polegają na zwolnieniu od akcyzy spirytusu wedle następującej normy: przy produkcji nie przewyższającej 10,000 wiader zwalnia się od akcyzy 4%, 20 tys. 2%, 40 tys. 1%, 50 tys. 1/2% ogólnej ilości. Wszakże departament zastrzega sobie prawo corocznej regulacji przy obliczaniu superaty, zależnie od ogólnej ilości produkowanej w gub. okowity. Nadto, pośrednim przywilejem dla gorzelni przemysłowych są projektowane obostrzenia względem gorzelni przemysłowych i składów hurtownych. W ogólności sądzić jeszcze o racjonalności projektu byłoby zawczasie, zapewne dużo szczegółów w nim ulegnie zmianie, jakkolwiek ogólna zasada zapewne się utrzyma.

W prasie zwraca uwagę wojna między Libawą i Windawą. Windawa domaga się kolei żelaznej i ulepszeń portowych szczerze dla Libawy szafowanych, motywując to dogodniejszymi warunkami przyrodzonymi. Wojna ta przeniosła się na szpalty dziennikarskie z towarzystwa przemysłowego, w towarzystwie jednak, po wysłuchaniu aspiracji Windawy, bardzo słusznie zauważono, że mogą one mieć wszelkie racje za sobą, niepotrzebnie jednak przyjmują charakter wojowniczy przeciwko Libawie. I jeden i drugi port są zarówno potrzebne.

Specjalny tygodnik «Russkij Lesopromysliennik», omawiając zamieszczony w numerze 52 naszego pisma list otwarty p. Skarżyńskiego zaznacza, że (według informacji tegoż tygodnika) zastosowanie ustawy leśnej w Królestwie jeszcze do odległej należy przyszłości. Podobno organizacja komitetów leśnych w Królestwie napotyka poważne przeszkody. Obok rozmaitych innych przyczyn natury wewnętrznej, niepoznaną znaczenia jest refleksya, że przedczesne zastosowanie ustawy leśnej może ujemnie wpłynąć na dobrowolną regulację serwitutów, obciążających lasy prywatne. Na poparcie swego zdania «Russk. Lesoprom.» cytuje odpowiedni okólnik p. ministra dóbr państwa, dotyczący kontraktów o sprzedaż lub eksploatację lasów, zawartych przed ogłoszeniem ustawy. Okólnik powyższy jednak daje się rozmaicie wykladać, a praktyka dotychczas jeszcze nie wskazała, jaki mianowicie wykład zamierzeniem rządu odpowiada. O zastosowaniu ustawy leśnej wkrótce ukaże się w «Kraju» artykuł obszerniejszy, naówczas więc do poruszonej przez specjalny tygodnik kwestyi powrócimy.

W. Z.

LISTY EKONOMICZNE «KRAJU»

♦ Z Oszmiańskiego powiatu gub. wileńskiej. Okolica nasza oddawna produkuje znaczną ilość lnu, który z zalet swych znany jest dodatnio i ceniony przez nabywców hurtowych. A że ci w nabywaniu włókna lnianego posługują się tylko pośrednictwem drobnych przekupniów żydowskich, obszerna przeto gałąź miejscowej produkcji rolnej, zamiast spodziewanej korzyści dla producentów, z roku na rok stoje się łupem chciwości kramikowych komersantów, którzy, wędrując po wsiach z zapasem igiel i chustek jaskrawych, mosiężnych pierścionków i parasolek (najświeższy wybrzyd modę u Marysieńki wiejskiej), wydłużają za bezcen len, wełnę, jaja i t. d. Towar, zanim dojdzie do celu, przechodzi przez dziesięć rąk, w których zawsze zostaje, ze smutnym dla producenta skutkiem, pewna doza zysku. W roku zeszłym np. mieliśmy zadawalniający urodzaj lnu i niejednen cieszył się nadzieją, że choć tym produktem, dotąd stosunkowo popłatnym, uda się polatać dziury w budżecie gospodarczym. Nadzieja jednak i tu zawiodła. W roku za przeszłym miejscowi przekupnie włókna lnianego tak skutecznie sfalszowali towar, dodając po 8 funtów wody na pud włókna, że znaczna ilość towaru została wybrukowana przez nabywców hurtowych. Wynikłe z tej szacherki straty postanowiono powetować w tym roku, rozumie się, kosztem producentów, a w następstwie tego postanowienia na targach miasteczkowych proponowano za len ceny tak niskie, o jakich tu dotąd nie słyszano. Włóciannin, a i dzierzawca, w potrzebie pieniędzy, są w tych warunkach bezbronna ofiara wyzysku — pogadano wprawdzie o potrzebie zawiązania bezpośrednich stosunków z nabywcami; ale, przy znanym u nas braku inicjatywy, wszystko się skończyło na pogadance. W tem właśnie, a również w odznaczającym nas braku solidarności,

kryje się cała niemoc wobec ściśle i stale zorientowanej ludności żydowskiej. Może — nie w myśli ratowania naszych producentów lnu, lecz w dobrej zrozumiałej wygodzie własnej — znalazłaby się jakakolwiek poważna firma lniana, która w miejscowości naszej ustanowiła swą agencję? Jedno miasteczko Iwle operuje lmem na sumę do dwukroćstotysięcy rubli.

Lu—ski.

Wiadomości ekonomiczne.

— Dnia 1 sierpnia r. b. w Kazaniu otwarty będzie 7 zjazd leśników i właścicieli lasów. Na tym zjeździe roztrząsane będą między innemi kwestye następujące: w jakim stopniu winny być lasy w rozmaitych częściach państwa opodatkowane? — w jaki sposób technicy leśni (leśnicy) mogą dopomóc do pomyślnego zastosowania oraz ściśłego przestrzegania nowego prawa? W końcu grudnia r. z. uformowana została w Kazaniu, przy miejscowym zarządzie dóbr państwa, komisya specjalna dla organizacji leśnego zjazdu, pod prezydencją p. Jurgensona. Kazańskie ziemstwo gubernialne ofiarowało zapomogę na urządzenie zjazdu 300 rs. i takąż sumę obiecał już zarząd miasta. B. P.

— Kwestya przedsięwzięcia środków, koniecznych dla rozwoju gorzelnictwa wiejskiego, była — jak wiadomo — rozpatrywana w lecie na naradach specjalnych, odbywanych pod prezydencją dyrektora departamentu dochodów niestałych r. t. A. S. Jermołowa, w różnych miastach gubernialnych w Rosyi, a przy współudziale interesowanych, więc obywateli ziemskich i właścicieli gorzelni. Bogaty materiał, zebrany na naradach, będzie teraz — jak dowiadują się «Nowosti» — usystematyzowany pod osobistym kierownictwem p. Jermołowa w tym celu, aby można było sprawę tę w najbliższym czasie oddać pod rozpatrzenie departamentu w celu ostatecznego jej rozwiązania i ułożenia projektu prawa, dotyczącego gorzelnictwa wiejskiego. Projekt podobny będzie wniesiony na rozpatrzenie rady państwa na sesyi wiosennej.

— Od dnia 1 sierpnia r. b. obowiązuje podwyższona akcyza od cukru w rozmiarze 1 rubla od puda. W przewidywaniu tej nowej stopy podatkowej ministerstwo skarbu, zazwyczaj dość łatwe w udzielaniu ulg i odroczeniu terminów wypłaty akcyzy, zarządziło, aby 2/3 akcyzy, przypadającej za rok 1888, były opłacone przed 1 września, a 1/3 przed 1 grudnia. Ewentualna nieakuratność fabrykantów pociąga za sobą wstrzymanie konsensu rządowego na dalszą produkcję, ministerstwo albowiem przechodząc do nowego opodatkowania, pragnie ukończyć likwidację dotychczasowych rachunków.

— W Paryżu powstało nowe potężne Towarzystwo z kapitałem zakładowym 10 mil. franków w celu wywozu i rektyfikacji spirytusu rosyjskiego. Roczne zapotrzebowanie Towarzystwa ma wynosić 400 tys. hektolitrow.

— Wystawa rybołówstwa w Petersburgu zapowiada się świetnie, przyjmą w niej udział najodleglejsze państwa okolice, nie słychać jednak dotąd ani o Królestwie, ani o prowincjach zachodnich.

— Bank państwa podobno zamierza obniżyć swoją stopę dyskontową. Zamiar ten pozostaje w związku z przełaniem do kas banku gotówki, otrzymanej z pożyczki zeszłorocznej na rachunek wykupu długu skarbu państwa kasie banku. W następstwie tego rozporządzenia zasób gotówki, przewyższającej już obecnie w kasach banku 100 mil. rs., jeszcze wzrośnie, co naturalnie musi prowadzić do obniżenia stopy dyskontowej.

— W Krymie odnaleziono źródło naftowe, które jednak po kilku dniach bić przestało; obecnie prowadzi się roboty w celu rozszerzenia otworu źródłowego, po których przedsiębiorcy obiecują sobie pomyślne rezultaty.

— Suma długów państwa, wniesionych do specjalnej księgi wynosi: 1,978 mil. rub. pap., 247,8 mil. rub. met., 40,3 mil. funtów szterli., 68,7 mil. guilderów holenderskich; nadto długi państwowe, nie zapisane do księgi wynoszą: 301 mil. rub. kred., 148,2 mil. rub. met. i 82,6 mil. funt. szterli. Skarbowi natomiast należy się od towarzystw kolejowych, przemysłowych, od miast i t. p. 2,009 mil. rubli papierowych.

— Zarząd skarbowy, jak wiadomo, korzysta w Królestwie z prawa propinacji na gruntach włościańskich i majorackich; ponieważ zaś termin obowiązywania dla obojga przepisów wyekspirował 31 grudnia r. z., przeto ministerstwo skarbu zamierza wyjednać przedłużenie rzeczonych przepisów jeszcze na lat trzy, tymczasem zaś mają być opracowane, w porozumieniu z pp. ministrami spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, oraz z p. generał-gubernatorem warszawskim, nowe zasady, regulujące sprzedaż trunków gorących w Królestwie.

— Wedle informacji gazet warszawskich, ministerstwo komunikacji odrzuciło projekt budowy odłogi kolejowej od stacji Miechów drogi żel. iwangrodko-dąbrowskiej do granicy austriackiej, natomiast zezwoliło na budowę drogi od Łodzi do Zgierza, która to budowa rozpocznie się na wiosnę r. b.

— W r. b. w październiku otwarta będzie w Petersburgu przy Towarzystwie wolno-ekonomicznem wystawa pascelnicza. Termin ostateczny składania deklaracji upływa z dnem 1 września r. b.

— Ministerstwo dóbr państwa podobno opracowało już projekt sztucznej kultury lasów w gub. ki-

jowskiej i podolskiej z wyszczególnieniem miejscowości do zalecenia podatkowych.

Kronika giełdowa.

(Sporządzenie «Kraju»).

Obawy co do ujemnego wpływu wyborów państwowych na giełdy europejskie okazały się pienne. Kurs rubli w Berlinie nie tylko się obniżył, ale nawet nieco poszedł w górę z 214 1/4 na 215, zamykając wszelkie niezbyt trwałe zapewne wyższe częste fluktuacje sprawozdawczego tygodnia. Na giełdzie petersburskiej co do waluty stosowano się do notowań berlińskich, co do papierów publicznych panowała tendencja słaba i usposobienie niżkowe.

Giełda petersburska 18 (30) stycznia. Pożyczki premijowe: I em. 266, II—248 1/4; pożyczki wschodnie: I—98, II—97 1/4, III—97 1/4. Akcje banków: dyskontowego — 592, rosyjskiego — 215, międzynarodowego — 450, wileńskiego ziemskiego I em. 497, II em. 494, kijowskiego — 547. Listy zastawne: wileńskie 6 1/2 — 99, kijowskie 101, moskiewskie 101 1/4, 5 1/2 — 91, charkowskie 6 1/2 — 100 1/4, 5 1/2 — 91, połtawskie 6 1/2 — 100 1/4, 5 1/2 — 92, Besarabskie 6 1/2 — 99 1/4.

Giełda warszawska 18 (30) stycznia. Listy zastawne ziemskie serya I lit. A — 95; m. Warszawy serya II—94,50, III—92,90. Akcje banku handlowego — 307.

Monety. Funty szterling — 9 rs. 52 1/2, marka — 46,7, frank — 37,6, gulden — 79 1/4, półimperyały — 7,56, rubel złoty — 1,51, rubel srebrny — 1,14, rubel papierowy — 66,12 kop. w złocie.

Ad. Mł.

Z rynków towarowych.

Zboże. Handel zbożowy bynajmniej nie może liczyć w r. b. na świetne perspektywy. Naogół panuje wielki zastój i brak popytu. Kraje konsumcyjne posiadają znakomite na całą zimę zapasy, tak że za ledwie w marcu oczekiwać należy ożywionej tendencji, chociaż ta bynajmniej niekoniecznie odpowiednią wyższkę cen za sobą pociągnie. Widoki urodzaju w r. b. są jeszcze obecnie bardzo zawodne, podobno w Europie zach. oczekują średnich zbiorów, w Australji zaś podobno był wielki nieurodzaj. W ciągu tygodnia od 7 do 14 b. m. stan rynków był następujący: w Ameryce zapasy zmniejszyły się do 36 mil. buszli, spekulacja niemal beczynna na dalsze terminy, wywóz jednak do Europy wzrasta, płacono w New-Yorku: pszen. 110—113 kop. za pud. W Anglii usposobienie słabe, dowozy bardzo znaczne, popyt szczególniejszy na pszenicę kalifornijską; płacono w Londynie: pszen. saską 120 1/2, girka 113—117, ozima 120 1/2, towar gdański 127 1/2, królewiecki 177, owies 77—80 kop. za pud. We Francji usposobienie ospałe, płacono w Marsylii: pszen. girkę 110 1/2 — 120, sandom. 120. W Niemczech rynki odznaczały się brakiem ożywienia, płacono w Berlinie: pszen. towar d. w. 94 1/2 — 113, terminy nieco mocniej po 112, żyto 75—83, owies 73 1/2, mocno; w Gdańsku: pszen. 106, żyto 68 1/2, jęczm. 65—84; w Królewcu: pszen.

97 1/2 — 101, jara 87—89 1/2, żyto 59 1/2 — 65, jęczm. 59 1/2 — 65.

Na rynkach krajowych panuje naturalnie brak ożywienia, nieco mocniej było z pszenicą na południu, z żytem i owsem na północy. Widoki urodzaju jeszcze naturalnie niewyjaśnione, ze wschodu tylko skarżą się na brak śniegów i przypuszczalne wymarzanie zasiewów. Zapasy pszenicy w portach południowych są poderwane w cyfrach olbrzymich i powinny być urzędowo sprawdzone, ponieważ w mylnych pogłoskach spekulacja czerpie broń potrzebną dla swoich machinacji. Szczegółowo ceny na rynkach krajowych tak się przedstawiają: w Warszawie pszen. wybor. 100—104, średnia 98—90, żyto wybor. 66—68, średnie 64, owies 73—70—62—56. Na prowincyi w Królestwie w początkach b. m.: w Płocku pszen. 90—95, żyto 54—56, owies 46 1/2 — 51; w Piotrkowie pszen. 97—94, żyto 65, jęczm. 66, ow. 64, lubin 10 k. za pud; w Lublinie pszen. 103—95, żyto 70—65, owies 65—60, hreczka 85 — 80. W Rydze pszen. 105—98, żyto 64—70, owies 59—70, jęczm. 72—76; w Libawie żyto 66 1/2 — 68, owies 63—67, jęczm. 70 — 73. W prowincjach północno-zach.: w Mińsku żyto 55—58, pszen. 90, owies 40; w Witebsku pszen. 70, żyto 50, owies 45, siemię lina 87 1/2 110 kop. W Odesie port zamrożony i rynek zbożowy nie operuje, zapasy podobno olbrzymie, ceny chwiejne. W prowincjach południowo-zach.: w Mohylowie pszen. 65—68, żyto 40, jęczm. 42, owies 38; w Żytomierzu pszen. 70 — 78, żyto 42—48, owies 36—45, jęczm. 40—45; w Łucku żyto 50, pszen. 82, jęczm. 45, owies 50; w Berdyczowie pszen. 70—83, żyto 42 — 45, jęczm. wysoki 60—65, pośledni. 43—47, owies 40—42.

Inter.

DONIESIENIA.

ZALICZENIA

na papiery publiczne na najdogodniejszych warunkach udziela

DOM BANKIERSKI
Małwikij Nelken
W PETERSBURGU,
Newski prosp. № 52.

Dr. med. A. RYMARKIEWICZ,
Homeopata i Elektro-Homeopata, mieszka w Warszawie przy ulicy Brackiej № 20. (5-3)

KSIĘGARNIA POLSKA
W PETERSBURGU
Kazańska Nr. 26,
posiada na składzie zbroszowane komplety
PRZEGŁĄDU LITERACKIEGO „KRAJU”
ZA ROK 1888.

Cena rs. 6 wraz z przesyłką pocztową.

Wista. Treść zeszytu 4 tomu II: Ludzie i kwiaty nad Niemnem — p. E. Orzeszkowa. Nazwy geograficzne — p. d-ra Nadmorskiego. Szopka w Kornicy —

p. M. Janczuka. O szlachcie drobnej — p. T. Ruppertowa. Polskie podania ludowe, spókrwione z legendą o św. Grzegorz — p. J. Bystronia. Polska «Schneewitchen» — p. tegoż. Nieco ze statystyki — p. Andrzeja S. (dok.). Prawne zwyczaje ludowe — p. W. Siarkowskiego. Dwie pieśni litewskie o Chodkiewiczu. Zdobyte naukowe etnografów amerykańskich, zwłaszcza Morgana — p. L. Krzywickiego. Podanie o Madeju — p. J. Karłowicza. Święta Bożego Narodzenia w Radlowie — p. Z. Glogera. Brzoza grzybińska — p. J. Karłowicza. Odrzawa i otoki okien — p. W. Gersona. Górski tatrzański — p. tegoż. Poszukiwania. I. Zimny diad. II. Nasz obszar etnograficzny. III. Metowanie. IV. Chata. V. Przysłowia. VI. A pochylone. VII. Dożywocie. VIII. Pismo obrazowe. Bibliografia, krytyka i wiadomości bieżące.

Biesiada literacka № 681: Z Warszawy. Tu został. Szahin Girej gościem. Pod ziemią i na ziemi. Zwycięstwo duszy. Raptularz tygodniowy. Pogadanka z duchami, studium siły psychicznej. Kwiaty i chwasty i t. d. Rysunki: Pożegnanie. Oltarz wielki w katedrze w Włocławku. Ostatnie chwile doży Marino Falieri. Do kościoła. Bocianie gniazdo. Rebus i t. d.

Echo Muzyczne № 278: Nowelistki i noweliści polscy (X. Ignacy Maciejowski (z portretem) — p. Ant. Mieszkowskiego. Henryk Sienkiewicz, II — p. Władysława Bogusławskiego. Wystawa konkursowa Tow. Zach. Szt. Pięk. — p. Sincera. Jan Matejko, studium — p. Wojciecha Gersona. Tam i z powrotem. Drobnostka dramatyczna w 3 aktach — p. Felicyana (d. c.). Publiczność i muzyka III — napisał Władysław Górski. Znak zapytania, obrazek z życia — p. Gabryelę Śnieżko-Zapolską (d. c.). Kronika: Teatr. Muzyka. Repertuar teatrów warszawskich. Teatry i koncerty na prowincyi Królestwa i zagranicą: Feljeton: Z pamiętników zbrodniarza — p. Gustawa Gehze.

NEKROLOGJA.

s. † p.

Joanna z Kalińskich Knollowa,

obyw. z., opatrzona św. Sakr., po długiej i ciężkiej chorobie zasnęła w Bogu d. 10 (22) stycznia 1889 r. w dobrach Żerebki Małe na Wołyniu, przeżywszy lat 57. Wielkiego serca, podniosłego charakteru, zostawia wzruszające i niezatarte wspomnienie wśród ubóstwiającej ją rodziny, wśród szerokiego koła sąsiadów, przyjaciół i znajomych. (1036) R. St.

Z Płocka. Zmarł tu ceniony lekarz Czesław Kalinowski. Pogrzeb jego odbył się przy niezwykłym u nas udziale publiczności, która chciała oddać hołd prawości i dobroczynności zmarłego. Był to człowiek jeszcze młody, zdolny lekarz i dobroczyńca ubogich, którzy też otaczali jego trumnę, serdeczne i żywe wylewając. Ciało na barkach odnieśli do grobu koledzy i przyjaciele. Trumna zasypała była wieńcami. Zmarły pozostawił troje dzieci i wdowę, córkę historyka Juliana Bartoszewicza. A. R.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

W m. Białej-Cerkwi, guber. Kijowskiej pow. Wasylkowakim, st. drogi zelannej Fastowskiej, w dniu 3 (15) Lutego 1889 roku odbędzie się doroczna

SPRZEDAŻ KONI

arabskich i innych ras, rozplodowych, matek młodych, wierzchowych i zaprzężnych, pochodzących ze stad JW. Hrabiny Maryi Branickiej, JW. Hrabiny Władysława Branickiego, JW. Hrabiego Ksawerego Branickiego i Właściciela Ziemskiego Wł. Markowskiego. Konie opatrzyć można w stajni Białe-Cerkwskiej od 1 (13) Lutego 1889 r. (2629-9)

Na żądanie wysyła się szczegółowa lista koni.

Zakłady Stolarsko-Tapicerskie
T. OTWINOWSKIEGO
w Warszawie, Nowy-Swiat № 32,
przyjmuje zamówienia na całe umeblowanie jak i na wszelkie pojedyncze meble, materace, firanki i t. p. (2599-13)

KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZAŁĘSKI
w Warszawie, Masowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (10-52)

GRANAT

WODA DO WŁOSÓW.

Jeden raz zmoczyć głowę, a siwe włosy znikają zupełnie.

Cena rs. 1 k. 50, z przes. rs. 2

u W. Parikowa i K°

w Gościnnym Dworze, № 78, w is-
t-wis korpusu Pałacu.

(261-34)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem pochwalnym i medalami na Warszawskiej, Krakowskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich.

EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; fiaska ekstraktu miódowo-ziółkowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodatkiem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spleasa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena, w Tyńsie u Wyczałkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (2548-52)

СИГАРЫ

Известной фабрики «Мадальи»
в Мадриде по 8.50, 4.45, 5.50, 6.50, 7.50 и 8 р. 50 к. за 100 шт.
Владельцы фабрики: Карлос Мадальи, д-р II, ульс Насоно, в-
д-р-станд, в-д-р с Карлосом.

KANDYDAT bank matemat., były nauczyciel gimnazjum, daje lekcje. Petersburga str., Cerkownaja ul. № 9, m. 3. (1008-3)

Jako upoważniony przez Bank Ziemski Besarabsko-Taurydski do przyjmowania deklaracji na zaciągnięcie pożyczek, jakoteż do oceniania majątków, które mają być w rzeczonym Banku zastawiane — zawiadamiam niniejszem, że od d. 15 lutego r. b. mieszkanie stałe obrałem w mieście pow. Winnicy, dokąd proszę adresować listy i telegramy nawet wcześniej. (1020)

Agent Banku Ziemsk. Besarabsko-Taurydskiego

Adam Sokolowski

Z d. 1 Stycznia roku 1889

ATENEUM

rozpocz. CZTERNASTY rok swego bytu.

Pomimo ciężkich warunków, wśród których praca literacko-naukowa odbywać się u nas musi, Redakcja nie ustaje w usiłowaniu, ażeby pismo swoje uczynić wyrazem i organem potrzeb społeczeństwa na polu literatury i umiejętności.

Na przyszłość starać się będzie o coraz szersze i dokładniejsze uwzględnienie spraw bieżących krajowych, jak niemniej o ożywienie wszystkich działów swego programu, mając nadzieję, że wytrwała praca przełamie te zapory, jakie u nas dla rzeczy poważniejszej i wielostronnej traktowanych stawia powierzchowność zdań i obojętność usposobienia.

Prenumeratorowie Ateneum na rok 1889 otrzymają systematyczny **Spis artykułów, zawartych w 52 tomach** naszego miesięcznika, to jest od jego początku r. 1876 aż po r. 1888 włącznie. Uczyni on zadość potrzebie informacyjnej pracowników w dziedzinie literatury i da zarazem poznać czytelnikom, jakie kwestye były dotąd w Ateneum roztrząsane.

Odwołujemy się do wszystkich przyjaciół pisma naszego, ażeby poparciem swoim przyczynili się do jego rozpowszechnienia, ufni, że odezwa nasza nie przebrzmi bez odgłosu.

WARUNKI PRENUMERATY:

Prenumerata **Ateneum** w Warszawie, w guberniach Królestwa i Cesarstwa oraz we wszystkich krajach należących do związku pocztowego wynosi:

Rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie (tylko w Warszawie) rs. 3.

Prenumeratorów z prowincyi upraszamy o nadsyłanie prenumeraty bezpośrednio:

Do redakcyi **ATENEUM**. Oboźna № 5 w Warszawie. (1023)

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Róg Newskiego pr. i Małej Koniuszowej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacja telefonów).

DOKTORZY I DENTYSTY przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE. Operacje chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękkiego podniebienia.

Opłata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozy (chloroform) i gazu rozszerzającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud.

Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

POSZUKUJE

Inżynier-mechanika lub technika, praktyka, jako dyrektora-wspólnika, z małym kapitałem, dla urządzenia i prowadzenia fabryki, naprzód, papiu lub kartonu, potem papieru. Mam dwa motory wodne, z których pierwszy przy urządzonej tamie o 184, drugi o 223 siłach, położonych od st. Maryengórka, Libawo-Romeńskiej żel. drogi, pierwsze o 10, drugie o 14 wiorst. Lasu 6,000 morgów. Blizsze szczegóły u właściciela. Adres: st. Maryengórka Mińskiej gub., Jan Korzeniowski. (1013-3)

Nakład S. Orgelbranda Synów

W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedmieście № 66.

Najlepsza metoda jez. francuzkiego

dla uczących się z pomocą lub bez pomocy nauczyciela

w 36 listach podług 22 wydania Metody Toussaint-Langescheidt,

zastosowana dla polaków przy uwzględnieniu właściwości obu języków.

Cena listu kop. 10, z przesyłką pocztową kop. 12.

Zeszyty odbierane być mogą w terminach dowolnych. Nabywać można również całe dzieło w teczce tekturowej za cenę rs. 3 kop. 60, z przesyłką pocztową rs. 4.

Do nabycia we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi. (2-2)

УПРАВЛЕНИЕ**Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.**

объявляетъ о выходѣ: а) Приложенія за № 3 къ Сборнику тарифовъ дорогъ Общества паданія 1888 г., въ каковомъ Приложеніи помѣщены какъ новыя, введенныя въ послѣднее время въ дѣйствіе тарифы, такъ равно и дополненія и измѣненія тарифовъ, отпечатанныхъ въ Сборникѣ и въ Приложеніи къ нему за №№ 1 и 2, а также и всѣ прямыя спеціальныя тарифы на перевозку хлѣбныхъ грузовъ, установленныя на С.-Петербургскомъ и Московскомъ Сѣздахъ, и б) Дополненія 3-го къ Тарифу Внутренняго Сообщенія дорогъ Общества отъ 15 Января сего года. (1018-3)

Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26.

POLECA SVOJĄ

WYPOZYCZALNIE KSIĄZEK POLSKICH,

stale zasilaną wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: za-staw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej.

№ 17
NA KARNAWAL
Perfumy,
Wode Kolonska,
MYDŁA, PROSZEK DO ZĘBÓW,
Eliksir do zębów,
Wodę Lesną,
Ocet Toaletowy,
Puder,
Fiksatory,
poleca
L. BURSZYŃSKI I C^o
w Warszawie,
Krakowskie-Przedmieście
№ 17.
(9-3)

**NAJNOWSZE WYDAWNICTWO
GEBETHNERA I WOLFFA.**

Wyszedł z pod prasy pierwszy zeszyt dzieła Adolfa Dygasińskiego p. t.

«Jak się uczyć i jak uczyć innych».

Praca ta wskazuje, jak się uczyć należy bez nauczyciela i jest niejako wstępem do całego szeregu podręczników, które w dalszym ciągu wydać zamierzamy.

Podręczniki obejmą całokształt wiedzy ludzkiej, a mianowicie: gramatykę, stylistykę, historję literatury, geografję, historję powszechną ze szczególnem uwzględnieniem narodów słowiańskich, historję cywilizacji i sztuki, językoznawstwo, przyrodoznawstwo i t. p.

Każdy zeszyt wydawnictwa kosztuje w Warszawie kop. 10, na prowincyi kop. 12.

Przesyłający za dziesięć zeszytów zgóry, otrzymuje takowe po cenie warszawskiej franco.

Zeszyty ukazują się będą mniej więcej w odstępach tygodniowych.

Pierwsza praca Adolfa Dygasińskiego zamkniętą zostanie w zeszytach dziesięciu. (1012-3)

WAŻNY dodatek: broszurka bezpłatnie.

WYDAWCA
PEŁNY
EXSICCATOR
Wynalazek nie porównywalny z Guderitem (vel smółką).
(9-3)

**NOWOŚĆ! ORGAN-SŁOWIK!**

Salonowy, zorkiestrowany zupełnie. Gamma 40 tonów we 2 gry. Przedmiot ozdobnie wykończony, rzeźbiony, polerowany i lśnący. Dźwięk melodyjny. Nuty metaliczne, nie psujące się (co się często zdarza z kartonowymi). Wielki wybór sztuk, tańców, aryj z rozmaitych oper, pieśni nabożnych, pieśni ludowych i t. p. Cena organu-słowika z 10-ma sztukami rs. 50; sztuki osobno po k. 75. Obstalunki z prowincyi wykonyw. się natychmiast. Poleca fabryka instrumentów muz. **D. A. ALEKSANDROWA**. Katalogi wysyłają się bezpłatnie. Skład instrumentów muzycznych Newski pr. № 53, w Petersburgu. (991-10)

POMOC

na ból zębów można znaleźć w każdej porze **DNIĄ I NOCĄ**

w gabinecie **A. SACHSA** dentystyczn.

Petersburg, róg Wozniesińskiego pr. i Sadowej ul. № 45-58.

Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie **ZĘBÓW SZTUCZNYCH.** (910)

**WIANKI METALOWE**

na pomniki cmentarne i pogrzeby

poleca w wielkim wyborze

Magazyn i Pracownia

wyrobów metalowych

D. ZWERNERA

W PETERSBURGU

Newski prosp. Nr. 46,

obok Pasażu

vis-à-vis Gościnnego Dworu.

SETURMA OGÓRNI
W BECZULKACH
nie farbowane, bez ja-dowitych domieszek.
Ciepłota z koprem 75
tętna i kwaszono: 25,
kostek rs. 1 kop. 25,
100 szt. rs. 1 k. 60,
300 szt. rs. 8 i t. d.
Ogólnie: Kapusta sala-nizony, kwasna, smat-kowana, w słoikach.
25 k., becznika 80 k.
Petersburg.
Dostawa do domów.
Newski pr. 90/1
od ulicy Nadieł-dzkiej.

Z końcem grudnia roku 1888 saokrągli

GAZETA WARSZAWSKA

kolo lat stu piętnastu swego żywota, najeżonego nieskończonemi trudami, nieraz wieńczącego powodzeniem, nieraz nie wolnego jak wszystkie ludzkie od zawodów, ale zawsze nie pozbawionego pociechy, że szło się z myślą ogólną społeczną i ku ogólnemu pobru. Z tej drogi nie zbaczaliśmy, i nie zejdziemy też z niej za żadną uludą.

W roku 1887, wobec ciągle wiszających nad Europą wielkich wypadków politycznych, powiększyliśmy liczbę numerów wydawnictwa z 291 na 343, dodając numery niedzielne, tudzież sam czas wydawania takowy urządzili, ażeby pismo tegoż samego dnia jeszcze mogło być wyprowadzane na prowincję do stacyj pocztowych. W tej mierze potrzeby Czytelników będziemy i nadal mieli na względzie.

Przesilenie ekonomiczne, udręczające wszelkie stosunki, odbijające się na domowych nawet sprawach każdego, zmusza do baczenia na wszelkie objawy, do korzystania z wszelkich zdrowych nowości, do zastanawiania się nad wszelkimi pomysłami, napozór nie będącymi nawet w bezpośrednim związku z blizkimi sprawami Czytelnika. Dla tego, nie uszczuplając działu politycznego, postaraliśmy się obecnie rozszerzyć dział wiadomości wewnętrznych, czerpiąc je w znacznej części z pierwszej ręki, od pomnożonego zastępu korespondentów, rozsianych w Królestwie i Cesarstwie.

Rubryka ta, doskonaląc się i wzrastając z biegiem czasu, mamy nadzieję, iż stanie się nietylko zajmująca, ale żywotną i pożyteczną, jako zbiór wskazówek do wytworzenia należytego pojęcia o stosunkach, wśród których żyjemy i do których nagiąć się musimy.

Od lat 46 wychodzi przy Gazecie odrębne pismo tygodniowe pod tytułem:

„Korespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy”

Pismo to, mające na pierwszym względzie postępy rolnictwa i handel jego produktami tak w kraju, jak zagranicą, nie zmieni swojego programu, ale starać się będzie rozszerzać go i udoskonalać. Ulepszenia, które już Czytelnicy widzieli w Korespondencie, nietylko nie będą zahamowane, ale owszem utrzymają nad sobą jaknajwiększą baczność redakcyi, wspieranej przez doświadczoną siłę specjalną. Ufamy, że pod znakiem nieustannego postępu gospodarstwa wiejskiego, społeczeństwo nasze pokona nieprzyjazny zbieg okoliczności, zastrzyżony ciemnymi wchodowymi pruskimi, a wiszący nad wszystkimi stosunkami ekonomicznymi. Przyczyniać się do tego zwycięstwa w miarę sił starać się będziemy.

Nie przeceniamy sił własnych, ale ufamy, że we wspólnej pracy około pomysłowości społeczeństwa, każda, a więc i nasza cegiełka coś zaważy, skoro czynić będziemy, jak rozkazuje należyte zrozumienie spraw bytu.

Do składu redakcyi naszego pisma należą: Józef Kenig, Wincenty, Korotyński, Stanisław Krzemiński, Stanisław Lesznowski, Józef Szyszło i inni.

Warunki prenumeraty na prowincyi i w Cesarstwie: kwartalnie rs. 3, półrocznie rs. 6, rocznie rs. 12.

Adres: Warszawa, Długa № 42 (557).

PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE

Ismajłowski prospekt № 21.

Poleca szczególnie poniższe swoje wyroby.

Woda kolońska № 4 (Ekstrakt) po kop. 50 i po rs. 1.

Woda toaletowa specjalna po kop. 90. | Ocet toaletowy higieniczny i orzeźwiający po kop. 60.

Woda toaletowa Chipre po rs. 1. | Ocet Violettes de Parme po kop. 75.

Wody toaletowe wyższego gatunku po kop. 80 i po rs. 1 kop. 60.

Iksora Breoni. | Champaca. | Cadzoura. | Violette de Parme.

Bonquet Impératrice. | Jokey Club. | Opponax. | Biała róża.

WODA LEŚNA DO KADZENIA po kop. 50,

przygotowywana za zezwoleniem Petersburskiego Zarządu lekarskiego.

PERFUMY NAJWYŻSZYCH GATUNKÓW po rs. 1.

Biały Heliotrop. — Konwalja. — Bez biały. — Ess-bouquet. — Ess-Violette.

NICZEM NIE ZASTĄPIONY ZAPACH po rs. 2.

JEDYNE MAGAZYNY W PETERSBURGU:

1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.

2) Newski prospekt, przy moście Anickowa, № 66.

3) Róg Wozniesieńskiego pr. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 18—54.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: 1) przy Kuznieckim moście, w domu Tretjakowych.



Specjalność: Mydła glicerynowe

RYSZARDA

Wildt.

Fabryka w Warszawie

Plac Teatralny № 18.

Poleca Mydła glicerynowe wszelkich gatunków, różne mydła toaletowe, jak również inne artykuły kosmetyczne. (2574-26)

NOWOZAŁOŻONA

Wędłarnia Warszawska

posiadająca również i przywózowe wędliny litewskie Kiełbasy surowe po 25 kop. funt, Serdelki po 3 kop. szt. Szynki i Pierniki Warszawskie, sery owcze bryndzę, masło litewskie. (960-10)

Puszkowska ul. 3; filja przy moście Wozniesieńskim, róg kanału Ekater. i Woznies.

FISHARMONJE
po cenach niższych

FRANCUZKIE 100, 130, 160, 200, 300 i 500 rs.
AMERYKANSKIE 175, 250, 300, 350, 450, 600, 700, 900 i 1400 rs.

W N-rze tygodnika „Niwa” znajduje się ciekawy artykuł, z którego można nabyć dokładne pojęcie o zaletach fisharmonii. Artykuł ten i katalog ilustrowany gratis.

Wielki wybór nut na fisharmonie.
JULJUSZ HENRYK ZIMMERMANN.
SKŁAD GŁÓWNY
Instrumentów Muzycznych i Nut.
Petersburg, Wielka morsk. № 36 i 42. (926-5)
Moskwa, Kuznieckij most, d. dawniej Torleckiego)
Fisharm. amer. za rs. 300.

„KURIER CODZIENNY”

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów,

drukujące się w ilości 11,500 egzemplarzy, wychodzi w Warszawie w dniu powszednim wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzą codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, bezpłatne dodatki poranne.

WARUNKI PRENUMERATY „Kuriera Codziennego” wraz z dodatkiem porannym:

w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.

Na Prowincyi i w Cesarstwie kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie k. 75.

Adres: Administracya „Kuriera Codziennego”, Warszawa, ulica Trębacka № 2, róg Krakowskiego-Przedmieścia.

(702)

Wydawcy: Gebethner i Wolff.

DOM HANDLOWY A. FIORENTINI

założony w r. 1780

W WIDNIE.

Poleca, oprócz wielkiego wyboru win francuzkich, hiszpańskich, węgierskich etc. wprost z miejsca sprowadzanych

Wina Krymskie i Kaukazkie

pochodzące z najlepszych winnic, białe i czerwone, a szczególnie Wina Kachetyńskie Ks. Dżordżadzes i K^o, nagrodzone złotym medalem na wystawie w Brukseli, jak również Ruskie szampańskie N. P. Łanina, Komisyonera Towarzystwa Lekarzy ruskich w Moskwie. (1010)

CENNIK

Wina Krymskiego Wina Kachetyńskiego
butelka kop. 50, 60, 80 i rs. 1. kop. 80 i rs. 1 białe i czerwone.

Ruskie Szampańskie Łanina:

Imperial demi-sec rs. 3 kop. +

Crémant rosé 2 . 50

Biała główka 1 . 75

2 . —

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

имѣть честь довести до свѣдѣнія держателей четырехъ-процентныхъ облигацій Общества Юго-Западныхъ ж. д. выпуска 1888 года, что, за ненаготовленіемъ облигацій и согласно утвержденнымъ Господиномъ Министромъ Финансовъ правиламъ о порядкѣ производства тиражей, первый и второй тиражи погашенія вышеозначенныхъ облигацій будутъ произведены одновременно третимъ тиражемъ, въ Августѣ мѣсяцѣ сего 1889 года, капиталъ же по вышедшимъ въ первый, второй и третій тиражи облигаціямъ будетъ выплачиваться одновременно съ оплатою купона № 3, начиная съ 1 Октября 1889 года. (1033)

TROICKI ZAKŁAD SZTUCZNYCH WÓD MINERALNYCH

G. A. ETTINGERA

Petersburg, Troickij saulek № 38, przy Piaty Ugłach.



Dostawia do domu, z dołączeniem otwartego listu dla potwierdzenia obstatunku:

SYFONY (salcerniej lub) rs. — k. 10 25 but. limoniady 1 . 75

25 pół-but. (sodowej wody) 1 . 13 25 2 . 50

25 2 . 50 1 wiadro borówk. lub cytr. 1 . 70

25 1/2 but. pirofosf. zel. wody rs. 1 k. 25 1 . Orszady 3 . 50

(1022)

Kaucya za syfony po rs. 1 kop. 50, za butelki po 2 kop.

W PETERSBURGU
W. Morska № 10.SKŁAD WIN
PRODUCENTÓW WĘGIERSKICH.W POBLIŻU
Hôtel de France.

Prawdziwe wina: Stołowe białe, czerwone, deserowe. Tokaj, Konlak, Śliwowica i Szampańskie.

ZA 13 TOMÓW RS. 6.

ZA 13 TOMÓW RS. 6.

PO NADZWYCZAJ NIZKIEJ CENIE DO NABYCIA NIEWIELKA ILOŚĆ POZOSTAŁYCH EGZEMPLARZY DZIEŁ:

ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA

W 13-tu TOMACH.

(388 arkuszy druku dużego formatu)

w Warszawie za rubli srebrem 6, z przesyłką pocztową rs. 9.

Cena tomów pojedynczych pozostaje niezmienioną, w Warszawie kopiejek 60, z przesyłką pocztową kopiejek 85.

BALIŃSKIEGO I LIPIŃSKIEGO

uzupełniona przez F. K. MARTYNOWSKIEGO

STAROŻYTNA POLSKA

pod względem Historycznym, Geograficznym i Statystycznym, z herbami Miast i Województw,

oraz Mapę kolorowaną ziem opisanych w dziele, 4 obszerne tomy (arkuszy 230 i mapa) w Warszawie za rs. 5, z przesyłką pocztową rs. 7. Cena za pojedyncze zeszyty pozostaje bez zmiany: w Warszawie kop. 50, z przesyłką pocztową kop. 60.

Nabywać można w księgarni nakładowej S. Orgelbranda Synów w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 66, oraz we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi. (1-2)

CENA RS. 5.

CENA RS. 5.

KRZYSZTOF BRUN I SYN

w Warszawie.

**ŁYZWY**wszelkiego rodzaju i gatunku
polecają**KRZYSZTOF BRUN I SYN**Plac Teatralny № 466,
W WARSZAWIE.

CENNIKI ILUSTROWANE

na żądanie franco i gratis.

(2655-3)

NAJLEPSZA METODAdo nauczania się języka niemieckiego
w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, przez
Plt. Reussnera. Kurs niższy k. 60, kurs
wyższy rs. 2. Metoda angielska k. 75.Skład główny w księgarni Gebethnera i
Wolffa w Warszawie. (2588-8)

Oryginalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht**NIE KASZLAJ!**
EKSTRAKT SZODOWY
Młodo-Zielisty
i KARMELKIL. N. Pietlich & C. w Wroclawiu.
Używa się przeciwko kaszlowi, za-
flegmieniu, chrypcy, cierpieniom
gardła i piersi.Sposób użycia:
Dr. Michaelis, lekarz praktykujący
zaordynował dla dzieci 3 do 4 razy
w dzień po łyżeczkę, a dla dorosł.
codz. po 4-6 łyż. odkawy ekstraktu.
KARMELKI chronią od kaszlu,
chrypki i zaziębienia gardła.Analizy chemiczne i doświad-
czenia lekarskie wykazały, że
w skład tych preparatów nie wcho-
dzą wcale dla zdrowia szkodliwe
ingredyencje, a na przywóz ich
do Rosyi i sprzedaż Departament
medyczny dał pozwolenie.Cena: butel. rs. 1 k. 25 i rs. 2 k. 40.
KARMELKI po 30 i 50 k. za paczkę.
Opak. i przes. liczą się oddzielnie.
Skład główny dla Rosyi w Pe-
tersburgu u W. Auricha. (881)
Dobrych wia w wszystkich składach
aptecznych i aptekach w Rosyi.**RADY ZARZADZAJĄCE**

Towarzystw Drog Żelaznych

**Warszawsko-Wiedeńskiej
i Warszawsko-Bydgoskiej.**Z d. 20 Stycznia (1 Lutego) 1889 r.
saddo wieprzowe świeże, niesolone, prze-
wożone w komunikacji miejscowej dróg
żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i
Warszawsko-Bydgoskiej pociągami po-
spieszonymi, taryfowane będzie według
zasad klasy I-ej. (1035)**БАНКИРСКИЙ ДОМЪ
ГЕНРИХЪ БЛОККЪ,**

С.-Петербургъ Невскій 57, соб. д.

Производитъ всѣ банковыя дѣла.
Покупаетъ всѣ % бумаги.
Ссуды подъ всѣ % бумаги.
Страхование выигрыши, займовъ.
Продажа ихъ посредствомъ залога.Также нужны вѣрныя, съ постоян-
нымъ мѣстомъ жительства**Агенты.**Предложенія адресовать по выше-
означенному адресу.**2 КОП. ОБОИДІТСЯ ЧАШКА!**
Дешевле заграничнаго, ни въ
чемъ ему не уступаетъ.**ОЛАНДСКІЕ
КАКТО****Ж. БОРМАНЪ**
НЕВСКІЙ ПР. № 21

о всѣхъ Фруктовыхъ магазинахъ Имперіи

Wina Krymskie,ораз Аналізова-
ны jako praw-
dziwy wy-
rób z Wina**COGNAC**KRYMSKI
KURACYJNY
polecą
SKŁAD WIN
BRACI**KEMPNERÓW**w Warszawie
ul. Długa, № 5.

But. rs. 1.50, 1/2 but. 80 k., 1/4 but. 40 k.

КАРТЕВЪ Н. И. ПАДЕНИЕ ПОЛЬШИ

въ исторической литературѣ.
Cena rs. 2 kop. 50, z przesyłką rs. 3.
Do nabycia w Księgarni Br. Rymowicz.

PRZEGLĄD TECHNICZNEGO
zeszyt grudniowy z r. z. wyszedł z druku i zawiera: Most na Dnieprze pod Rieczycą. Obliczenie statystyczne — podał W. Soltan (dok.). O projektach udogodnienia spławu na rz. Odrze — napisał A. Sądkowski (dok.). Krytyka i bibliografia — Józefa Zubieńskiego. Mechanika — K. Ott'a. Wykłady statystyki budowlanej — podał M. Thulic. Nowe książki: Francuskie i niemieckie na październik r. 1888. Książki i broszury nadesłane do redakcji. Międzynarod. wystawa powszechna w Glasgowie w r. 1888 — napisał Feliks Ryckerski. Stan obecny wodociągów warszawskich — podał A. Barcikowski. Piecyk Deville'a. Nadmierne obciążenie dróg bitych. O warunkach, w których belki mogą być uważane jako „wpuszczone poziomo” do muru. Zastąpienie mostów żelaznych przez sklepienie. Kilka uwag o Warszawskiej fabryce stali na Nowej-Pradze. Przerób mialu rud metalicznych. Przesyłka pracy za pomocą prądu elektrycznego pomiędzy Kriegstettenem a Solurą (Solothurnem). Kronika bieżąca. Warszawski Komitet wystawy paryskiej w r. 1889. Słownik kolejowy. Sprawozdanie z piśmiennictwa naukowego polskiego w dziedzinie nauk matematycznych i przyrodniczych. Ze szkoły politechnicznej we Lwowie. Nowa garbarnia. Przewietrzanie kanałów. Ciężar wieży Eiff'a. Sprostowanie. Cukrownictwo. Teoretyczne i praktyczne badania zjawisk endosmozy podług Dutrochet'a, analiz osmotycznych podług Dubruffaut'a i dializy podług Graham'a. Płóćka do kości — podał L. Sindelar. Przyrząd pomysłu W. Knauer'a. 2 tablice rysunków. Ogłoszenia zakładów fabrycznych, biur technicznych i t. p.

Biurow Redakcji i Administracji **Prze-
glądu Technicznego** mieści się w gmachu Muzeum Przemysłowo-Rolniczego w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 66, i otwarte jest każdorazowo od godz. 5—8 wieczorem. (2677)

Nakładem Księgarni Gebethnera i Wolfa
w Warszawie

opuszcza prasę dzieło

Stanisława Belzy

pod tytułem:

ODGŁOSY SZKOCYI.

(z 9 ilustracjami, str. 311).

Cena rs. 1 kop. 50.
(14-6)

FARBY DO JAJ

11 barw z opisem za rs. 1, marmurowa oddzielnie za kop. 20, wysyła do wszystkich miejscowości Cesarstwa i Królestwa

Skład Materiałów Aptecznych
Prowizora MIRONA KLIMOWICZA
w Kownie. (1034-10)

Poszukuje pracy.

Ukończyłem wydział przyrodniczy uniwersytetu. Mogę przyjąć robotę czasową. Adres: Petersb. strona, Aleksandrowski pr. № 17 b., m. 1. Hipolit R. (2)

WYKSZTAŁCONY AGRONOM (LEŚNIK)

z długoletnią praktyką, człowiek pojedynczy, poszukuje administracji dóbr w Królestwie albo w Cesarstwie. Łaska we ofertę pod lit. L. K. uprasza się adresować do P. Rajchman i Frencler w Warszawie, Senatorska № 26. (7-2)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje meble używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.
(11-52)

ROK XVII — 1889.

„MEDYCYNĄ”

CZASOPISMO TYGODNIOWE

DLA LEKARZY PRAKTYKÓW

redagowane i wydawane przez

D-ra Gustawa Fritsche.

Wychodzi w każdą sobotę i zawiera następujące działy:

1) Spostrzeżenia z klinik, szpitali, zakładów leczniczych i praktyki prywatnej. 2) Kazylistykę lekarską i sądowo-lekarską. 3) Medycynę społeczną. 4) Wykłady kliniczne. 5) Przegląd piśmiennictwa cudzoziemskiego. 6) Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego. 7) Korespondencje z kraju i zagranicy. 8) Streszczenia i wyciągi z pism lekarskich cudzoziemskich. 9) Wiadomości z medycyny publicznej i statystyki lekarskiej. 10) Kronikę zagraniczną, krajową i miejscową. 11) Przegląd bibliograficzny. Wspomnienia pośmiertne i t. p. (8-1)

Przedpłata wynosi: w Warszawie z odnośnieniem do mieszkania rocznie rs. 5, półrocz. rs. 2 k. 50. Na prowincyi, w Cesarstwie i zagranicą z przesyłką pocztową rocznie rs. 6, półrocz. rs. 3.

Biurow Redakcji Medycyny w Warszawie, aleje Jerozolimskie № 80.

SKŁAD NASION

pod firmą

HEBANOWSKI I LILPOP

w Warszawie, Ś-to-Jerska № 10,

KUPUJE

nasiona koniczyzny, wyki, seradeli i t. d., i t. d., prosi o próby gotowych partij z podaniem cen franco, stacya dr. zel. i z oznaczeniem stacyi telegraficznej.

A LA VILLE DE GENÈVE

SKŁAD ZEGARÓW,

№. 22 i 24 w Passażu, №. 22 i 24

W PETERSBURGU.

Posiada zawsze wielki wybór zegarów stołowych, ściennych i kieszonkowych.

CENNIK:

Zegarki damskie.

ZŁOTE:

Kryte, zwyczajne, z kluczykiem rs. 25
„ bez kluczyka „ 35
„ ozdob. graw. (Renaissance) „ 40
„ (Renaissance) „ 40

SREBRNE:

Kryte, cylindry „ rs. 14
„ złoczone „ 17
„ bez kluczyka „ 18

Zegarki męskie.

ZŁOTE:

Kryte, ankry, o 15 kamieniach rs. 40
„ bez kluczyka „ 45
„ wysokiego gatunku „ 75
„ najlepsze „ 120

SREBRNE:

Kryte, ankry, o 15 kam. „ rs. 14
„ złoczone „ 18
„ bez kluczyka „ 18
Metalowe, bez kluczyka „ 8

Zegarki stalowe od rs. 12.

Wszystkie zegary gwarantuję na 2 lata.

Wielki wybór złotych, srebrnych, z nowego złota, jedwabnych i stalowych łańcuszków. (1032-3)

Wielka wystawa zegarów ściennych. Zegary z budzikami od rs. 5.
Koszt przesyłki zegarków kieszonkowych skład przyjmuje na siebie.

Zegarmistrz I. BRUDERER, dawniej BAŻO.

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Towarzystwa drogi żel.

FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

podaje do wiadomości, że w drugim publicznym losowaniu Obligacji Towarzystwa, odbytem w dniu 28 Grudnia 1888 r. (9 Stycznia 1889 r.) wylosowane zostały następujące obligacje:

Po rs. 500:

№№ 0031, 0752, 0830, 0839, 0848, 1094, 1139, 1251, 1394, 1499, 2268.

Splata powyższych Obligacji rozpocznie się jednocześnie z wypłatą kuponu № 4, a mianowicie z dniem 19 Czerwca (1 Lipca) r. b. (13-2)

JEDYNY POLSKI DOM HANDLOWY WILCZEWSKI i Sp.

od lat 11-stu w Gdańsku istniejący,
z zastępstwem w Królewcu
poleca się do komisowej sprzedaży wszelkich
ziemiopłodów na obydwóch giełdach,
przyrzekając jaknajpunctualniejszą i sumienną usługę. (2527-16)

KSIEGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26

poleca ostatnie nowości:

Chłędowski K. Dwie wizyty w Anglii, rs. 2 k. 20.
Federowski M. Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy, k. 75.
Gajster I. F. Bys dziejów czeskich, rs. 1 k. 20.
J. dr. Antoni. Opowiadania historyczne. Serya VI, rs. 2 k. 60.
Jokaf M. Złote czasy Siedmiogrodu. 2 tomy, rs. 2 k. 50.
Jordan. Z boru i dworu. Szkice i obrazy, rs. 2.
Kosiakiewicz W. Janek, powieść, rs. 1 k. 20.
— Nasz mały, k. 30.
— Widmo, nowele, rs. 1 k. 20.
Kraushar Al. Czary na dworze Batorego, rs. 2, opr. rs. 2 k. 60.
Krechowiecki A. Starosta Zygmuntowski, pow. histor. 2 tomy rs. 2 k. 50.
Liguori Alf. Droga uświętobliwienia. 2 tomy, rs. 1.
— Uwielbienia Maryi, rs. 1 k. 35.
Łoś W. Zbieranie roślin i urządzenie zielnika, k. 15.
Łoziński Wł. Nowe opowiadania Wita Narwowa, rotmistrza konnej gwardii koronnej. (1764—1773), rs. 2 k. 25.
Mańkowski Al. Pan Wojciech, powieść, rs. 1 k. 20.
Mahrburg A. Teorya celowości ze stanowiska naukowego, rs. 1 k. 50.
Meyer Maurycy. Główne kierunki najnowszej ekonomicznej politycznej, rs. 1 k. 20.
Nussbaum H. Historia Żydów od Mojżesza do epoki obecnej. 2 tomy rs. 4.
Órzeszkowa E. Cham, rs. 1.
Prus B. Placówka, rs. 1 k. 50.
Rawita F. Na krasnym dworze, pow. histor. z czasów pobytu w Kijowie Bolesława Śmiałego, rs. 1 k. 35.
Roczniki krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. I, rs. 2 k. 40.
Rodziewiczówna M. Dewajtis. Powieść, nagr. na konkursie «Kur. Warsz.», rs. 1 k. 50.
— Straszny dziadunio, rs. 1.
Sarnecki Z. Nowele, rs. 1.
Skarbiec dla rodzin na wsi i w mieście. Jak siebie rodzic, rs. 1.
Syrokomla Wł. Gawędy, rs. 1.
Szląk pruski, słowem i ołówkiem przedstawiony, rs. 1.
Weryha-Darowska K. W mieście i na wsi. Z 10 tys. Jankowskiego, rs. 1.
Wybranowski Al. Silva rerum. Ze starych wspomnień, rs. 1 k. 20.
Zacharyasiewicz Jan. Jarema, k. 75.
— Maroan Kordysz, rs. 1.

Kalendarze na rok 1889.

«Facet» humor., kop. 20.
«Filut» humor., k. 20.
«Gość» K. Promyka, k. 15.
Kieszonkowy, kop. 3, 5 i 10.
«Koleś dla gospodyń» kop. 50.
«Rolniczy» 2 tomy, rs. 1.
«Ruch», encyklopedyczny, k. 30.
Strzecha rodzinna, k. 15.
Ścienny do zdzierania, kop. 50.
«Tramwaj» humor., k. 20.
Ungur, ilustrow., kop. 50.
«Wiek», kop. 50.

Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należność pobrana zostanie przy doręczaniu przesyłki przez obciążenie pocztowe (nałożenie na adres).

Do dzisiejszego numeru «Kraju» dołączamy dla wszystkich prenumeratorów prospekt tygodnika popularno-przyrodniczego «Wszelchświat», oraz Cennik składu nasion «Ogrodnik Polski» w Warszawie.